Pośmiertna chwała na ziemi
św. Alfonsa Maryi de Liguori
na dzień jego jubileuszu.

Działo się to sto lat temu. W południe d. 1 sierpnia 1787 r. w Nocera di Pagani, o 4 mil od Neapolu, w szczupłéj celi klasztoru OO. Redemptorystów, na ubożuchnem łożu zakonnem dogorywał Biskup dziewięćdziesiątletni. Z gromnicą w ręku, z twarzą odblaskiem wiecznéj chwały już oświeconą, otoczony liczną drużyną synów duchownych, którzy się zewsząd zebrali na wieść, że ich Ojciec i fundator umiera, oczekiwał mąż świątobliwy na chwilę, w któréj miał otrzymać nagrodę za swoję niezmordowaną i długoletnią pracę w winnicy Pańskiéj. Właśnie zadzwoniono na Anioł Pański południowy. Wszyscy uklękli, aby Najśw. Pannę pozdrowić; lecz on już nie mógł, jak to zawsze zwykł był jak najwierniéj czynić, upaść na kolana. Za to dusza jego wybieżała z ciała i poszła pozdrowić Maryą — w niebie.

Taką była śmierć św. Alfonsa Maryi de Liguori, wielkiego sługi Maryi i miłośnika Jezusa, kapłana najgorliwszego, fundatora zakonów Redemptorystów i Redemptorystek, Biskupa dyecezyi św. Agaty od Gotów, i dla swych dzieł teologicznych i ascetycznych doktorem Kościoła powszechnego ogłoszonego. Dnia więc 1 sierpnia b. r. przypada stuletnia rocznica tejże błogosławionéj jego śmierci.

Pożałowania godną jest, że pomimo przypadającego jubileuszu św. Alfonsa i szerzenia się w Polsce różnych jego dziełek, jeszcześmy się nie doczekali obszerniejszego żywota po polsku tego Świętego, chociaż w innych językach takowych nie brakuje. Najobszerniejszy dotąd u nas, chociaż małéj objętości życiorys, wyszedł w Poznaniu 1882 r.[1])

---

[1]) Jest to zwięzły lecz bardzo dokładny życiorys przez O. Fryderyka Kuntz C. SS. R. po łacinie napisany do nowego wydania *Żywotów Świętych* Suriusza Kartuza. Tłomaczenie polskie z angielskiego przekładu dokonane, wyszło najpierw w pisemku pewnem ludowem, a późniéj w odbitce u p. Wł. Simona w Poznaniu.

Mamy jednak nadzieję, że niezadługo pojawi się spolszczony żywot św. Doktora, napisany na pamiątkę jego jubileuszu przez O. Karola Dilgskron, konsultora jeneralnego Redemptorystów w Rzymie[1]), któren zużytkował przeliczne listy i notatki własnoręczne Świętego, dotąd nieznane; oraz cały zbiór listów pisanych przez świątobliwego Mgra Falcoja, spowiednika św. Alfonsa. Cały tam wątek życia jego wewnętrznego można śledzić i przypatrzyć się działaniu łaski Bożej w jego duszy i jego współdziałanie z łaską w stopniowem udoskonaleniu i uświęceniu się, nad co nie może być nic więcej pouczającego i użytecznego dla kapłana i kierownika dusz.

Zanim nasza hagiografia polska wzbogaci się opowiedzeniem życia św. Alfonsa na ziemi, nie będzie bez interesu i pożytku rzucić okiem na pasmo chwały, którą imię jego uwieńczonem zostało tutaj na ziemi od czasu, jak jego dusza zażywa wiecznej chwały w niebie. Bo jeżeli „są, których nie ma pamiątki; zginęli jako ci, których nie było; i narodzili się jakoby się nie narodzili", to św. Alfons należy do owych patryarchów chwalebnych, „których pobożności nie ustały; z nasieniem ich trwają dobra... Mądrość ich niech opowiadają narodowie, a chwałę ich niech opowiada Kościół" [2]).

Istotnie, najpierwszym przywilejem św. Alfonsa po śmierci była niezwykła szybkość, z jaką „chwałę jego opowiedział Kościół." Ileż to sług Bożych i osób świątobliwych nawet we Włoszech zmarłych, a więc gdzie stósunki ze Stolicą św. są prędsze i łatwiejsze, po kilka set lat przeczekały i jeszcze czekać będą, zanim Ojciec św. przez kanonizacyą świętymi ich ogłosi! Pięćdziesiąt zaś zaledwie lat upłynęło od śmierci św. Alfonsa, a już był w poczet świętych zaliczony. Snać Opatrzność Boska przyspieszyła jego wywyższenie pośmiertne właśnie dla tego, że za życia tak się sam poniżał, tak ukrywał, tak sobą gardził, pomimo niezwykłych darów łaski i natury i przyznanych mu nadzwyczajnych zdolności. Bo zaledwie miał lat 16, doktoratem praw obojga był uwieńczony. Od razu zapisał się do palestry i w gronie adwokatów neapolitańskich wielką sławę wnet sobie zdobył. Gdy zaś zawód mecenasa porzucił, a dopiero licząc lat 30 otrzymał poświęcenie

---

Ascetyczne dzieła św. Alfonsa wydał już prawie wszystkie w Krakowie lub w Warszawie przezacny O. Prokop Leszczyński, Kapucyn zakroczymski. Prócz niego tłomaczyli nadto niektóre pisma św. Alfonsa z nowszych autorów księża: Delert, Chwaliszewski, Osmołowski i Zaborski, oraz bezimienni.

[1]) *Leben des hl. Alphonsus M. de Liguori*, von Carl Dilgskron C. SS. R. Regensburg, Pustet, 1887.

[2]) Ekklezyastyk XLIV. 9—15.

na kapłaństwo, nazajutrz po wyświęceniu stawał przed klerem neapolitańskim, aby mu przewodniczyć w rekolekcyach kapłańskich, co wywołało wprawdzie niemałe oburzenie u niektórych starszych kapłanów, wielki przecież był pożytek ogółu i wielkie zbudowanie samego ówczesnego kardynała Pignatelli, arcybiskupa neapolitańskiego, któren pilnie na nauki uczęszczał[1].

Pomimo takich zdolności i wielkiéj nauki, trudno znaleźć Świętego, któryby mniéj sobie był dowierzał, tak mało swe dzieła cenił, szukając zawsze pogardy, a przynajmniéj zniknienia przed światem. Na każdym kroku spotykamy pokorę w jego żywocie. Spowiednikowi uległy aż do skrupulatności; nie pozwalał, ażeby go nazywano fundatorem zakonu, który rozpoczął w saméj rzeczy mniéj z własnego natchnienia jak z posłuszeństwa; w pismach swoich przedewszystkiem nie swoje lecz innych zdania starał się uwzględniać. A gdy wydawał raz po razie swoje arcydzieło, teologią moralną, która za jego życia już miała rozgłos na całą Europę, tak że nawet u nas w Polsce książe Michał Poniatowski będąc biskupem płockim, w liście pasterskim zalecał swojemu duchowieństwu pisma Alfonsa de Liguori, św. Autor jednakowoż wydał to dzieło pod skromną nazwą *Commentarium in opus P. Busenbaum S. J.*, nie chcąc na siebie ściągać należnéj mu pochwały.

Zdawało się też, że sam P. Bóg chciał Alfonsa na téj drodze trzymać, którą sobie obrał: *nesciri et pro nihilo reputari.* Przed śmiercią bowiem Opatrzność Boska zrządziła, że pomimo jego znanego przywiązania do Stolicy św. wpadł w niełaskę Piusa VI i w niéj nawet umarł. Lecz zaledwie skonał, tenże sam Papież zawiadomiony o fałszu oszczerstwa miotanego na Świętego, ubolewał nad zmartwieniem, którą niechcący przed śmiercią mu sprawił; osobnym dekretem nakazał „wieczne milczenie“ o temże zajściu w toku sprawy jego beatyfikacyi[2]); a gdy nastąpiło podniesienie jego relikwii w Nocera di Pagani, zawołał: „Niechaj przyniosą do Rzymu owe trzy święte palce, które tak dobrze pisały na chwałę Bożą, Maryi Przenajświętszéj i religii.“ Pomimo ucisków politycznych w owéj chwili przyspieszyć nakazał sprawę jego beatyfikacyi, tak że jeszcze 20 lat nie minęło od śmierci Alfonsa a już Pius VII 1815 r. wydał dekret że: „tuto procedi posse ad Bea-

---

[1]) Vita di San Alfonso di Padre Tanoja. lib. I sap. X.

[2]) „Memoria tenemus, mówił dekret Piusa VI z 29 kwietnia 1796 r., pietatem singularem et observantiam Servi Dei erga hanc Apostolicam Sedem, voce saepe, rebus gestis et scriptis ab ipso testatam“; *Leben des hl. Alphonsus* vol. II p. 515.

tificationem." Ta też nastąpiła 15 września 1816 r., kanonizacya zaś w uroczystość Trójcy Przenajświętszéj 1839 r.

Nie omieszkał podnieść ten niezwykły pospiech w postawieniu na ołtarzach św. Alfonsa ks. Jacek Amici, obrońca sprawy jego kanonizacyi, gdy w mowie mianéj na ostatniem posiedzeniu przygotowawczem ś. Kongregacyi Obrzędów, przed zgromadzonymi kardynałami i prałatami w następujących słowach się odezwał:

„Zawsze z największą radością stawałem przed Waszem obliczem, i to miejsce, gdzie się najświętsze Kościoła sprawy ważą, zawsze mnie napełniało najgłębszem uszanowaniem, bądź dla ważności rzeczy, które tu są roztrząsane, bądź dla światłości, pobożności i wiary najwyższych sędziów, którzy są powołani do ich rozstrzygania. Atoli dzisiaj, gdy po raz ostatni zabieram głos w téj sprawie błogosławionego Alfonsa de Liguori, czuję, że mnie ogarnia radość niewypowiedziana, albowiem wraz z całym Kościołem mam rzeczywiście z czego się chlubić.

„Dostąpiłem w saméj rzeczy tego szczęścia (za które składam najpokorniejsze dzięki P. Bogu i Jego Błogosławionemu Słudze), że ja sam przeprowadziłem aż do końca *sprawę* świętego prałata, po którego śmierci powołano mnie do służenia jego *sprawie* i bronienia jéj. Zdarzenie to rzadkie, nawet dotąd niesłychane, z powodu mnogich *spraw* wciąż toczących się, któremu w przeszłości nie ma nawet nic podobnego. A co jeszcze jest rzadszem i jeszcze więcéj zadziwiającem, a z czego szczycić się mogę, to że od czasu, gdy ustawy surowe Urbana VIII są przepisane, żadna *sprawa* nie szła tak szybkim krokiem pomimo zawikłań politycznych, wciąż jéj przeszkadzających. Azaliż nadzwyczajna i wzniosła świętość tego wielkiego męża, jak najdobitniéj udowodniona, tak świadectwem ludzkiem, jak i głosem samego Boga, nie potrafiła pokonać wszelkich przeszkód, zniweczyć każdéj przeciwności?"[1])

Drugi zaś sposób, za pomocą którego św. Alfonsa „pobożności nie ustały" i jego „mądrość powiadają narodowie", są jego liczne pisma ascetyczne, dogmatyczne i moralne. Namaszczeniem, przystępnością dla wszystkich i praktycznością naznaczone są wszystkie dzieła Świętego. To też żaden kanonizowany autor nie może się pochlubić, aby dzieła jego były tak powszechnie znane, ulubione i poszukiwane jak św. Alfonsa.

W każdym prawie języku na obydwóch półkulach, jeżeli nie wszystkie, to przecież niektóre dziełka są już od dawna rozpowszechnione.

---

[1]) Sainte Famille, revue ascétique, à Avon (Seine et Marne) Mai 1887 p. 323.

Zresztą jako płynące z pod pióra kanonizowanego Świętego, mają słowa św. Alfonsa szczególny dar trafiania do serc. Nie bez głębokiéj bowiem przyczyny mawiał św. Filip Nereusz, że przedewszystkiem podobały mu się książki, których pisarze mieli S (czyli św.) przed swoimi imionami. Nietylko namaszczenie właściwe świętości zdobi pisma Świętych, nie tylko ich modlitwy w niebie towarzyszą czytającym ich dzieła na ziemi (a św. Alfons często przyrzekał modlić się za tych, którzy czytać będą jego książki), lecz prócz tego Kościół święty swoją własną powagą pisma Świętych Pańskich potwierdza i podnosi.

Wiadomo, że na samym wstępie sprawy beatyfikacyi w Rzymie, przeglądają pilnie i roztrząsają pisma, listy i wszelkie rękopisy świątobliwego sługi Bożego, którego sprawa została wprowadzona. Może nigdy tak wielkiego zadania nie miała św. Kongregacya Obrzędów, jak gdy przedłożono jéj około 70 tomów dzieł Alfonsa, oprócz jego listów i innych rękopisów. Każde dzieło wziął pod swój sąd i ocenienie Kościół św., a nakoniec po troskliwem zbadaniu wszystkiego orzekł to, co czytamy w lekcyach brewiarza tylko o jednym Ojcu św., tj. o św. Grzegorzu Nazyanzeńskim, że o jego dziełach można powiedzieć: „nihil in illis, nisi ex verae pietatis et catholicae religionis regula reperire neminem quidquam jure vocare posse in dubium.“ Bo któryż to autor więcéj i rozległéj piszący, choć raz nie zapędził się piórem, nie odezwał się ze zdaniem mniéj zdrowem, i jeżeli nie z dogmatem, to przynajmniéj z duchem Kościoła czasem się nie rozminął? To też dekret Stolicy św. z d. 18 maja 1803 r., potwierdzający, że w dziełach św. Alfonsa „nihil censura dignum repertum esse“, wywarł od razu niepospolity wpływ na profesorów teologii moralnéj, a nawet rzec można na całe duchowieństwo w Kościele Bożym, ponieważ tym razem wyrok Kościoła tyczył się nie tylko samego świętego Autora, lecz szło tu zaraz o cały kierunek jego nauki moralnéj, gdyż teologia jego zdobywała sobie wstęp do niemal wszystkich szkół duchownych, i obalała powagę dotąd rozpowszechnionych ksiąg, szerzących zasady laxyzmu lub rygoryzmu. Sama więc opozycya, walcząca z zasadami św. Alfonsa, spowodowała owe znane odpowiedzi św. Penitencyaryi, które, choć nie zniweczyły zdań sprzeciwiających się mu autorów, uwieńczyły jednakowoż powagą pierwszorzędną zdanie św. Alfonsa.

Dla uczniów bowiem teologii moralnéj, a jeszcze więcéj dla jéj profesorów, nie ma nic tak zaspokajającego sumienie, jak wyrok Stolicy św., który uwalnia od obowiązku osobistego badania wartości każdéj opinii św. Alfonsa, i może raz na zawsze być spokojnym ten, który jest świadom, iż stósuje się do jego nauki moralnéj. Kościół

święty sam ręczy, że zdrową teologią moralną posiada ten, kto zasad św. Alfonsa się trzyma[1]).

Zdawałoby się, że po tych decyzyach Stolicy Apost. już niczego więcéj nie było potrzeba, ażeby pisma św. Alfonsa, za któremi on sam tak mało obstawał, wyszczególnić, wysławić i wiernym polecić. Opatrzność Boska jednakowoż zgotowała pokornemu Alfonsowi jeszcze jednę pośmiertną chwałę. Właśnie w chwili Soboru Watykańskiego, za prośbą niemal wszystkich biskupów i dostojników Kościoła, Pius IX ogłosił św. Alfonsa doktorem Kościoła powszechnego. Tak, że dziś modląc się doń „O Doctor Optime Ecclesiae Sanctae lumen...“ cały Kościół uznaje św. Alfonsa za „sal terrae“ i „lux mundi“ i za należącego do grona Doktorów Anielskiego, Seraficznego i innych, któremu słusznie nazwę Doktora Najgorliwszego „Doctor Zelantissimus“ nadano. Słowem, jak dekret Piusa IX opiewa: „inter eos qui fecerunt et docuerunt, quosque Dominus Noster Jesus Christus praedixit, magnos fore in

---

[1]) *Responsum S. Poenitentiariae, de die 5 Julii 1831.*

Consultatio. — Eminentissime — Ludovicus Franciscus Augustus, Cardinalis de Rohan-Chabot, Archiepiscopus Vesontionensis, doctrinae sapientiam et unitatem fovere nititur apud omnes dioecesis suae qui curam gerunt animarum, quorum nonnullis impugnantibus Theologiam Moralem Beati Alphonsi Mariae a Ligorio, tanquam laxam nimis, periculosam saluti, et sanae morali contrariam, S. Poenitentiariae oraculum requirit, ac ipsi unius Theologiae professoris sequentia dubia proponit solvenda:

1. Utrum Sacrae Theologiae Professor opiniones, quas in sua Theologia morali profitetur B. Alphonsus a Ligorio, sequi tuto possit ac profiteri?

2. An sit inquietandus Confessarius, qui omnes B. Alphonsi a Ligorio sequitur opiniones in praxi sacri Poenitentiae tribunalis, hac sola ratione quod a S. Sede Apostolica „nihil in Operibus censura dignum repertum fuerit?“ — Confessarius de quo in dubio, non legit Opera Beati Doctoris *nisi ad cognoscendum accurate ejus doctrinam, non perpendens momenta rationesve quibus variae nituntur opiniones;* sed existimat se *tuto* agere, eo ipso quod doctrinam, quae „nihil censura dignum“ continet, prudenter judicare queat *sanam esse, tutam, nec ullatenus sanctitati evangelicae contrariam.*

Decisio. S. Poenitentiaria, perpensis expositis, Reverendissimo in Christo S. R. E. Cardinali, Archiepiscopo Vesontionensi, respondendum censuit:

ad I quaesitum: *Affirmative* quin tamen inde reprehendendi censeantur, qui opiniones ab aliis probatis auctoribus traditas sequuntur.

ad 2 quesitum: *Negative* habita ratione mentis S. Sedis circa approbationem Scriptorum Sacrorum Dei ad effectum Canonizationis.

Datum Romae, in S. Poenitentiaria, die 5 Julii 1831.

A. F. De Retz, S. P. Regens. — *F. Tricca*, S. P. Secretarius.

Responsum istud S. Poenit. a S. M. Gregorio XVI approbatum confirmatumque fuit sub die 22 Julii, uti constat ex epistola Em. Card. de Rohan-Chabot ad D.

regno Coelorum, merito recensendus est S. Alphonsus Maria de Liguori"[1]).

Atoli jeszcze trzecia pośmiertna chwała przysporzona została ś. Doktorowi na ziemi, mianowicie przez to, że Kościół św. nie tylko za życia bronił od napaści niedowiarstwa i bezbożności, lecz że jeszcze teraz, rzec można, na ziemi żyje i pracuje przez zakony, których był założycielem.

Bo co w sercu polskiem słusznie utkwiło, to pióro polskie pięknie wypowiedziało, że św. Alfons

Tworzył jak snycerz
Dzieło zakonu,
Walczył jak rycerz
Do chwil zgonu[2]).

Gousset, ejus Vic. Gen. (Gousset, Justification de la Theologie du B. Alphonse. Besançon 1832 p. 251).

Responsum S. Poenitentiariae, de die 19 Dec. 1855.

Postulatum Emo ac Rmo Domine — Supplex infrascriptus, ad officium Praefecti publicarum Collectionum moralium a suo Episcopo nominatus, ob propriam erga S. Alphonsum a Ligorio devotionem ac reverentiam, ***valde optat ejusdem tanti Sancti doctrinam in omnibus tenere, tradere ac tueri***, idque in proximo edendo calendario Dioecesano (sicut etiam praelaudato suo Episcopo, erga S. Alphonsum admodum propenso, placet) palam facere; inhaerendo et servando Decisionem hac super re editam sub die 5 Julii 1831 ab hac S. Poenitentiaria. *Verum quando id aliquali religione detinetur, eo quod cum gradus academicos jam pridem obtinuit, juramentum ut infra praestitit, ejusdem se Universitatis (quae probabiliorismum et probabilioristarum sententias sequitur) doctrinam retenturum* — quum haec ita sint, et quum insuper Clariss. Scavini qui idem juramentum emisit, in sua Teologia morali SS. D. N. Pio PP. IX. dicata, eundem S. Alphonsum praecipue Ducem habuerit; hinc, pro suae conscientiae quiete, humillime ad Eminentiam Vestram recurrit, et instanter supplicat:

1. Ut doceatur, an praefato juramento obstet S. Alphonsi a Ligorio doctrinam in omnibus sequi et publice tradere, ut supra exponitur? — *Vel 2* ut ab eodem servando juramento dispensetur...

Responsio S. Poenitentiaria, mature perpensis expositis, dilecto in Christo oratori ad proposita dubia respondendum censuit, prout respondet: *ad 1* Negative — *ad 2* provisum in primo.

Datum Romae, in S. Poenit., die 19 Decembris 1855.

Cnfr. Institutiones Morales Alphonsianae, seu S. Alphonsi Doctrina Moralis ad usum scholarum accomodata, cura et studio P. Clementis Marc Cóngr. SS. Redemptoris. Romae. 1885.

[1]) Decretum Urbis et Orbis, de die 23 Martii 1871, super concessione tituli Doctoris.

[2]) Pamiątka stuletniej rocznicy śmierci św. Alfonsa drukowana u Anczyca w Krakowie 1887 r.

Jak prawie wszyscy patryarchowie i prawodawcy zakonów, tak św. Alfons zasadził w ogrodzie Kościoła Bożego drzewo o podwójnym pniu rosnące. Obydwie bowiem płci przyczyniły się do naszéj zatraty, jako też obydwie do naszego Odkupienia. Druga Ewa została niepokalaną, aby być godną matką drugiego Adama. Stósownie więc do tejże przez Opatrzność wytkniętéj drogi św. Alfons zajął się najpierw formacyą duchowną klasztoru żeńskiego, zanim rozpoczął dzieło zakonu męzkiego. I tak stał się Ojcem Redemptorystek i Redemptorystów, tj. misyonarzy, którzy pracują nad zbawieniem dusz najwięcéj opuszczonych, i Siόstr zakonnych, które, prowadząc życie wyłącznie bogomyślne i kontemplacyjne, użyzniają prace apostolskie misyonarzy swoją nieustającą modlitwą.

W naszym wieku czynnym i ruchliwym, kiedy ludzie nie łatwi są do wierzenia w konieczność niezbędną modlitwy i w pożytek klasztorów bogomyślnych, jest to pocieszającem widzieć, że zakon Redemptorystek coraz więcéj się rozszerza.

Oprócz kilku klasztorów we Włoszech, Austrya posiada 3 klasztory, z których jeden jest we Wiedniu. W Belgii, Holandyi i Francyi jest 8 domów, dodać do tych trzeba jeden w Irlandyi[1]). We wszystkich wznosi się przebłagalna modlitwa nieustannie do Boga za biednych grzeszników.

Synowie zaś św. Alfonsa o wiele więcéj się rozmnożyli, bo dziś liczą domy swoje na przeszło 120, a członków zakonu na więcéj jak 2,170[2]). Nie mała to musi być chwała dla św. Alfonsa w niebie, że po upływie jednego wieku tak liczne hufce jego misyonarzy po jego śmierci pracują na zbawienie dusz na ziemi. I zauważyć trzeba, że to nie epoka wieków średnich, wieku wiary, kiedy św. Franciszek i św. Dominik na chwalę Boga zaczęli pracować. Jest to epoka niedowiarstwa, antyklerykalizmu, wiek dziewiętnasty! I jeżeli dziś dla rozwoju zakonu przeszkody zewsząd się piętrzą, to już na samym początku dzieło św. Alfonsa zdawało się wręcz niepodobnem. Dla tego też pouczającem jest śledzić wątek historyi zakonu Redemptorystów, aby widzieć moc Bożą, mimo wszystkie przeciwności utrwalającą i szerzącą w Kościele dzieło sługi swego Alfonsa.

Nasamprzód zdawało się, że św. Fundator naprόżno rozpoczyna nowy zakon w chwili, kiedy nad Towarzystwem Jezusowem wisiała

---

[1]) Les premières Redemptoristines, par le P. F. Dumartier, chez Desclée à Bruges. 1884.

[2]) Catalogus Congregationis SS. Redemptoris, exeunte anno 1886.

groźna chmura, i to w Neapolitańskiem państwie pod oczyma margrabiego Tanuccego, który we Włoszech nie mniéj dokuczał Kościołowi, jak Józef II w Austryi lub Pombal w Portugalii. To też św. Alfons potrzebował nadprzyrodzonéj roztropności i odwagi, a przedewszystkiem wytrwałości, aby przezwyciężyć trudności, które go na każdym kroku spotykały i uwierzyć, że, jak Abraham, doczeka się licznego potomstwa. Za życia więc nie fundował więcéj domów jak 5 w królestwie Neapolitańskiem, 2 w Sycylii i 3 w państwie kościelnem. Dał mu jednak P. Bóg na dwa lata przed śmiercią przewidzieć, jaka przyszłość czekała jego zakon, gdy dwóch Morawian wstąpiło do jego zakonu w Rzymie. Uradował się święty starzec, i błogosławiąc im przepowiedział, że „wielka moc pracy czeka zakon w północnéj Europie!"

Ziściło się już po części owo proroctwo przy pomocy modlitw świętego fundatora w niebie. Często bowiem za życia mawiał swym synom, że po śmierci w niebie sprawy swéj kongregacyi przed tronem P. Jezusa będzie bronił. I w saméj rzeczy zrazu potrzebowały jego obrony, gdyż zdawało się, iż rozpowszechnienie zakonu w Europie przy końcu XVIII wieku było niemożliwem. Od brzegów Tagu w Portugalii aż po za Wisłę przeszła była burza, która zniweczyła Towarzystwo Jezusowe, zostawiając niechęć do wszystkich innych jeszcze istniejących zakonów i wstręt do wszelkiéj nowéj instytucyi.

Gdzież więc skierował swe kroki świątobliwy O. Klemens Marya Hofbauer, gdy wraz z towarzyszem Morawianem O. Hüblem opuścił klasztor rzymski, aby po za Alpami fundować nowy dom Redemptorystów? We Francyi rewolucya, w Anglii jeszcze prześladowanie, w Niemczech grasuje febrouianizm, w Austryi józefinizm. Gdzież więc skierować swe kroki? Błogosławieństwo św. Alfonsa towarzyszyło jego synom i poprowadziło ich do jedynego ówczesnego państwa, gdzie nie znano do tego czasu braku wolności religijnéj, do Królestwa Polskiego! Zawitał więc O. Hofbauer do Warszawy 1786 r. Przyjęty a nawet przytrzymany w naszéj stolicy przez nuncyusza arcybiskupa Saluzzo, przez Prymasa Poniatowskiego i przez króla Stanisława Augusta, osiadł w Polsce i rozwinął swoję działalność, pracę prawdziwego Apostoła. Bo same nieba chyba zesłały go były do konającéj naszéj ojczyzny na pocieszenie, może i na zbawienie nasze, gdyby złowrogie wpływy nie zniweczyły jego usilności. Drzewko zasadzone przez św. Alfonsa na neapolitańskiéj ziemi, znalazło dla siebie życzliwą niwę w Polsce.

Zakon bowiem szybko zakwitnął i Redemptoryści, znani w Warszawie od swego kościoła św. Bennona jako Bennoniści, dzielnie religii świętéj służyli w naszym kraju.

Po 20 latach było już przeszło 60 członków w kraju i po za krajem[1]). O. Hofbauer starał się chociaż daremnie o nowe fundacye w południowych Niemczech i Szwajcaryi, chcąc rozszerzać po całéj Europie dzieło św. Alfonsa. Lecz roku 1808 wyszedł wyrok masoński, przez Napoleona poparty, który wszystkie fundacye Redemptorystów w Polsce skasował. O. Hofbauer do Wiednia podążył, lecz i w Austryi dla zakonu stałego bytu nie otrzymał. Jego uczniowie w Niemczech także daremne czynili zabiegi, aby się stale osiedlić. Dzieło więc św. Alfonsa zdawało się być skazanem na szybkie wygaśnienie. Prawda jednakowoż ewangeliczna, że jeśli ziarno pszeniczne rzucone w ziemię nie obumrze, samo zostawa, lecz jeśli obumrze wielki owoc przynosi, wciąż miewa w Kościele Bożym swoje potwierdzenie. Zasiew też zakonu rzucony na ziemi polskiéj miał rozkwitnąć z czasem w innych krajach.

Redemptoryści w Warszawie wychowani: Passerat, Podgórski, Srna, Czech, Sabelli, Stark, jako i ci, których O. Hofbauer w Wiedniu duchownie wychowywał, stali się koryfeuszami zakonu po całéj Europie.

Zaledwie był św. Alfons policzony w poczet błogosławionych i świątobliwy O. Hofbauer poszedł po nagrodę do nieba (1820), rozpoczynają się niebawem powoli rozwijać już nie tylko osobne fundacye, ale całe prowincye zakonu. Z tych francuzka i austryacka są pierwsze i najstarsze, i jakby matki innych prowincyi. Z Fryburga w Szwajcaryi przeszli Redemptoryści do Alzacyi i Lotaryngii, a późniéj do reszty Francyi, tak że obecnie pomimo prześladowań rządowych 25 rezydencyi liczy prowincya francuzka. Ciekawy też tu spotykamy objaw zrządzeń Opatrzności.

Od czasu bowiem, gdy rząd republikański rozpoczął swój kulturkampf i pozamykał kościoły klasztorne, OO. Redemptoryści już nie we własnych kościołach pracują, lecz objeżdżają parafie i misye dawają, to co dawniéj z wielką trudnością czynili. A ponieważ św. Alfons pragnie, aby przy każdéj misyi sami misyonarze w konfesyonałach pracowali, i zadosyć uczynili wszystkim stanom i warstwom ludności, gdzie pracują, otóż w tych ostatnich czasach ze 20 i kilku Redemptorystów naraz zjechało się do większych miast, jak np. Roubai lub Beauvais, aby razem pracować we wszystkich kościołach w mieście po dwa i trzy tygodnie, według potrzeby duchownéj miejscowości. Trudno wypowiedzieć zbawienne skutki takich danych we Francyi i w innych krajach

---

[1]) Catalogus Congr. SS. Redemptoris in Colegiis transalpinis ab anno 1785 ad annum 1808.

ogólnych misyi. Grzesznicy czują, jakby łaska Boska gwałtem ich parła do nawrócenia się, gdy widzą całe miasto tak się korzące przed Bogiem. Z Francyi, gdzie duch misyonarski tak bujnie kwitnie, rozgałęził się zakon św. Alfonsa w Hiszpanii i w hiszpańskich Ameryki krajach: w Ekwadorze, Kolumbii i Chili.

Austryacka prowincya zrazu trudno się rozwijała i prócz Tyrolu w innych dzielnicach przed 1848 r. misyi nie wolno było dawać. Rewolucya na ulicach wiedeńskich ścigała Liguorianów jako „verkappte Jesuiten" — lecz po pokonaniu rewolucyi i przywróceniu porządku misye ludowe w Austryi zakwitły, i dziś aż 15 domów liczą Redemptoryści w Austryi, a z tych 7 w Czechach i w Morawie. Na Świętéj Górze nad Przibramem w Czechach obsługują ulubione miejsce pielgrzymskie Czechów; w Królichu inny cudowny obraz mają pod swoją opieką, kopią naszéj Matki Boskiéj z Jasnéj Góry.

Tak austryacka jak francuzka prowincya przyczyniły się do utworzenia prowincyi belgijskiéj. OO. Redemptoryści rozpoczęli tamże dawać misye właśnie, gdy Belgia wybiła się z pod jarzma protestanckiego Holendrów. Nie ma zapewne kraju, gdzie misye ludowe tak regularnie się odbywają co 5 lub co 7 lat, jak w każdéj beligijskiéj parafii i to oprócz renowacyi.

Trzeba wiedzieć, że Redemptoryści mają zwyczaj powracać na miejsce, gdzie odbyli misyą, po 5 lub 6 miesiącach, w celu odnowienia przez kilka dni pracy ducha już może nieco oziębłego w dobrem. Ztąd te krótkie ćwiczenia nazwane są: Odnowieniem misyi czyli Renowacyą, gdyż św. Alfons mawiał, że, jeżeli jaka dusza odstąpiła od dobrych postanowień na misyi powziętych, to wtedy przy Renowacyi łatwiéj na dobrą drogę da się napowrót naprowadzić, i już wytrwałość jéj albo zupełnie albo przynajmniéj na dłuższy czas jest zabezpieczoną. Może nie w każdéj parafii w innych krajach uda się urządzić Renowacyą; w Belgii jednakowoż powszechnie jest przyjęta. To też zaledwie starczą siły OO. Redemptorystów, chociaż mają aż 9 domów w Belgii, każden z licznem zgromadzeniem, aby zadosyć uczynili ćwiczeniom duchownym w licznych parafiach, pomimo tego że synowie św. Ignacego i inni zakonnicy misyonarską pracą gorliwie się tam trudnią. Tymczasem nie tylko na równinach brabanckich po flamandzku, i w górzystych okolicach Walonów po francuzku, członkowie belgijskiéj prowincyi pracują, rozwinęła się ich praca od wielu lat po za Atlantyk, na wyspie św. Tomasza i na innych wyspach Antylskich. Niejeden z ich misyonarzy padł ofiarą żółtéj febry tamże grasującéj, kończąc w sile wieku życie pełne trudu i poświęcenia. W Kanadzie zaś nowe otworzyło się

im pole pracy przy kościele św. Anny w Beaupré blisko Kwebeku, w najsławniejszem amerykańskiem miejscu, słynącem łaskami Bogarodzicy.

Lecz jeszcze jedno dzieło dla dobra dusz poczęło się w téj prowincyi belgijskiéj, o którem zamilczeć nie można.

Św. Alfons naucza swych misyonarzy, aby przy końcu misyi odnawiali w duchu już istniejące w parafii Bractwa czyli pobożne stowarzyszenia, lub też nowe zakładali. Bractwa te miały być czynnemi, pełnemi życia, nakłaniającemi wiernych do nawyknienia w uczęszczaniu św. Sakramentów, do wspólnéj modlitwy i do wzajemnego utrzymywania się w gorliwości chrześciańskiéj; nie miały więc bynajmniéj zalecać się jakąbądź korzyścią materyalną. We Francyi Redemptoryści rozpoczęli Bractwo tak zwane: „Uświęcenia rodzin“, które ma na celu uświątobliwienie rodziny przez urządzenie w każdym domu wspólnéj co wieczór modlitwy rodzinnéj. Już tysiącami wpisały się rodziny do tegoż bractwa. Można więc wróżyć, jak pewien prałat francuzki o tem bractwie się odezwał, że zagoi ranę największą społeczeństwa teraźniejszego: rozstrojenie życia wspólnego i religijnego rodzin i że będzie ważnym czynnikiem odrodzenia moralnego wieku naszego[1]).

Lecz już od przeszło lat 40 założono bractwo innego rodzaju choć do tego samego celu dążące, nazwane „Arcybractwem świętéj Rodziny“ w Leodium[2]), które rozpowszechnione w Niderlandach, we Francyi, w Austryi, w Anglii i w Ameryce, wydało obfity plon skutków jak najzbawienniejszych dla dusz. W fabrycznych miastach szczególniéj cenią rzemieślnicy owo Bractwo, jako prawdziwą dla nich arkę zbawienia. Co tydzień pod przewodnictwem kapłana zbierają się członkowie na wspólną modlitwę i naukę, wspierając się wzajemnym przykładem do walczenia przeciwko pokusom świata. Organizacya wewnętrzna tak jest doskonałą, że choćby, jak to się nieraz zdarza, z kilkaset lub kilka tysięcy mężczyzn do Bractwa należało, ścisła urządzona jest kontrola, za pomocą któréj przewodniczący wie, czy każdy członek przybył na zgromadzenie tygodniowe, czy przystąpił do Komunii św., kiedy brał udział w Komunii jeneralnéj, czy zachowanie jego jest przykładnem, czy też może jako gorszyciel i niepoprawny na wykluczenie z Bractwa zasługuje. Słowem jest to istna armia chrześciańska, stojąca na pogotowiu do boju ze złemi wpływami masońskiéj organizacyi.

---

[1]) Le Sanctuaire de Famille, par un Père Redemptoriste, à la librairie A. Pouye, à Fontainebleau.

[2]) L'archiconfrérie de la Ste Famille, rue Hors-Château 27. Liège, Belgique.

To też zadziwiające są skutki w Belgii, a może jeszcze więcéj w Irlandyi i w Ameryce, gdziekolwielk bractwo „Świętéj Rodziny“ prowadzonem jest według swych zasad potężnych do utrzymania dusz na dobréj drodze.

Prowincya belgijska została matką innych też prowincyi Redemptorystów, a przedewszystkiem w sąsiednim kraiku prowincyi holenderskiéj. W saméj Holandyi Ojcowie mają domów sześć; siódmy jest w Gwajanie holenderskiéj, gdzie jeden z misyonarzy bywa konsekrowany na biskupa i administruje tymże wikaryatem apostolskim Redemptorystom całkowicie oddanym.

Tak jak O. Wiktor August Dechamps, zanim został arcybiskupem mechlińskim i kardynałem, świecił w Belgii jako jeden z najlepszych misyonarzy z grona Redemptorystów, tak w Holandyi O. Bernard Hafkenscheid uznany był za pierwszorzędnego misyonarza. Opowiadają o nim[1]), że zachęcał młodych kleryków do nauczenia się ile możności jak najwięcéj języków, mówiąc, że ile kto zna języków, tyle kroć razy jest misyonarzem. Sam rzeczywiście nie tylko płynnie lecz wymownie kazał po holendersku i flamandzku, po niemiecku i angielsku, po francuzku i włosku. Przeto pracował nieustannie nie tylko w obrębie swéj własnéj ojczyzny, lecz apostołował daléj w Belgii, Francyi i Niemczech, a nawet po za morzem w Anglii i w Ameryce.

Do Wielkiéj Brytanii kongregacya Najświętszego Odkupiciela przybyła za czasów wielkiego jéj przyjaciela, sławnego kardynała Wisemana. Walka z przesądami protestantów i inne trudności nie pozwoliły na tak szybki rozwój zakonu jak gdzieindziéj. Za to pracę mają znów ze wszystkich krajów najbardziéj pocieszającą.

Przedewszystkiem św. Alfons swoim synom nakazywał, aby byli gotowi do pomocy duchownéj dla samych kapłanów, tak że muszą wszelkie inne zatrudnienia poświęcić, gdy idzie o słuchanie spowiedzi kapłanów lub o dawanie rekolekcyi dla duchownych. W każdéj prowincyi Redemptoryści uważają tę pracę za najważniejszą. W Anglii niemal w każdéj dyecezyi biskupi wołają ich do seminaryów na rekolekcye lub też kler swój do ich klasztorów posyłają. W Szkocyi przez długi czas każdy ksiądz odprawiał roczne rekolekcye w klasztorze Matki Boskiéj od Nieustającéj Pomocy u OO. Redemptorystów w Perth.

Lecz w Anglii i Szkocyi największą pociechą dla każdego kapłana z Kongreg. Redemptorystów są niezawodnie owe cuda łaski, które pod

---

[1]) Vie du Père Bernard Hafkenscheid, chez H. Casterman à Tournai.

jego ręką Bóg Wielki sprawuje w tak licznych nawróceniach z anglikanizmu na łono Kościoła katolickiego. Nie ma roku, aby przeciętnie z 500 protestantów OO. Redemptoryści nie zagarnęli do owczarni P. Jezusa przez swoje misye. I nic dziwnego, kiedy wśród misyonarzy samych nieraz się zdarza, że prowincyał i rektor, a może nawet magister nowicyuszów byli dawniéj pastorami anglikańskimi.

W Irlandyi zaś dają się misye najpiękniejsze. Bo tu lud złoty[1]), na wskroś katolicki, pełen wiary i czci dla kapłanów. Jeżeli są błędy i usterki, to raczéj z braku światła lub wskutek ubóstwa — słowem jest to jakby drugi lud polski. Ztąd też misye irlandzkie są dla misyonarzy zabijające; i dwa domy Redemptorystów w Irlandyi zaledwie cząsteczce misyi żądanych podołać mogą.

Z Anglii też 5 lat temu puściła się kolonia synów św. Alfonsa do Australii, gdzie w Queensland w mieście Newcastle dom założono i rozpoczęto prace misyjne, sięgające aż na wyspę Nowej Zelandyi.

Jeszcze liczniejsi są misyonarze św. Alfonsa w Stanach Zjednoczonych. Od roku 1832 osiedliwszy się tamże, liczą dziś domów 26 na dwie prowincye podzielonych: Baltimore i St. Louis. Gdy św. Alfons fundował swój zakon, pragnął się poświęcić duszom najwięcéj pomocy duchownéj pozbawionym. We Włoszech znalazł je po górach i siołach; biednych wieśniaków, zaniedbanych górali po za Włochami, gdzieindziéj trzeba szukać dusz najwięcéj opuszczonych. Wioski zwykle nie źle są opatrzone w potrzeby duchowne; oddalenie od zgiełku świata przynajmniéj utrzymuje często wieśniaków w moralności. Nowoczesny zaś ustrój społeczeństwa, handel i przemysł gromadzą ludność do wielkich miast, i wśród przepychu i zbytku wielka nędza moralna gnębi dusze. Dla proletaryatu więc komunizmem i socyalizmem zarażonego, misyonarz musi się dziś poświęcać. Wśród dusznych miast fabrycznych, przy kopalniach i wyrobach kruszcowych, tam dla niego pole do naglącéj pracy, bo tam moralność na najniższym stoi szczeblu. Bez opieki Kościoła, zwykle nawet zupełnie bez kościoła blizkiego, nagromadzeni od wczoraj przemysłem, żyją z dnia na dzień owi biedni zarobnicy, od chlebodawców wyzyskiwani, zaniedbani, zdemoralizowani,

---

[1]) Trzeba się strzedz przesadnych opisów o stanie Irlandyi z pod pióra angielskich protestantów lub massońskich oranżystów w dzisiejszych czasach wychodzących. Nierząd i bezprawie Anglii protestanckiéj są przyczyną gwałtów i mordów w Irlandyi, których liczba nigdy nie doszła corocznej ilości zbrodni w Anglii popełnianych i nigdy nie wyrówna barbarzyńskiemu obchodzeniu się Anglików protestantów z Irlandczykami katolikami. To też dzisiaj w gazetach czytamy skargi wilka na baranka.

zezwierzęceni, bez myśli, nawet bez wiedzy o duszy nieśmiertelnéj, o wieczności, o Bogu. Jakżeż by rzewnie zapłakał najgorliwszy św. Alfons, gdyby widział owe Sodomy i Gomory od wczoraj wszędzie powstające i wciąż się pomnażające w tym wieku wynalazków i przemysłu[1]). Jakżeby zapragnął sam się do pracy zabrać, aby powstrzymać tyle tysięcy biegnących na wieczne zatracenie! Radować więc musi go widok z nieba synów jego, ratujących biedne dusze zagubione po zaułkach Paryża, Londynu, Wiednia, Brukseli i innych wielkich miast. Dla tego też może w żadnéj prowincyi takiéj pracy, według serca swojego Fundatora, Redemptoryści nie mają, jak w Ameryce, gdzie ludność katolicka przeważnie do fabrycznéj i przemysłowéj warstwy robotników należy.

Zrazu Ojcowie po niemiecku w Stanach Zjednoczonych pracowali, obecnie najwięcéj w angielskim języku apostołują, chociaż w niektórych miastach po kilka kościołów obsługują, każąc w różnych językach dla różnych zgromadzających się narodowości. I tak w Baltimore i w New York po angielsku, niemiecku i czesku; w Nowym Orleanie po angielsku, niemiecku i francuzku; a w San Francisco po angielsku i hiszpańsku.

Podczas gdy serce się raduje na widok rozwoju nowych prowincyi zakonu św. Alfonsa w nowym świecie, smutno spostrzedz w staréj Europie całe prowincye nieomal całkowicie zniszczone. Tak ręka rewolucyi dwie prowincye przytłumiła we Włoszech; a czyja ręka zniszczyła dwie inne prowincye w Niemczech, każdemu wiadomo.

Wprawdzie w prowincyach neapolitańskiéj i sycylijskiéj jest już dzisiaj 14 małych rezydencyi. Są to tylko resztki domów fundowanych przez samego św. Alfonsa. Z tych do dziś dnia istnieje dom patryarchalny w Nocera di Pagani. Rząd subalpejski tu także Ojcom wszystko skonfiskował, i tylko gdy spostrzegł, że nie mógł na nic klasztoru i kościoła obrócić, rabunek na pieniądz zamienił, pozwalając wspaniałomyślnie odkupić za bajeczną sumę od fiskusa dom i kościół wydarty. Złożył się cały zakon, aby ocalić zabytek tak wielkiéj wartości dla niego; grób więc św. Fundatora zachowany został od świętokradztwa, oraz wszelkie pamiątki zebrane po świętym patryarsze. Z tych szczególnie zajmująca jest sama izba czyli cela, gdzie św. Alfons zakończył życie. Jak biskup salfordzki Mgr. Vaughan słusznie zauważa[2]),

---

[1]) Galicya ma taką Sodomę i Gomorę w Borysławiu, który dotąd pozbawiony jest stałej obecności i opieki kapłana.

[2]) Pielgrzymka do grobu św. Alfonsa. cfr. Tablet, March 1883.

tu nas spotyka to, czego nie ma w innych miejscach, gdzie Święci skonali, gdzie stancye w kaplice są obrócone. W Nocera di Pagani do dziś dnia wszystko w tym samym stanie oglądać można, w jakim było, gdy sto lat temu św. Alfons Bogu ducha oddał. W dwóch ciasnych celach, w których ostatnich lat 12 zamieszkal, wszystko pozostaje na tem samem miejscu. Tu uboga jego pościel, tam stól, na którym dzieła swoje pisał; klęcznik, na którym godzinami się modlił; ołtarzyk, gdzie ostatnie Msze św. albo sam ofiarował, albo ich słuchał. Tu żywo malują się ubóstwo i pokora św. Alfonsa, i na ścianach jego święte przyklady się odzwierciedlają.

Moc świętych relikwii fundatora wskrzesza powoli w około dwie włoskie prowincye, i prace misyjne zaczynają się ponawiać jak za jego czasów. Tak naprzyklad kilka lat temu w Castellamare z 20 Redemptorystów zebrało się i odprawilo razem świętą misyą w tem handlowem miasteczku.

Lecz czy można to samo wróżyć o dwóch niemieckich prowincyach? Dalby Bóg, aby nareszcie ustąpiły owe sławne prawa majowe co do wszystkich zakonów! Srogo one dały się we znaki OO. Redemptorystom. Z bawarskiéj prowincyi 9 rezydencyi dziś się utworzylo, po większéj części po za obrębem państwa niemieckiego. Z nadreńskiéj zaś prowincyi 5 tylko rezydencyi istnieje; za granicą skupili się misyonarze po części w Wielkiem Księstwie Luksemburgskiem a po części udali się do Ameryki Południowéj, gdzie w Buenos Ayres pracować zaczęli w Argentyńskiéj rzeczypospolitéj.

Slówko pozostaje do powiedzenia na ostatku o najpierwszéj prowincyi w zakonie, a mianowicie o prowincyi rzymskiéj. Ta też od św. Alfonsa samego utworzona, dziś liczy 3 domy na prowincyi a dwa w wiecznem mieście. Tu przy kościele św. Alfonsa jest stała siedziba jenerała zakonu. Pierwotnie w Nocera di Pagano najwyższy przełożony Redemptorystów mieszkał. Od roku zaś 1855 Pius IX naznaczył Rzym na mieszkanie jenerała. Przyczyniło się to niemało do rozwoju zakonu, przy niepospolitych też rządach Jenerała, który od tego czasu do dziś dnia dzierży przełożeństwo. Mało kto będąc w Rzymie, po odwiedzeniu kościoła Santa Maria Magiore, idąc do św. Jana Lateraneńskiego, nie wstąpi po drodze in via Merulana do nowego kościołka św. Alfonsa, słynącego z obrazu cudownego Matki Boskiéj od Nieustającéj Pomocy, a dowiedziawszy się, że to kościół OO. Redemptorystów, nie usłyszy coś o ich Jenerale, tak wielce w Rzymie szanowanym, O. Mikołaju Mauron. Z Fryburga w Szwajcaryi rodem, dziś wiekiem i pracą złamany, przyświeca zakonowi swą świątobliwością i mądrością, rozsze-

rzając dzieło św. Alfonsa do tego kwitnącego stanu, którego podaliśmy krótki opis.

Przy obchodzie stuletniéj rocznicy błogosławionéj śmierci swojego Fundatora, OO. Redemptoryści rozpowszechnieni nieomal w każdym kraju Europy, w obudwóch Amerykach i w Australii, licząc przeszło 120 domów a około 2170 członków, będą mogli śpiewać radośnie: „Wysławiajmy męża chwalebnego i ojca naszego w rodzaju swoim. Wielką chwałę uczynił Pan wielmożnością swą od wieku!"[1])

W naszéj też Polsce słuszną jest tę „wielką chwałę" wysławiać. Raz dla tego, że choć na ziemi włoskiéj ręka św. Alfonsa zakon zasiała, zasiew ten dopiero, gdy na ziemię polską był przesadzony, rozmnożył się i rozkwitnął tak bujnie z tychże pierwszych zakonników, którzy się w Warszawie pod okiem sługi Bożego O. Klemensa Hofbauera wychowali, po drugie, że nie bez szczególnéj Opatrzności Bożéj, w chwili, gdy ten Apostół Warszawy błogosławionym będzie ogłoszony[2]), synowie św. Alfonsa na nowo na polskiéj ziemi się osiedlili.

W galicyjskiem miasteczku Mościskach od czterech lat nabyła prowincya austryacka podominikański klasztorek; tamże zgromadzenie Redemptorystow obsługuje przyległy kościół do miasta należący, na którego odnowienie lud okoliczny nie szczędził swych szczupłych lecz ofiarnych datków. Wprawdzie nie wielu dotąd jest Ojców w Mościskach, i trudności, jak we wszystkich początkach, im nie brak. Lecz oczekując nowych sił z przybyciem kapłanów Polaków, oraz wychowując już ze dwudziestu kleryków z Polski rodem, kształcących się w zakonie na misyonarzy, już i teraz bezczynnie nie żyją w kraju. Świadczą o tem około 3 tysiące Komunii rozdawanych co miesiąc rok za rokiem w ich kościele; świadczy zaufanie kapłanów, którzy z różnych dyecezyi przybywają do nich na rekolekcye; świadczą wreszcie misye i rekolekcye, które w różnych miejscowościach w Galicyi już Ojcowie dawali. Można się więc spodziewać, że po téj stuletniéj rocznicy śmierci św. Alfonsa Maryi de Liguori, pośmiertna jego chwała pomnoży się nie tylko w krajach, gdzie Redemptoryści wielką rozwinęli pracę, lecz że i w Polsce naszéj, gdzie owo ziarno w Galicyi dopiero zasiane, będzie kiełkowało i wzrośnie, a gdy chwila w wyrokach Opatrzności na to przyjdzie, bę-

[1]) Ekklesiastyk XLIV. 1. 2.

[2]) W obec zbliżającéj się beatyfikacyi ks. Hofbauera czy nie godziłoby sie zawczasu o tem pomyśleć, aby Stolica Apostolska pozwoliła na odprawianie w dyecezyach polskich officium i Mszy św. o tym słudze Bożym, jako tak bardzo zasłużonym około naszego kraju? Czyżby Polska miała pozostać obojętną dla czci księdza Hofbauera!

dzie gotowe do pracy w innych też dzielnicach kraju. Ziści się wtedy radość Jego Eminencyi ks. kardynała Ledóchowskiego, który z radością przyjął w r. 1882 wiadomość, że synowie św. Alfonsa powracają do Polski. Ziści się słowo Leona XIII, któremu dobro Polski więcéj na sercu leży, jak powierzchowni u nas ludzie mniemają, a który błogosławiąc pewnemu O. Redemptoryście, Polakowi, na drogę do Mościsk, powiedział: „Corraggio reuscira! Bądź dobréj myśli, będzie się tam powodziło!“ a poświęcając dlań krzyż misyjny, wyraźnie wyrzekł te słowa: „et benedico hanc crucem pro missionibus in Regno Poloniae!“

Buddhyzm a Chrześciaństwo.

Przyczynek do historyi nowoczesnego pogaństwa.

(Ciąg dalszy).

II.

Jak widzieliśmy, w indyjskiéj i w ogóle buddhystycznéj literaturze nie ma żadnéj biografii Buddhy, którahy na nazwę historyi zasługiwała. Natomiast istnieje legenda albo raczéj liczne legendy, ze sobą wcale niezgodne o Buddhzie. Dziwne to jednak czyni wrażenie i wcale nauce nie pochlebia, chcieć temi, po większéj części bezmyślnemi legendami, pewne historyczne fakta, jakie znajdujemy w ewangeliach, zbijać. O tarcz niezłomną tych prostych i jasnych prawd musi każdy buddhystyczną bronią podjęty napad na autentyczność Ewangelii bezskutecznie się odbić.

Lecz przypatrzmy się nieco szczegółowo temu, co nowocześni nieprzyjaciele biblii podnoszą na dowód swego twierdzenia, że niektóre w ewangeliach opowiedziane fakta z życia Chrystusa, są zapożyczone z buddhystycznéj legendy i porównajmy niektóre rysy z legendy Buddhy i życia Chrystusa P. Nie zaprzeczamy wcale, aby się nie znajdywały pewne podobieństwa. Lecz właśnie fachowi ludzie ostrzegają nas, abyśmy na te pozorne podobieństwa nie wielką kładli wagę. Aby przykład jeden przytoczyć, tak pisze w tym względzie Rhys Davids: „Bardzo małą tylko wartość klaść można na choćby pozornie jak największe podobieństwo pomiędzy pewnemi ustępami z Pali Pitakas a Nowym Testamentem. Prawda, że niektóre miejsca w obydwóch tych dziełach podobne mają rysy. Lecz jeśli niektórzy pisarze na podstawie tych podobieństw tak daleko idą i twierdzą, że jakiś historyczny związek między obiema istnieć musiał i Nowy Testament jako późniejszy z dawniejszego dzieła wypisywał, nie waham się na chwilę twierdzić, że to błąd. Mnie się widzi, że ani pozoru dowodu nie ma na historyczny związek. Gdzie rzeczywiście jakieś podobieństwo istnieje — a często pokazuje się, że jest ono najmniejsze, gdy na pierwszy rzut oka wydawało

się jak największe, a w istocie największem, gdzie początkowo najmniejszem się wydawało — to nie można tego uważać za zapożyczanie po jednéj lub drugiéj stronie, lecz za podobieństwo stósunków, wśród których obydwa ruchy wzrosły... Jeśli chcemy zrozumieć, co owemu olbrzymiemu przewrotowi, który Buddhyzmem nazywamy, takie życie i siłę nadało, to nie możemy wcale porównywać go z naszą własną wiarą nie tylko pod względem jednozgodności lecz także i różności. Sądzę, że nie popełniłem żadnego błędu, gdy téj metody przy sposobności użyłem, jakkolwiek brak wszelkiego historycznego związku pomiędzy Nowym Testamentem a tekstem Pali zawsze tak był dla mnie jasnym, że nie potrzeba było wcale o tem wyraźnie wspominać. Jeśli zaś pewien krytyk... do tego wniosku dochodzi, że paralele, jakie w ten sposób pociągnąłem, niezbitym są dowodem, że Nowy Testament niejedno Buddhyzmowi zawdzięcza, to muszę prosić o pozwolenie protestowania przeciw wnioskowaniu, które mi grzeszyć się zdaje przeciwko wszelkim regułom zdrowéj historycznéj krytyki..." Podobnie odzywają się inne powagi A nawet śmiało powtórzyć można i dziś jeszcze pytanie M. Müllera: „Czy kiedykolwiek fachowy mąż wypowiedział takie zdania jak to: my Chrześcianie, co jesteśmy Aryjczykami, możemy się cieszyć, że mamy to przekonanie, iż religia nasza nie jest pierwotnie semicką, lecz źródło swe ma w Buddhyzmie lub innéj religii albo filozofii indyjskiéj?" Już sposób niektórych porównań zdradza powierzchownego dyletanta albo uprzedzonego nieprzyjaciela Chrześciaństwa.

I tak zaraz pierwsze podobieństwo, jakiego dopatrywano się pomiędzy Buddhą a Chrystusem, podobieństwo w nazwie, chyba tylko we fantazyi niedouczonego badacza może mieć znaczenie. Jeden z autorów, który Faryzeuszów Persami porobił, uważa, że Messyasz u Żydów nazywa się „habba" (ten, który ma przyjść), więc widocznie naśladowaniem jest buddhystycznego „Tathagata", co także znaczy „ma przyjść" i jest niejako inną nazwą Buddhy, zwłaszcza gdy Buddha o sobie w trzeciéj osobie mówi.

Bodaj kiedy porównanie było nieszczęśliwsze. Habba ani w Starym ani w Now. Testamencie nie używano nigdy na oznaczenie Chrystusa P. Wprawdzie słowo *bo* przyjść (gr. *ερχεβαι*) używane często, gdy mowa o przyjściu Messyasza, lecz nie potrzebuje ono żadnego objaśnienia z Buddhyzmu. Wyrażenie to znajduje się na kilka set lat przed Chrystusem np. u Jezajasza 35, 4, Habakuka 2, 3. Słowa te były pisane w połowie 8 lub w końcu 7 wieku przed Chr. P. Prawdopodobnie wyrażenie to wzięte zostało z obcéj religii, któréj początków pierwszych w 4 lub 5 wieku przed Chrystusem P. szukać należy.

Dalej Tathagata zupełnie inne ma znaczenie od babba. Znaczy to dosłownie: „Ten, który tak przyszedł lub poszedł.“ Właściwy sens jest wątpliwy; Davids i Oldenberg tłomaczą je: „ten który przyszedł na uwolnienie (do Nirvana) albo „skończony.“ Inni tłomaczą: „ten, który zawód Buddhy przebył“ albo „losów reszty ludzi doświadczył“ itd. Kellog mówi o tem słusznie: „którekolwiek z tych objaśnień będzie prawdziwe, żadne nie uprawnia do tego, aby wyraz tathagata z żydowskiem wyrażeniem oznaczającem Messyasza „ten który ma przyjść“ łączyć.

W ogóle Buddhyści o mesyaszu lub zbawicielu w naszem pojęciu najmniejszego nie mieli wyobrażenia. Ich Buddha w żaden sposób za grzechy świata nie uczynił zadosyć i podług pojęć buddhystycznych nie mógł tego uczynić; tylko nauką i przykładem wskazał drogę do Nirwana Buddhyzm pod tym względem sprzeciwia się najjaskrawiej ewangelii. Według chrześć. nauki człowiek nic ze siebie lecz wszystkiego od łaski Zbawiciela spodziewać się może; według buddhyzmu ma człowiek wszystko ze siebie, a niczego od kogo innego nawet od Buddhy spodziewać się nie może. Dla tego prowadzić to może łatwo do fałszywych pojęć, nazywając Buddhę po prostu „zbawicielem.“ „W Buddhyzmie jest wielka próba wymyślenia zbawienia, jakie sam człowiek w sobie dokonuje“, mówi Oldenberg.

Chrystus przed swem urodzeniem na świecie już istniał, jest wiecznym Synem Bożym. Buddha istniał także już, zanim po raz ostatni na świecie się pojawił; lecz jak? Jak każdy inny człowiek, jak kropla w wielkiem morzu Samsara, tj. wiecznéj zmiany rzeczy. Buddha był przynajmniéj według późniejszéj legendy, już często na ziemi, trzydzieści ośm razy jako pokutnik, dwadzieścia razy jako Bóg Sakka, pięć razy jako niewolnik, dwa razy jako szczur, dwa razy jako świnia itd. Buddha więc pod tym względem nie odróżniał się wcale od innych ludzi. Dwudziestu czterech Buddhów znanych i wielka liczba nieznanych go poprzedziła, a wielu innych po nim nastąpiło.

Jak Oldenberg wyraźnie podnosi, nie pochodził Buddha z królewskiego rodu, a ztąd wskazówka na królewskie pochodzenie Chrystusa jest fałszywem porównaniem. Jeszcze gorzéj wygląda następujące porównanie: „Poczęty z Ducha św. narodzony z Mayi panny“ taki tytuł ważyli się nadawać Buddhzie „mężowie nauki.“ Pierwsza zaś połowa tego tytułu jest jedynie płodem bałamutnéj fantazyi. Co się tyczy drugiéj połowy tytułu, to żadna legenda o Buddhzie nie wie nic o dziewictwie Mayi, która wszędzie występuje jako małżonka Suddhodany. Nowy znawca tybetańskiéj literatury, Węgier Esoma Körös twierdzi, że w księgach tybetańskich doczytał się nieco o dziewictwie Mayi,

lecz Hardy i inni mówią, że do tego czasu nikt się tego nie doczytał, a gdyby coś było takiego, toby niezawodnie z chrześć. źródeł pochodziło. Najstarsze pisma nic w ogóle o Mayi nie wiedzą; w późniejszych legendach dopiero występuje niewiasta, zawsze w świeżéj młodości i piękności, 45 lat z Suddodhana związkiem małżeńskim skojarzona, która wierności małżeńskiéj pilnie przestrzegała, mężowi swemu posłuszną była, lecz dotychczas bezdzietną pozostała. Opowiadają wprawdzie o rozmaitych cudach przy narodzeniu Buddhy, lecz o urodzeniu z dziewicy nie ma mowy. Pierwsza tego rodzaju wzmianka znajduje się w chrześć. literaturze i to u św. Hieronima, który mówi: „u gimnozofistów indyjskich opowiadają tę baśń w ustnéj tradycyi, że Buddhę, założyciela ich wiary, panna porodziła.“ Niewiadomo zkąd Hieronim ś. powziął tę wiadomość, w każdym razie nie może on być powagą w kwestyi przedchrześciańskich tradycyi Buddhystów. Tylko buddhystyczne źródła mogą w téj sprawie świadczyć, a te mówią zawsze o Suddhodanie jako rzeczywistym i właściwym ojcu Buddhy. Zresztą niepodobieństwo pomiędzy opowieścią legend o poczęciu Buddhy a opowieścią ewangelii o poczęciu Chrystusa jest tak wielkie, jak sobie wystawić niepodobna. Opowieść tę podajemy tutaj według źródłowego przedstawienia Kerna: W miesiącu Aschadha, w dzień przed pełnią księżyca, udała się Maya na spoczynek. Śniło jéj się wtedy, że ją istota jakaś niebieska zaniosła na Himalaya, wykąpała i na łożu złożyła. W téj chwili przybrał Bodhisattva (Buddha przed oświeceniem) postać białego słonia (według Lalita Vistara ze 6 zębami), opuścił górę złotą, na któréj się znajdował, wstąpił na górę srebrną, wszedł z białym lotus w trąbie i straszliwym rykiem do złotéj groty i na znak swego szacunku okrążył po trzykroć łoże, na którem spoczywała, otworzył jéj prawy bok i wszedł w jéj łono. Gdy królowa na drugi dzień się obudziła, opowiedziała sen mężowi, który natychmiast 64 braminów powołał do wytłomaczenia tego snu. Bramini powiedzieli: „nie troskaj się królu, królowa jest w nadziei i urodzi syna nie córkę. Jeśli pozostanie na świecie, będzie królem, który całą ziemię opanuje, a jeśli świata się wyrzecze, zostanie Buddhą, który po całym świecie światło rozniesie.“ Legendę tę chcieć łączyć z opowiadaniem św. Łukasza, do tego potrzeba bujnéj fantazyi i nienawiści dla Chrześciaństwa.

Że bogowie Buddhzie przy urodzeniu hołd składają, rozumie się samo przez się, bo bogowie są istotami, które potrzebują także zbawienia i cieszą się, że wreszcie ktoś się znów pojawił, co drogę do Nirwany wskaże. Ztąd też co dopiero urodzony Buddha nie robi bogom wiele komplementów. Staje przed nimi na nogach, siedem kroków

robi na wszystkie strony świata i wola z radością: „Jam jest najwyższy na tym świecie." W tym czasie właśnie mądry Devala (albo Asita) wstąpił na ósmy stopień poznania. Gdy wszedł do nieba, pytał się z zadziwieniem, co to za wrzawa między bogami, a gdy usłyszał, że to radość z powodu Buddhy, opuścił natychmiast niebo, aby hołd złożyć dziecku. Przyniesiono dziecko, aby powitało czcigodnego Devalę. Lecz malec nogi wyciągnął w górę i położył je ascecie na głowę, gdyż się nie godziło, aby się Bodhisattva przed kimkolwiek uniżał. Z 22 znaków, jakie chłopiec miał na ciele, poznał Devala, że będzie on niewątpliwie Buddhą. Wtedy płakać począł, „jak rozbity garnek z wodą", gdyż nie było mu danem oglądać na świecie Buddhy w całym blasku.

O przedstawieniu Buddhy w świątyni nie ma w przedchrześć. legendzie mowy. Późniejsze opowieści donoszą, że sto tysięcy bogów ciągną wóz z dzieckiem do świątyni, niebieskie nimfy sypią kwiaty, ziemia drży, muzyka rozbrzmiewa w powietrzu, a bogowie zstępują z posągów i kładą się do nóg dziecku itd. Jakież tu podobieństwo z Chrystusem P. w świątyni? Dla czego zresztą potrzeba objaśnienia z legendy Buddhy na ofiarowanie Chrystusa P. w świątyni, trudno zrozumieć, gdyż przedstawienie Chrystusa P. jest tylko wypełnieniem przykazania żydowskiego.

Legenda pewna ze 6 wieku po Chrystusie opowiada, że w czasie, gdy Buddha już w młodzieńczym był wieku, pewien król Bimbasara okrutnego doznał strachu, że może być na świecie jakiś potężniejszy, który panowaniu jego zagraża. Wysłał tedy sługi, aby się przekonali, czy ta obawa uzasadniona. Powróciwszy, opowiedzieli mu o Buddhzie i radzili, aby go zamordował. Król zaś powiedział: Przyszłego Buddhę nie powinniśmy zabijać, lecz go czcić. Co ta opowieść ma wspólnego z historyą betleemskiego mordu?

Buddha rósł w bogactwie, rozkoszach wszelkiego rodzaju, podczas gdy Chrystus P. od młodości w dobrowolnem żył ubóstwie i twarde obrał życie. Podczas gdy Chrystus P. jest wzniosłym i boskim wzorem najczystszego dziewictwa, żył Gautama w małżeństwie. Najstarsze podania nie mówią, czy miał jednę czy więcéj żon; według nowszych legend miał trzy żony i sześć miryadów żon pobocznych. Posiadał trzy pałace, 40,000 dziewcząt do tańca i usługi. Wedle pór roku przebywał Boddhisattva w jednym z tych pałaców, jak Bóg otaczany przez niebieskie nimfy, obsługiwany przez urocze i wspaniale ubrane tancerki i zachwycany wspaniałemi tonami niewidzialnéj muzyki."

Dopiero późniéj wyrwał się Buddha z tego zmysłowego i rozkoszy pełnego życia, aby dążyć do poznania a ztąd do uwolnienia od złego.

Przy téj sposobności kładzie mu Arnold w swym poemacie Asita w usta niektóre słowa, które uderzające podobieństwo mają z mowami Jezusa, jak np. „muszę pójść, nadeszła godzina. Na to przyszedłem... Ci, co są moimi i będą moimi, tysiąc milionów więcéj, będą wybawieni ofiarą, jaką ja poniosę... Wszystkie owce moje, które pasterza nie mają, błądzą w nocy i nie mają nikogo, ktoby je prowadził" itd. Zkąd to podobieństwo? Bo Arnold bierze te słowa z ewangelii i kładzie w usta Budhzie, chociaż w całéj buddhystycznéj literaturze ani wzmianki o tem nie ma.

Buddha przed wystąpieniem publicznem pościł jak Jezus. Lecz podczas gdy Zbawiciel nasz jeszcze potem post swym uczniom i następcom jako pożyteczne i pełne zasług dzieło polecał, uważał Buddha post, który odprawił, jako wielki błąd i stratę niepotrzebną czasu i dla tego otrzegał późniéj swych uczniów jak przed złemi pożądliwościami, tak też i przed umartwieniami ciała. Wtedy mówił wzniosły (Buddha) do pięciu mnichów (swych pierwszych uczni): „Dwa są końce, od których każdy, co duchowe życie wiedzie, zdala trzymać się musi. które to są końce? Jednym jest życie w rozkoszach, oddane używaniu i zmysłom, jest to nizkiem, nieszlachetnem, nieduchowem, niegodnem, próżnem. Drugim jest życie umartwienia; to smutne, niegodne, nic warte."
Przy zewnętrznem podobieństwie zachodzi tu największa wewnętrzna sprzeczność. Figury poszczącego Zbawiciela znajdujemy w Star. Zakonie, jak Mojżesza, Eliasza, którzy także 40 dni pościli, zanim Buddha był na świecie.

W przeddzień swego oświecenia Buddha się kąpał. Po kąpieli ubrał się w szatę wielkiego mistrza, jaką wiele tysięcy Buddhów nosiło i zjadł olbrzymią porcyą miodu i mleka. To pożywienie starczyć miało na cały czas, w którym Buddha po swem oświeceniu miał być zatopiony w rozmyślaniu, a więc znowu rodzaj postu, który jednak bardzo obfite pożywienie poprzedziło i nie zostało wcale podjęte w pokutnem usposobieniu. Jest to legenda o tak zw. chrzcie Buddhy, w któréj odkryć chciano podobieństwo lub oryginał chrztu Chrystusowego.

O wiele więcéj uderzającą jest na pierwszy rzut oka okoliczność, że Buddha jak Chrystus P. przed publicznem nauczaniem walkę ze złym duchem podjął i rodzaj pokusy zwalczać musiał. Nie trzeba jednak tutaj starych Pali-tekstów a późniejszych opowiadań ze sobą mieszać. „Gdzie w św. pali-tekstach jest mowa o pozyskaniu godności Buddhy nie ma ani słowa o Mara (szatanie). Niektóre miejsca tekstów opowiadają o jakichś spotkaniach Buddhy z Marą. Od pierwotnéj formy rozróżniać należy przystrojoną fantastycznie w późniejszym czasie baśń,

w której to formie historya o kuszeniu Buddhy żadnego nie ma podobieństwa z kuszeniem Chrystusa P. Mara przybywa na czele wojska złych duchów, które przed nim, za nim, nad nim i pod nim, na prawo i lewo na wiele mil się rozciąga. Mara jedzie na słoniu, długim na półtorasta mil. Bogowie zebrani w około Buddhy uciekają ze strachu. Napędzić Buddhzie podobnego strachu i przeszkodzić mu w medytacyi, to był jedyny cel Mary. Dla tego rozbudza burze, spuszcza deszcz kamieni i mieczów, popiołu żarzącego, piasku rozpalonego, grubą ciemnością otacza ziemię itd. Buddhę nic nie wzrusza, oko jego duszy zwrócone jest na 10 doskonałości, a złe duchy muszą uciekać. Później gdy Gautama już Buddhą został, usiłował go Mara raz jeszcze od jego zawodu odciągnąć, wysyłając swe trzy córki, pożądliwość, niepokój, rozkosz, aby Buddhzie pochlebiać. Lecz Pan nie zważał na to, co mówiły, nie patrzał na nie i trwał w swem rozważaniu, podczas gdy duch jego uwolniony do najwyższych wzniósł się sfer. Wtedy powiedziały nimfy: ojciec (Mara) mówił prawdę, dobrego mistrza niepodobna złowić namiętnością i powróciły do swego ojca.

W całem tem opowiadaniu nie ma żadnego podobieństwa z historyą kuszenia Chrystusa P. W starszéj zaś formie, przedstawionéj w Maha-Parinibbana-Sutta, opowiada sam Buddha swe kuszenie w następujący sposób: „Pewnego razu siedziałem pod drzewem pasterza owiec Nigrodha nad brzegiem rzeki Nerangara, natychmiast po pozyskaniu wielkiego oświecenia. Wtedy przyszedł Mara, szatan, na miejsce, gdziem siedział i stanąwszy przy mnie, rzekł słowa: „Idź precz, o panie, z tego świata. Niech teraz umrze Święty. Czas jest, aby Święty poszedł." Buddha odpowiedział, że nie chce umrzeć, zanim swą naukę ogłosi — i na tem się skończyła pokusa. Oldenberg mówi o téj opowieści: „Zapewnie nie potrzeba dodawać, że w obydwóch miejscach (w Sutta i ewangeliach) równe motywa wywołały odpowiednie opowieści; aby buddhystyczna tradycya miała wpływ wywierać na chrześciańską, niepodobna tu przypuszczać." Rozumie się samo przez się, że chrześć. tradycya polega po prostu na historycznym fakcie.

U Arnolda używa kusiciel podobnych słów co ewangelie, lecz pochodzą one nie z Buddhyzmu tylko z pod pióra Arnolda. Jedyne rzeczywiste podobieństwo polega na tem, że w obydwóch przypadkach szatan usiłuje przeszkodzić uwolnieniu rodzaju ludzkiego, lecz walka pomiędzy dobremi a złemi potęgami, to nie idea właściwa Buddhyzmowi lub Chrześciaństwu, lecz tak stara jak dzieje świata.

Pomijamy różne wypadki drobniejsze z życia Chr. P., które mają być naśladowaniem z życia Buddhy. Naciąganie leży jak na dłoni.

Przechodzimy do cudów przypisywanych Buddhzie. Gdy krewni Siddharthy sądzili, że nie potrzebują go jako znacznie młodszego czcić, wtedy Buddha pomyślał sobie: „ponieważ krewni moi nie chcą mi czci oddawać, to ich wnet nauczę.“ Podniósł się w powietrze i strząsł proch ze swych nóg na ich głowy. Wtedy skłonili się wszyscy ze czcią. Gdy ich w ten sposób zniewolił do oddania sobie czci, zstąpił znowu na ziemię. Inną razą, aby zbić swych przeciwników „na sklepieniu niebieskiem“ utworzył niezmierną drogę, rozciągającą się od wschodniego aż do zachodniego horyzontu, a gdy tę drogę przebiegał, ogień strzelał z jego prawego oka, a potoki wody z lewego, włosy jego płonęły blaskiem, a z jego ciała wydobywały się promienie. Ponieważ na téj drodze niebieskiéj żadnego nie miał towarzysza, wydobył ze siebie cień, która z nim tą samą drogą iść się zdawała; raz siadał, a jego towarzysz szedł naprzód, to znów sam szedł naprzód, a jego towarzysz stał. Podczas atletycznéj walki rzucił słonia 16 mil daleko. W Sravasti kazał Buddha, w celu przedstawień cudownych, zbudować czworograniastą salę, po każdéj stronie sto tysięcy łokci długą, gdzie przed olbrzymią publicznością tak cudowne rzeczy czynił, iż jeden z jego przeciwników z rozpaczy nad swą klęską w błocie się utopił. Tego rodzaju jest największa część cudów, o Buddhzie opowiadanych, faktycznie krzyczące przeciwieństwo do onéj prostéj opowieści ewangelii: „obiegał ziemię żydowską i prawił ewangelią i leczył wszelkie choroby i słabości.“ Kellog bada rozmaite klasy cudów, przypisywanych Buddhzie i tak mówi o ich analogii z cudami Chrystusa P.: „Śmiało wyrzec możemy, że z reguły zgodność pomiędzy opowieściami obustronnemi jedynie na téj okoliczności się ogranicza, że Buddhzie tak jak Chrystusowi P. cuda przypisywane bywają. Lecz to się nie tylko do buddhyzmu odnosi, lecz do wszystkich wielkich historycznych religii. Ich roczniki zawierają sprawozdania o rzekomych cudach, które prorocy i założyciele każdéj religii wykonywali. Tego objawu wspólnego wszystkim religiom nie trzeba z pewnością przypisywać naśladowaniu.“

Opowieść o Buddhzie, jakoby mówiąc jednym językiem rozumiany był przez słuchaczów różnych języków (cud Zielonych Świątek) jest naśladownictwem ewangelii, gdyż znajduje się dopiero w dziele z 13go wieku po Chrystusie (Pudschawaliya). Z czasu przedchrześciańskiego nie da się udowodnić żadnego buddhystycznego cudu, któryby miał tak uderzające podobieństwo z opowieścią Now. Testamentu. Nie trzeba zapomnieć, że wszelkie chińskie, tybetańskie, siamskie i birmańskie wersye legendy z czasów pochrystusowych pochodzą. Na przedchrześciańską formę opowieści wiarogodnym świadkiem są tylko Pali-teksty.

Ilekolwiek pozornie podobnych rysów na pierwszy rzut oka w legendzie o Buddhzie a życiu Chrystusa P. odnajdujemy, to dokładniejsze zestawienie przekonywa nas bez trudności, że niepodobieństw i sprzeczności daleko jest więcéj. W ten sposób możnaby życie każdego innego założyciela religii z życiem Chrystusa P. porównywać; dowolniejszéj i więcéj bezpodstawnéj jak paralela z Buddhyzmem, wymyślona w nowszym czasie w celu zwalczania ewangelii, niepodobna wynaleźć.

Przypuściwszy na chwilę, że takie podobieństwa rzeczywiście w ewangelii i legendzie o Buddhzie zachodzą, któreby mogły naprowadzić na domysł, że ewangelie czerpały z legendy, toby wprzódy udowodnić należało, że stoją one rzeczywiście w związku historycznym, czyli innemi słowy, że ewangeliści znali legendę Buddhy. Mógłby jedynie wtedy ten przypadek zachodzić, gdyby za czasów Chrystusa P. lub krótko potem buddhyzm i jego baśnie tak w Palestynie były rozszerzone, żeby je i lud prosty znał, bo jakikolwiek stopień wykształcenia ewangelistom chcielibyśmy przypisywać, nie występują oni nigdy jako mężowie sterczący po nad zwykłą miarę, jako biegli historycy lub etnologowie, lub znawcy starożytnéj literatury, obcych języków i odległych krajów. Nic zaś pewniejszego nadto, że w czasie, gdy ewangelie napisane zostały, buddhyzm ludowi żydowskiemu wcale nie był znany.

Późniejsi historycy buddhystyczni opowiadają wiele o misyach buddhystycznych mnichów w odległych krajach, lecz ta gorliwość w nawracaniu zwraca się zawsze tylko ku północy i wschodowi, nigdy ku zachodowi. O buddhystycznéj misyi pomiędzy ludami nad morzem Środziemnem nie ma nigdy i nigdzie mowy. Jedno jedyne tylko miejsce możnaby przytoczyć, z któregoby wnosić można o znajomości buddhyzmu na zachodzie. Autor Mahavamsy, nazwiskiem Mahanama (5 wiek po Chr. P.) opowiada, że w drugim wieku przed Chrystusem z miasta Alasadda w Yavana 30 tysięcy buddhystycznych mnichów wyjechało do Indyi, aby być obecnymi przy kładzeniu kamienia węgielnego pod świątynię w Ruanwelli. Yavana, mówią, jest Grecya, a Alasadda Aleksandrya, ówczesna stolica greckiego państwa. A więc w drugim wieku przed Chrystusem 30 tysięcy mnichów buddhystycznych w Aleksandryi! I to nam podają jako historyczny fakt, który wielkie rozkrzewienie buddhyzmu na zachodzie na długo przed Chrystusem P. ma udowodnić. Jak łatwowierną jest niewiara! Byle tylko ewangelistom nie wierzyć, rzucają się z zaufaniem w objęcia Mahanamy. Zresztą znaczniejsi uczeni sądzą, że historyczny materyał w sprawozdaniu Mahavamsy odnosi się do miasta Alasaddy na Kaukazie. Lecz pocóż się trudzić rozbieraniem wyrzeczeń pisarza, który w każdym razie mocniejszy jest w pisaniu

baśni aniżeli historyi. Gdyby buddhyzm w czasie około Chrystusa jakokolwiek był rozszerzony na Zachodzie, toćby o nim byli łacińscy lub greccy pisarze wspominali. A tymczasem ani słowa u nich. Wspomnienie o buddhyzmie dopiero znaleźć można u chrześciańskich autorów trzeciego wieku, lecz i ci mówią o nim jako o mało znanym przedmiocie.

Nadto zważyć należy jeszcze na to, że ewangeliści o życiu Chr. P. piszą krótko po jego śmierci. Gdyby tedy legendy o Buddhzie były wonczas ogólnie znane, jakżeby odważyć się mogli, stare podania łączyć naraz z historyczną osobistością z najnowszéj przeszłości i przypisywać Chrystusowi rzeczy, które dotychczas cały świat o Buddzie opowiadał? Albo legendy buddhystyczne wonczas pomiędzy ludem nie były znane, a wtedy i ewangeliści o nich nie wiedzieli, albo były ogólnie znane, a wtedy nie mogli ich ewangeliści przenosić na Chrystusa. Trzecie przypuszczenie, jakoby czteréj ewangeliści znali opowieści buddhystyczne, a ich współcześni ich nie znali i tego oszukaństwa zmiarkować nie potrafili, byłoby tak bezsensowne, że nie wartoby go zbijać, pomijając już to, że nie do darowania byłoby chcieć ewangelistów piętnować na oszustów.

Nic tedy dziwnego, że mężowie, wcale nie powodowani miłością dla Chrześciaństwa, lecz przynajmniéj szacunkiem dla nauki, wszelkiego historycznego związku pomiędzy legendami Buddhy a ewangeliami stanowczo zaprzeczają. Oparci tedy na wyrzeczeniach nie tendencyjnéj nieprzyjaźni dla Chrześciaństwa, lecz na zapewnieniach mężów fachowych i nie zadowalniając się zewnętrznym pozorem, lecz badając rzecz do gruntu, powiedzieć musimy, że dotychczas żadnego związku historycznego pomiędzy legendą o Buddhzie a ewangelią nie udowodniono i nikt też tego nigdy nie udowodni.

Pozostaje nam jeszcze bliższe rozpatrzenie się w moralności buddhystycznéj, aby dojść do przekonania, że nie ma nigdzie więcéj krzyczącéj sprzeczności jak między religią buddhystyczną a Chrześciaństwem, a ztąd przypisywanie Chrześciaństwu naśladownictwo Buddhyzmu mogło się wylądz tylko w głowach zaślepionych i zaciekłych wrogów religii chrześciańskiéj.

(Dokończenie nastąpi.)

Bractwo Wstrzemięźliwości.

Wielkie nadzieje przywięzują filantropi nasi do nowego prawa wódczanego, wydanego na obręb rzeszy niemieckiéj; — my niestety, znając słabości ludzkie, nie możemy się w niem dopatrzeć hamulca, bo na moralne choroby indywiduów i społeczeństw potrzeba moralnych lekarstw i środków. Nie ma pewnie nigdzie droższéj wódki, jak jest w Rosyi, a mimo to nigdzie pijaństwo nie wżarło się tak silnie w szpik i kości, jak u ludu rosyjskiego, gdzie chłop i pop wiecznie pijani. Widok własnéj i własnych dzieci i żony nędzy i biedy, w jaką popadają i spychają zwolennicy alkoholu, bodaj którego podniósł z przepaści moralnéj, a w obec tego, co sprawił jeden jedyny śp. ks. Fietzek, co 500,000 Górno-Ślązaków uwolnił ze strasznych więzów pijaństwa, mdleje każde prawo, choćby się i uciekało do kieszeni tych, co oddani są temu nałogowi. Jak prawdy odwiecznéj znamię wyciśnięte jest na onem słowie: „nisi Dominus aedificaverit domum, in vanum laboraverunt", tak i to jest prawdą niezbitą, że: „extra ecclesiam nulla salus"; marne są zabiegi filantropów, co po za Kościołem szukają lekarstwa na choroby moralne. To też Kościół oddawna zbawienną rozwija działalność w tym kierunku; u nas kwitnęło przed kilknastu laty bractwo wstrzemięźliwości, a Jezuici, Misyonarze na misyach ludowych nie odwoływali się do kieszeni marnotrawców, nie przestraszali ceną wygórowaną alkoholu i rozpalających napojów, ale w imię Boga, sumienia entuzyazmowali tysiące, że na misyach dobrowolnie zapisywali się pod chorągiew wstrzemięźliwych i śluby składali. Kto widział w owe czasy te masy ludu podnoszące ręce w górę na znak przysięgi i wymawiające słowa ślubu, zapalone gorliwem i żarliwem słowem misyonarzy, podtrzymywane ciągłą ich zachętą, ten mógł ocenić, o ile wyższą jest potęga moralna i wpływ moralny od wszelkiego świeckiego wpływu, chociażby i prawodawstwem usankcyonowanego. Dziś nie ma misyi, nie ma zakonników, więc i ruina i na tem polu; bractwa wstrzemięźliwości wegetują tylko, a ci, którzy się do nich zapisali, zapomnieli po części o złożonym ślubie, zagłuszyli głos raz po raz budzącego się sumienia, sami się zdyspensowali i pi-

jaństwa zaraza coraz bardziéj się szerzy i coraz większe nieszczęście sprowadza na znękane społeczeństwo. Żeby nowe prawodawstwo skuteczną temu położyło tamę, wątpimy; bo kto za kilka marek rocznie sprowadzał na dom nędzę i biedę, ten się nie zawaha i przed wydaniem kilkunastu marek. Trzeba więc czego innego ludowi, a tem jest jedynie staranne pielęgnowanie wśród niego i podtrzymywanie bractwa wstrzemięźliwości: szerzenie go pomiędzy młodzieżą i dorosłymi.

1. U nas istnieje przepis, aby przy pierwszéj Komunii św. zachęcać i zniewalać dzieci do przystąpienia do bractwa. Jeżeli jednak to przystąpienie ma być stanowcze i na przyszłość niechwiejne, trzeba wpierw dziecko usposobić do niego, — od razu, jednéj chwili niepodobna wywołać w niem téj decyzyi, boć przy pierwszéj Komunii św powolne, może pójdzie od razu za wezwaniem dusz pasterza, ale potem też tem łatwiéj może się zachwiać, pożałować tego i zapomnieć o tem. Dla tego winien dusz pasterz wśród nauki katechizmowéj już zwracać dziecku uwagę na różne bractwa, a pomiędzy niemi i na to bractwo i przez to wywoływać w duszy jego postanowienie, oparte na wierze a podniesione chęcią ofiarności. Dziecko niezepsute w tym wieku łatwo się skłaniające do wszystkiego, co jest dobre i szlachetne, nawet chociażby i ofiar się od niego domagalo, można łatwo pozyskać dla sprawy wstrzemięźliwości, a przygotowane, usposobione złoży przyrzeczenie w danéj chwili z pewną powagą i niezawodnie z myślą, że przyrzeczenia przez całe życie dotrzyma. Dla tego już samego, aby przypominać mu to przyrzeczenie, odświeżać je w jego pamięci, zbawienną jest ta praktyka dusz pasterzy, którzy cztery razy w roku zwołują te dzieci do spowiedzi razem, w osobnych grupach, tak długo, dopóki chodzą do szkoły, a na każdéj z tych spowiedzi badają je wszechstronnie co do danego przyrzeczenia: czy się wstrzymały od napojów upajających i czy odmówiły codziennie przepisaną członkom bractwa modlitwę, jakby o res gravis chodziło, i zachęcają je do wytrwania. Przez to wzmacnia się coraz bardziéj u nich silne ich postanowienie, a kiedy przyjdą pokusy, będą już poniekąd zahartowane na nie i nie tak łatwo upadną.

Dzieci powinny być od razu przyjęte do bractwa na całe życie: taki istnieje przepis dyecezalny, nie zaś, jak mniemają niektórzy, zrazu na lat kilka, aby dopiero potem po dojrzałéj rozwadze na całe życie ślub składały, gdyż sama już myśl: „tyś nie na całe życie związany“, nie dobrze wpływa na usposobienie duszy i nie zwraca całego serca do bractwa. Jeżeli dziecko od razu związane jest z bractwem na zawsze, natenczas bierze udział we wszystkich z bractwa płynących korzyściach:

modlitwa członków bractwa wspólna jednych za drugich sprowadza na nie łaski, że wytrwa w dobrem postanowieniu, iż się wzmocni, utrwali i zahartuje na późniejsze pokusy. Moment to jest bardzo doniosły, nieobliczony w następstwach na całe życie późniejsze człowieka: oparty na wierze i doświadczeniu i ten już jeden jedyny powinienby wystarczyć za wszelakie wątpliwości, jakie podsuwają ci, co nie chcą wiązać dzieci ślubem dożywotnim w tym względzie. Tyle przecież wie już dziecko przystępujące do pierwszéj Komunii św., że wstrzymanie się od trunków upajających jest dobre i zbawienne, podczas gdy używanie ich prowadzi najczęściéj do ruiny doczesnéj i wiecznego zatracenia, a więcéj nad to nie potrzeba dziecku. Nie trudno je też przekonać, jak zbawienną jest ta instytucya, a jak straszne jest pijaństwo, kiedy mu się rozwinie przykłady z życia wzięte, na które samo codziennie się patrzy.

Prawda, że wielu ludzi, łamiących przyrzeczenie dane w dziecięctwie, tem się zastawia, że wtenczas, kiedy je czynili, nie pojmowali jeszcze dokładnie jego doniosłości i znaczenia; i nierzadko niestety z tem się spotykamy; ależ tym ludziom łatwo można wytłomaczyć zwróceniem uwagi, że przecież mniéj jeszcze znali, kiedy przyrzekali na chrzcie św. miłość Boga i gotowość spełnienia jego przykazań, kiedy obowiązek ztąd zaciągniony jest większy aniżeli obowiązek wstrzymania się od używania upajających napojów. Tak tłomaczą się zwykle i tem zastawiają się nałogowi pijacy, u których wódka jest occasio proxima. Że tym oczywiście, chociażby i nie należeli do bractwa wstrzemięźliwości, musi spowiednik nakazać zupełne wstrzymanie się od tych napojów i że u nich nie ma żadnego tłomaczenia, to samo z siebie wynika. To jednak jest pewna, że u niejednego to, iż należy do bractwa, jest jeszcze jedyną kotwicą zbawienia. Niejedno to już wstrząsło się sumienie i najbardziéj uśpione, kiedy spowiednik powiedział wręcz na spowiedzi: „tyś tak uroczyście przyrzekł P. Jezusowi i złamałeś przyrzeczenie. Nawróć się, zrób próbę przez dwa, trzy miesiące, nie pij nic i przyjdź znów do spowiedzi i odnów przyrzeczenie potem, że pić nie będziesz...“ Ilu z takich wróciło się na dobrą drogę, to chyba Bóg kiedyś na sądzie swoim odchyli.

W każdym razie trzeba u dziecka korzystać ze sposobności. Serce jego jest miękkie, wola skłonna i sposobna do dobrego; więc, dopóki dzieckiem, młodzieńcem, trzeba je trzymać na wodzy, przemawiać, przypominać obietnicę i budzić głos sumienia. Przed Komunią św. zachęcać, wprzód już na nauce pytać się raz po raz tego lub owego dziecka: „ty pewnie się odpiszesz, przystąpisz do bractwa“, a można

się naprzód spodziewać, że dzieci tak przygotowane wszystkie danéj chwili przystąpią do bractwa i dotrzymają późniéj w życiu danéj obietnicy. Trzeba tylko starać się o to, by młodzież pozyskać, bo „kto ma młodzież, ma i przyszłość.“

2. Doświadczenie uczy, że człowiek dorosły oddany nałogowi, z latami w nałogu coraz bardziéj grzęźnie i coraz bardziéj zamiera na wszelkie napomnienia, przestrogi i rady. Najsmutniejszy tego przykład nastręczają nałogowi pijacy. Przy każdéj spowiedzi, kiedy spowiednik trudzi się i skruszyć chciałby duszę, zawsze to samo można usłyszeć: „ja się już nigdy nie upiję, ale pić muszę, bo mi to potrzebne i do zdrowia i do pracy. Ja bez tego żyć już nie mogę.“ I kiedy tak spowiednik bliżéj wniknie w jego duszę i życie, pozna z łatwością, że on już od 20 roku życia, a może i rychléj, jest nałogowym grzesznikiem i po każdéj spowiedzi w coraz to nowsze brnie grzechy.

Cóż tu powiedzieć na to zarzekanie się: „ja się już nigdy nie upiję.“ Różni spowiednicy oczywiście różnéj trzymają się tu praktyki. Tacy penitenci przychodzą zwykle raz w roku do spowiedzi — i to najwięcéj ze zwyczaju. Kto zaś po spowiedziach kilkakrotnie odprawionych wraca się do dawnych ciężkich grzechów nałogowych, ten nie może bez wszystkiego otrzymać ważnie rozgrzeszenia. Tak sądzą najłagodniejsi moraliści; św. Alfons jest jeszcze surowszy. Tu nie ma innéj rady, jak starać się pobudzić nieszczęśliwego penitenta, aby zupełnie wstrzymał się od rozpalających napojów, albo, co jest lepsze, aby złożył ślub wstrzemięźliwości, lub go odnowił, jeżeli go już złożył. Że bowiem człowiek taki wskutek ślubu swego otrzyma od Boga więcéj łaski i siły do wytrwałości, aniżeli kiedy tylko złoży przyrzeczenie, na to nie potrzeba dowodu; chociaż to nie łatwo, pozyskać tak nałogowego pijaka, aby od wódki się odpisał. Pomiędzy stu ledwie jednego się znajdzie przy konfesyonale tak pohopnego. Jakże to trudno przychodzi nieraz skłonić go do tego, aby na pewien czas przynajmniéj ściśle określony, na dwa lub trzy miesiące dał przyrzeczenie, że pić nie będzie, a cóż dopiero, kiedy mu się powie, że tu chodzi o całe życie?

Nie można tedy tu działać zbyt porywczo, pospiesznie. Chodzi tu o uratowanie duszy, o znalezienie owcy zgubionéj, więc za przykładem, jaki Jezus podał w przypowieści, pójść trzeba roztropnemu spowiednikowi. Gwałtownem, natarczywem narzucaniem takiemu penitentowi ślubu wstrzemięźliwości można by go łatwo odstręczyć, jak w ogóle w moralnym zakresie nacisk najszkodliwsze wywołuje następstwa. Spowiednik powinien tak przemawiać do penitenta i wpływać na niego, iżby penitent czuł się zupełnie wolnym i osobiście niezależnym od

spowiednika, a ostatecznie widział się najswobodniejszym, kiedyby się zgodził na propozycye spowiednika. Dla tego, jeżeli widzi spowiednik, że nie może skłonić nałogowego pijaka do złożenia ślubu wstrzemięźliwości na całe życie, niech się od razu zadowolni tem, jeżeli mu przyrzecze, iż przez 4—6 tygodni trunków rozpalających pić nie będzie, a potem przyjdzie znów do spowiedzi. Na ten czas niech mu poda środki odpowiednie okolicznościom, w których chwilowo się znajduje, aby się mógł oprzeć pokusom i niech usunie od niego wszelkie do grzechów okazye. Tak np. niech na ten czas, jeżeli się upijał w gościńcu, w szynkowni, zabroni mu do nich wstępu; dla usunięcia pokusy, kiedy koło nich przechodzi, zaleci, aby odmawiał jedno Ojcze nasz i Zdrowaś Maryo za dusze zmarłych, a może go zapewnić, że spłynie na niego łaska Boża i utwierdzi go w świętem postanowieniu.

Spowiednik mając przed sobą nałogowego pijaka, powinien się upewnić, czy dawniejsze jego spowiedzi były ważne. Na wielu z takich penitentów może dla tego łaska Boża nie podziałała, może nawet bardziéj znieczuliła serca, że ich spowiedzi z braku szczerości, otwartości, prawdziwego żalu albo postanowienia może były nieważne. Dla tego warto podjąć ten mozół nierzadko, aby taki penitent odprawił spowiedź jeneralną. Jeżeli zaś penitenta nie można niczem do tego nakłonić, aby bądź na pewien czas bądź też na całe życie przyrzekł, że nie będzie używał upajających napojów; natenczas nie może oczywiście uzyskać rozgrzeszenia, chociażby i nigdy nie miał się wrócić do spowiedzi, bo to jest pewna, że lepiéj będzie, kiedy będzie unikał konfesyonału i wiedział na pewno, jak z nim rzeczy stoją, aniżeli, gdyby miał świętokradztwo do świętokradztwa dodawać i coraz bardziéj zatwardzać serce.

Jeżeli zaś pijak nałogowy okaże dobrą wolą, natenczas powinien spowiednik pochwycić za dobrą tę iskierkę, podniecić ją i rozżarzyć, wzmocnić go w dobrych jego zamiarach, jakie objawia. Najpewniejszym do tego środkiem jest częstsza spowiedź i Komunia św. Dla tego winien spowiednik zbadać jego stósunki, wyznaczyć mu termin czterech do sześciu tygodni, w którym winien spowiedź powtórzyć, i to pod zagrożeniem zatrzymania mu rozgrzeszenia, gdyby przyjść nie miał. Z konsekwencyą ścisłą powinien potem przestrzegać tego spowiednik, gdyż surowością konsekwentną u takich penitentów więcéj się osięga, aniżeli łagodnością i pobłażliwością. Nierzadko też to się zdarza, że taki penitent, upadłszy, zwłóczy spowiedź aż do Wielkanocy, a potem spowiadając się tai i spowiednik dopiero z okoliczności późniejszych przez pytania ściślejsze dochodzi do tego, że miał i zakazane uży-

używanie trunków rozpalających i zalecone, aby w pewnym czasie do spowiedzi przyszedł. W tym czasie okazuje się już w penitencie złość wyraźna i dla tego nie można mu dać rozgrzeszenia, ale spowiednik powinien go tak usposobić i zmiękczyć mu do tyla serce, aby z lepszemi i świętszemi postanowieniami wrócił do spowiedzi, choćby i w tydzień późniéj. Na téj tedy spowiedzi można mu znów czas wyznaczyć, po którego upływie znów do spowiedzi wrócić się winien i to tak długo powtarzać, dopóki wola jego nie wzmocnieje, nie zahartuje się. Chodzi tu o częste przystępowanie do Sakramentów św., które jedynem jest lekarstwem dla dusz słabych, mdlejących pod tyranizacyą nałogu. Jeżeli penitent się przekona, że tu chodzi tylko o niego, jego szczęście i zbawienie, zerwie się też z uśpienia, zbierze wszystkie siły i ułoży się powolnie jak owieczka zbłąkana, bezsilna u stóp pasterza. Jeżeli zaś pozostanie głuchym na wszystko, natenczas będzie musiał spowiednik powiedzieć z żalem: perit, quia ipse vult.

Oprócz konfesyonału występowali i występują gorliwi dusz pasterze i na ambonie przeciw pijaństwu. Tak zwane piorunujące kazania nie dosięgają zwykle nałogowych pijaków, gdyż tych nie ma w kościele; pijacy zaś z okazyi i okoliczności powtarzają sobie wśród nich: to nie do mnie, to do tego lub owego można zastósować. To pewna, że częste kazania o pijaństwie powszednieją; a dusz pasterz, który na każdem kazaniu dotyka tego występku, nie robi żadnego wrażenia. Z urzędu w naszych dyecezyach może dusz pasterz mówić o tym występku w święto Oczyszczenia N. M. Panny i w niedzielę po Wniebowzięciu N. M. Panny, gdyż na te dni przypada odpust dla członków Bractwa Wstrzemięźliwości i w te dni zwykle przyjmują się nowi członkowie; ale też kazanie to powinno być gruntownie obmyślane, dobrze przeprowadzone, oparte na Piśmie św. i na rozumowaniu, poparte przykładami z życia i odstraszające obrazem fatalnych następstw tego nałogu.

W końcu winniśmy dodać uwagę, że przyrzeczenie to zobowiązuje sub levi; że tedy złamanie przyrzeczenia danego przy zapisaniu się do Bractwa przez umiarkowane użycie trunków rozpalających, samo w sobie pociąga za sobą tylko grzech powszedni, ale pozbawia łask przywiązanych do Bractwa i że za takie łamanie przyrzeczenia, w którem miary się nie przekracza, nie wolno zatrzymywać rozgrzeszenia. Nie wolno też spowiednikowi dawać pozwolenia członkom Bractwa Wstrzemięźliwości na mierne lub rzadkie używanie trunków rozpalających, gdyż spowiednik nie ma do tego upoważnienia (Brevis instructio ad clerum, acta Congr. Decan. 1868 pro Archid. Gnes. et Posn.). Jeżeli zaś ktoś się spowiada, że użył w chorobie trunków rozpalających —

in forma medicinae — a nie nadużył, i pyta się, czy zgrzeszył przez to, mniemamy, że spowiednik może spokojnie mu odpowiedzieć: „za to nie ma grzechu.“

I otóż lekarstwo w Kościele jedynie skuteczne i zbawienny hamulec na nałóg, który głęboką jest raną w ciele naszego społeczeństwa i dla tego powinniśmy go się chwycić z całą energią i z całym duszy zapałem. Rana, którą ten występek wyrył w ciele społeczeństwa naszego znękanego, jest strasznie dziś zaogniona, może dla tego, że nie ma misyi, braknie zakonników; ale dusz pasterzom potrzeba się uzbroić w pancerz i przyłbicę i wypowiedzieć walkę otwartą nałogowi; dziś tem więcéj, kiedy ludowi wskutek nałogu zagraża większa nędza materyalna. Wypowiedzmy walkę wódce z całą energią; niech odżyje Bractwo, nowych sił niech przybierze, zwróćmy się do maluczkich, przypomnijmy podjęte zobowiązania obojętnym i zimnym, a łaski do Bractwa przywiązane popchną, rozgrzeją i rozpalą i odnowi się społeczeństwo, wdzięczne nie innemu, jedno Bożemu prawu, że trzeźwe spełniać będzie szlachetne życia zadanie. I zakwitnie moralność i podniesie się dobrobyt, a myśmy przecież jednego i drugiego stróżami i za jedno i drugie dla tego w obec Boga i sumienia odpowiedzialni.

Mszał źródłem materyału do kazań.

1. Kapłani pracujący przez dłuższy przeciąg czasu przy jednym i tym samym kościele, uczuwają nieraz brak materyału do kazań, a jednak źródło prawdy chrześciańskiéj jest tak niewyczerpane, jak łaska; bo Chrystus jest „pełen łaski i prawdy“, a „z pełności jego otrzymaliśmy wszyscy.“ Brak ten odczuwa się zaś tem rychléj i tem dotkliwiéj, jeżeli kaznodzieja tylko ewangelii się trzyma, chociaż nie ma na to przepisu, czego się ma trzymać. Ma on przepowiadać ewangelią, ale nie potrzebuje oglądać się na ewangeliczną perykopę. Ewangelia mszy niedzielnéj lub świątecznéj jest częścią liturgii eucharystycznéj i dla tego, jak ewangelia tak może i lekcya i kollekta i prefacya być przedmiotem kazania i nauki homiletycznéj. Mówi Schleiniger (*Predigtamt* s. 287): „Oficyum kościelne jest nietylko w ogóle skarbcem wspaniałym, kosztowną kopalnią dla kaznodziei, w któréj zamyka się najpiękniejszy materyał do kazań, ale w charakterze swoim szczególnym, który nosi na sobie, w pojedyńczych częściach i w harmonijnéj całości odpowiednio do różnicy świętych czasów, wskazuje mu najwyraźniéj, o czem powinien w szczególniejszy sposób mówić w tych czasach i dla tego nazywa się ono słusznie katechizmem kaznodziei. Dla tego jest też nie tylko źródłem, ale normą.“ Mówi i Jungmann: „wielką część tego, co one (księgi liturgiczne) w sobie zamykają, stanowią ustępy z Pisma św. przytoczone bez wszelkiéj zmiany; modlitwy zaś, hymny, responsorya, antyfony napisane zostały w duchu Pisma św. przez mężów wybitnych, świętych, wzięte często z myśli zamkniętych w Piśmie św. i tylko po dokładnem zbadaniu zostały przez Kościół zatwierdzone i do liturgii przyjęte. Tak tedy z jednéj strony zamykają w sobie księgi liturgiczne wiele miejsc z Pisma św., zastósowanych do różnych świąt i czasów roku kościelnego; z drugiéj znów strony odsłaniają modlitwy i hymny Kościoła najwyraźniéj ducha i znaczenie pojedyńczych świąt i świętych czasów i wskazują, z jakiemi uczuciami religijnemi, z jakiem usposobieniem winien je święcić chrześcianin. Analogią tego stanowią formuły przepisane do sprawowania i rozdzie-

lania Sakramentów św. i Sakramentaliów, do święceń i błogosławieństw, a odsłaniają znaczenie tych czynności i ich skuteczności i są wyrazem najlepszym uczucia, z jakiem je przyjmować winniśmy." Złote to słowa i wielka w nich prawda zamknięta! Kapłan powinien ludowi i formuły liturgiczne tłomaczyć, bo jeżeli Kościół żąda od wiernych, by brali udział w obrzędach liturgicznych, to nadaje im prawo do tego, że mogą się domagać, aby w ducha tych obrzędów wnikać mogli. Kaznodzieja może być pewien, że przemawia w duchu Kościoła, ilekroć objaśnia formy liturgiczne, bo na nich spoczywa niewątpliwie namaszczenie Ducha św., bo i one wyszły z jego natchnienia. Cóż zaś nadawało świętym głosicielom Bożego słowa, jak św. Bernardowi, ten polot ducha, co rozpalało tak potężnym ogniem, jeżeli nie to, że przemawiali słowy Pisma ś.? Słowy też Pisma św. przemawia Kościół w liturgiach; dla tego kapłan sposobiący się na kazanie, chcący prawdziwie zbudować wiernych, nie powinien pomijać liturgii dnia odnośnego, w którym ma przemawiać, ale powinien wniknąć w jéj ducha, rozwinąć przed oczyma jéj treść, majestat, zanurzyć się w jéj głębinach i perlę po perle z niéj wydobywać, aby na sznur nanizać i rzucić go przed serca wiernych.

2. Nie naszem tu zadaniem rozwinąć całą liturgią i na całéj wykazać, jak można ją zużyć do kazań, ale kilka przynajmniéj formularzy mszalnych niech nam wolno będzie tu przytoczyć ku wskazówce jak z nich w rzeczywistości korzystać można.

Na pierwszem miejscu stawiamy tu Mszą św. o niepokalanem poczęciu N. M. Panny, gdyż nieraz w roku wchodzi w użycie a i pojedyncze jéj części zachodzą i w innych mszach o Matce Boskiéj. Winniśmy tu jednak przypomnieć ogólnie, że jak w t. zw. niższéj homilii objaśniają się pojedyncze wiersze perykopy a do objaśnień dodają się praktyczne uwagi do życia się odnoszące, jako ich konkluzye, tak też mogą być objaśniane i pojedyncze części Mszy św. i do nich nawięzywane moralne zachęty.

I tak introit w Mszy naszéj brzmi: „Gaudens gaudebo in Domino et exultabit anima mea in Deo meo; quia induit me vestimentis salutis, et indumento justitiae circumdedit me, quasi sponsam ornatam monilibus suis." Tekst ten pochodzi z ostatniéj części księgi Izajasza, gdzie jest mowa o świetności nowego Syonu czyli Kościoła katolickiego. Syon wznoszą na nowo a w mieście św. mieszka nowy lud Boży, którego słońcem jest Pan sam. Wszystkie narody biegną do tego światła i przynoszą w ofierze miastu Bożemu wszelakie kosztowności. Mesyasz stwarza lud święty i rozlewa na ziemię pełność błogosławieństwa. Wdzięcznością przejęty lud nowy na Syonie śpiewa tedy słowami na-

szego tekstu swoje magnificat, a hymn ten charakteryzuje usposobienie nowych mieszkańców Syonu. Bóg jest źródłem i początkiem radości i chwały, a przyczyną jéj nie są dobra doczesne lecz wieczne. Syon uznaje z wdzięcznością, że Bóg wielkie nad nim sprawił rzeczy. Słowa te tedy prorocze kładzie Kościół w usta Najśw. Pannie — i zupełnie słusznie. Przecież i Marya Najśw. sama przejęła część tego hymnu dziękczynnego do swego Magnificat. Ona sama reprezentuje najzupełniéj Kościół, a co prorok mówi o Syonie, to się spełniło wszystko na Najśw. Pani. Już z niepokalanem poczęciem rozpoczyna się odkupienie. Marya nietylko najpierwsza odebrała łaskę odkupienia, ale odebrała jéj więcéj, aniżeli wszyscy ludzie; sama tylko jedna jest niepokalanie poczęta. Pan sam ubrał ją w suknią łaski, sprawiedliwości, podawszy jéj od pierwszéj chwili jéj istnienia suknią łaski poświęcającéj a z nią obsypał ją nad miarę wszystkiemi innemi łaskami. Skarby te łask są onemi perłami, w które ubrał Duch św. najczystszą oblubienicę swoją, onym dyademem niebieskim, w który przystroił Bóg w Trójcy św. jedyny Matkę Bożą. Wiersz introitu: „Exaltabo te Domine quoniam suscepisti me: nec delectasti inimicos meos super me“, wzięty jest z Psalmu 29, który ułożył Dawid na poświęcenie świątyni. Ołtarz był postawiony „na bojowisku Ornan Jebuzejczyka, podle którego stał Anioł Pański przez trzy dni, a na rozkaz Boży obrócił miecz swój w poszwy.“ Ślicznie tłomaczy to miejsce opat Walter, kiedy mówi: „fundament domu, Najśw. Panny niepokalane serce, było jak świątynia Dawida prawdziwie bojowiskiem i ołtarzem. Bo na nim była zrżęta pszeniczka Boża i zmielona, na nim w płomieniach miłości i boleści hostya niepokalana, jéj dziecko, ofiarowana Ojcu niebieskiemu. Kiedy Duch św. poświęcił ten ołtarz i tę świątynią, powstrzymał Anioł zniszczenia miecz swój i grzech pierworodny, ta zaraza ludzkiego rodzaju wszystko niszcząca, nie dotknął jéj... Tak tedy w święto Niepokalanego Poczęcia staje się pieśń nasza hymnem dziękczynnym, który Kościół śpiewa z niepokalaną dziewicą Matką Bożą i w niéj.“

Homilią wyższego nastroju możnaby wypowiedzieć na lekcyą; tak jest wspaniała i wzniosła. Dość będzie tu kaznodziei ograniczyć się na przecudowne jéj słowa: „Beati qui custodiunt vias meas...; beatus homo, qui audit me et qui vigilat ad fores meas quotidie et observat ad postes ostii mei. Qui me invenerit, inveniat vitam et hauriet salutem a Domino.“ Marya jest prawdziwie matką żywota. Przez Ewę utraciliśmy żywot prawdziwy, ale w Maryi znajdujemy znów życie i czerpiemy zbawienie od Pana. Pomiędzy znakami predestynacyi pewnéj do życia wiecznego wymieniają teolodzy cześć ku Najśw. Pannie jako

najważniejszy. Czcić Maryą, mówią oni, to znaczy strzedz dróg jéj albo naśladować jéj przykład, słuchać jéj słowa i stać na straży u bram jéj pałacu. Te myśli są zamknięte w słowach, które Kościół kładzie w usta Najśw. Pannie.

Graduale „Benedicta es tu...“ wzięte jest z księgi Judyt i zamyka w sobie pozdrowienie téj bohaterki przez naród izraelski, kiedy ucięła głowę Holofernesowi. Dziwna, że temi samemi słowy pozdrowił Gabryel archanioł Najśw. Pannę. Kościół wyraża przez to, że Judyt jest obrazem Maryi, która już w poczęciu swojem odniosła zwycięztwo nad piekielnym Holofernesem i głowę mu starła. W końcu Graduale wznosi Kościół pieśń wspaniałą uwielbienia poświęconą oblubienicy, płynącą z ust oblubieńca w Pieśni nad Pieśniami: „Tota pulchra es...“ Ponieważ Pieśń nad Pieśniami odnosi się niewątpliwie do Matki Bożéj, dla tego można wnosić słusznie, że w tych słowach jest zamknięta przepowiednia Starego Testamentu o niepokalanem poczęciu. Takie wskazówki na nasz dogmat zawierają w sobie ewangelia i offertorium: „gratia plena, Dominus tecum, benedicta tu in mulieribus.“

Communio „Gloriosa dicta sunt...“ jest wyjęta z Ps. 86, który opiewa miasto Boże Jeruzalem. Marya jest także miastem Bożem..., o którem „sławne rzeczy powiedziano...“ Bóg je założył na świętych górach. Napróżno oblegał nieprzyjaciel stolicę najwyższego przy poczęciu. Powiew łaski Pańskiéj powalił nieprzyjaciela głównego, jak Sennacheryba przed Jeruzalem. Od pierwszéj chwili została ona postawiona na skale bezgrzesznéj czystości. Największemi względami otacza Bóg córkę swoją, matkę i oblubienicę i zsyła najszlachetniejsze dary: świętość cudowną, natchnienia niebieskie, serafiezne płomienia miłości.

Oracya: „Deus qui per immaculatam...“ jest dziełem prawdziwie mistrzowskiem co do formy i treści. Wedle niéj miało niepokalane poczęcie ten cel, aby Syn Boży miał godne siebie mieszkanie, a tę przyczynę, że Bóg przewidział dla niéj naprzód i antycypował zasługę krwawéj śmierci ofiarnéj Chrystusa. Do téj idei święta została tu pięknie nawiązana prośba, abyśmy i my w czystości doszli do Boga, do czego ma nam dopomódz wstawienie się za nami Najśw. Panny. Podobnie przedstawiają się i Secreta: „Salutarem hostiam...“ i postcommunio „Sacramento“, w których prosi Kościół o lekarstwo na grzech pierworodny, na uwolnienie od grzechów, zachowanie niewinności i czystości: najlepsze i najświetniejsze dary, jakie mogły dać trzy Osoby Boskie Najśw. Pannie.

Do tego wszystkiego nie trudno nawiązać zbawienne upomnienie i świętą naukę.

We formie wyższéj homilii możnaby przedstawić na ambonie lekcyą i ewangelią z święta Niepokalanego Poczęcia N. M. Panny. Homilia wyższa, jak wiadomo, objaśnia główną myśl tylko perykopy, wszystkie zaś inne tylko o tyle, o ile z tą główną myślą w związku stoją.

Przy lekcyi „Dominus possedit me...“ przychodzi na myśl od razu przeznaczenie i wybór Maryi, jéj wielkość w ekonomii odkupienia. Wszystkie lekcye w brewiarzu i Mszale, wyjęte z Przypowieści, Mądrości i Syrach i zastósowane do Najśw. Panny, odnoszą się bezpośrednio i na pierwszem miejscu do niestworzonéj mądrości Boga, do drugiéj Osoby w Bóstwie, która była u Boga przed wszystkiemi czasy i została wybrana odwiecznem postanowieniem Bożem, by człowiekiem się stała, bo jéj rozkoszą jest mieszkać między synami ludzkimi. Kościół zaś odnosząc te słowa do Najśw. Panny wypowiada przez to, że jak postanowienie Boże co do wcielenia drugiéj Osoby w Bóstwie jest odwieczne i jest myślą ulubioną Boga, tak była i Marya, Matka Boga-Człowieka jako środek i narzędzie przy urzeczywistnieniu myśli odkupienia, od wieków wybrana i przeznaczona, a myśl o niéj napełniała radością Serce troistego Boga. Ta myśl główna objaśnia resztę lekcyi. Nie potrzebujemy tego dodawać, że taką homilią można mieć tylko przed wykształconymi słuchaczami.

Ewangelia: „Missus est Angelus Gabriel...“ nasuwa sama z siebie myśl, że zwiastowanie N. M. Panny stoi w zupełnem przeciwieństwie do upadku, przyczyny grzechu pierworodnego. Anioł światła stoi naprzeciw aniołowi ciemności; obadwaj mówią z niewiastą: jeden, aby zepsuć rodzaj ludzki, drugi, aby go uwolnić od zepsucia. Marya jako prawdziwa matka żywota stoi naprzeciw pierwszéj Ewie. Ewa grzeszy przez pychę, zmysłowość, niewiarę, nieposłuszeństwo; Marya podnosi ludzkość przez pokorę, wstrzemięźliwość, wiarę i posłuszeństwo, a więc leczy złe, które Ewa zrządziła, przez cnoty wręcz przeciwne. Dla tego przeciwieństwa, w jakiem stoi Marya do Ewy, przejął Kościół jeszcze niejedno inne miejsce z Pisma św. do liturgii Święta z 8 grudnia Tak prosi w postcommunio o uleczenie onych ran z winy, od któréj Najśw. Panna była wolna. W lekcyach pierwszego nokturnu przypomina grzech pierworodny z protoewangelią. Pierwsze responsoryum „per unum hominem...“ przeciwstawia słowy listu do Rzymian drugiego Adama pierwszemu. Antyfona na Benedictus jest znów protoewangelią, a w antyfonie na Magnificat mamy słowa: „hodie contritum est ab ea caput serpentis antiqui.“

3. We Mszy św. o św. Alojzym (21 czerwca), wzięte są na introit słowa z psalmu: „Minuisti eum paulo minus ab Angelis. Laudate Dominum omnes Angeli ejus“; do gradualu słowa psalmu: „In te confirmatus sum ex utero. Me autem propter innocentiam suscepisti.“ Ewangelia podaje słowa Chrystusa o największem przykazaniu miłości Boga i słowa: „W niebie ani się żenią ani za mąż idą, ale będą jak Aniołowie w niebie.“ W Offertorium pyta się Kościół z psalmistą: „Quis ascendet in montem Domini, aut quis stabit in loco sancto ejus?“ i odpowiada: „innocens manibus et mundo corde.“ W secreta modli się Kościół, abyśmy zawsze w szacie łaski poświęcającej zbliżali się do Stołu Pańskiego w onej szacie godowej, którą Alojzy św. ozdobił wielu perłami w pobożnem sposobieniu się do Komunii św. i we łzach pokutnych. Komunia zamyka w sobie słowa psalmu: „Panem coeli dedit eis, panem angelorum manducavit homo“, a w postcommunio modli się Kościół, abyśmy, którzy pożywamy chleb Aniołów, okazali i cnoty Aniołów i za przykładem św. Alojzego zawsze wytrwali w dziękczynieniu. Jakie to wszystko piękne, treściwe? Ileż to o tem wszystkiem można powiedzieć, jak lud zbudować? Gdyby ktoś chciał na tle téj mszy osnuć wyższą liturgią, potrzebuje tylko zwrócić uwagę na kollektę: „Coelestium donorum distributor Deus, qui in Angelico juvene Aloysio miram vitae innocentiam pari cum poenitentia sociasti, ejus meritis et precibus concede, ut innocentem non secuti poenitentem imitemur.“ Jakże pięknie przypada ostatni ustęp do głównych rysów życia Świętego! Niewinność i pokuta Świętego, miłość eucharystycznego Jezusa mogłaby być przedmiotem wyższéj homilii. Niewinność jest kwiatem i owocem wyrastającym z tabernaculum; niewinność i eucharystya to skutek i przyczyna. Czy nie piękna do kazania materya?

4. Piękny także materyał znajdzie kaznodzieja we formule mszy na święto Boskiego Serca Jezusowego. W introicie czytamy w niéj: „Miserebitur Deus secundum multitudinem miserationum suarum; non enim humiliavit ex corde suo.“ Wzięte to jest z trenów Jeremiasza, a stanowi przejście crescendo z bólu decrescendo do poddania się i nadziei. Chociaż Bóg doświadcza i uderza w pewnych chwilach, to lituje się znów potem a miłosierdzie jego przewyższa wszystkie jego wyroki i dzieła. Bóg nie karze i nie doświadcza z serca, tak iżby mu to radość miało sprawiać, ale czyni to jakby przymuszony, aby zmusić grzesznego człowieka do poprawy. To uderzanie nie jest u niego celem, lecz środkiem tylko, gdyż głównem jego serca znamieniem jest miłość. Wiersz „Misericordias Domini in aeternum cantabo“ jest wzięty z 88 psalmu, w którym śpiewak natchniony wielbi Boga

za obietnicę mu daną, objaśnia tę obietnicę, i skarży się na chwilę obecną i błaga o pomoc i ratunek. Możnaby się tu zapytać, czemu tu ten psalm właśnie użyty? Otoż, bo Serce Jezusa jest skarbnicą, z którėj Bóg czerpie wszystkie dary i łaski. Z niéj płynęły łzy i krew ofiarna Jezusa; ona i dziś budzi niezłomną nadzieję, że Bóg miłosierdzia świadczyć nam nie przestanie. Na lekcyą wzięty jest kantyk Izajasza (XII), pierwszy hymn dziękczynny wielkiego proroka za zapowiedziane odkupienie. Kościół położywszy tu ten kantyk, chciał przez to wypowiedzieć, że Serce Boskie jest spełnieniem tych słów proroczych. Jakże ślicznie odpowiadają temu kultowi Serca Boskiego one słowa „haurietis aquas gaudio de fontibus Salvatoris.“ Graduale składa się z trzech wierszy, najpiękniejszych pewnie, jakie ma Pismo św., wziętych z Pieśni nad Pieśniami a zestawionych w ewangeliach św. Mateusza i Jana: „o vos omnes, qui transitis per viam, attendite et videte, si est dolor, sicut dolor meus. Cum dilexisset suos, qui erant in mundo, in finem dilexit eos. Discite a me, quia mitis sum et humilis corde.“ Ewangelia opowiada o przebiciu boku Jezusowego, otworzeniu Jego Serca. Augustyn św. objaśniając to miejsce, mówi, że z boku drugiego we śnie pogrążonego Adama wyszła druga matka żywota, Kościół św., gdyż woda cudowna i krew przypominają Sakramenta św. pokuty i eucharystyi, przez które się Kościół odradza i utrzymuje. Offertoryum podaje wiersz z dziękczynnego psalmu 107. W Komunii wyrażony jest akt przebłagania. Cóż rzewniejszego nad skargę Zbawiciela: „Improperium exspectavit et miseriam, et sustinui qui simul contristaretur et non fuit; et qui consolaretur et non inveni.“

Introit tedy i lekcya podają jakby obietnicę tajemnic Boskiego Serca, ewangelia (z komentarzem św. Augustyna) jéj spełnienie i przejście do tematu; gradual i Komunia przedstawiają szczyt miłości (Cum dilexisset suos — in finem dilexit eos), szczyt doskonałości (Discite a me, quia mitis sum et humilis corde) i szczyt boleści wskutek niewdzięczności ludzkiéj (O vos omnes.. Improperium exspectavit cor meum...); kollekta, secreta i postcommunio podają trzy modlitwy odpowiadające onemu szczytowi miłości, doskonałości i boleści.

I otoż wspaniałe kazanie!

5. Jak trzy te formularze Mszów św., tak i wszystkie inne na święta, czy Pańskie, czy Matki Boskiéj, czy Świętych Pańskich mogą posłużyć kaznodziei za materyał do homilii i kazań. Nieraz i jedna już część, zwłaszcza kollekt, podaje dość obfity materyał do kazania. Kollekty mianowicie, modlitwy kościelne przedstawiają każdemu nieuprzedzonemu prawdziwe dzieła mistrzowskie mądrości ludzkiéj, cho-

ciażby i z estetycznego i filologicznego tylko punktu widzenia. Aleć są one i dziełami Boskiéj mądrości, bo powstały pod wpływem Ducha św. Zwykle wyrażają one po krótce kwintesencyą idei święta: w zdaniu względnem wyrażona w nich cnota charakterystyczna Świętego, a do tego potem nawiązana jest odpowiednia modlitwa. Tak n. p. widzieliśmy w oracyi na Święto św. Alojzego. W oracyi np. na Boże Ciało wypowiada Kościół, że Zbawiciel zostawił nam Najśw. Sakrament na pamiątkę swego cierpienia. Jakże piękne można z tego wysnuć myśli dla kazania! A więc pamiątką cierpienia Jezusowego jest Najśw. Sakrament 1) ponieważ postanowił go w nocy, w której był zdradzony; 2) ponieważ jest odnowieniem mistycznem i uprzytomnieniem ofiary krzyżowéj i 3) ponieważ wszystkie tajemnice męki powtarzają się i odnawiają mistycznie w eucharystyi. Na tych trzech punktach opiera się bardzo odpowiednio prośba wyrażona w kollekcie, aby Bóg pozwolił kosztować owoców odkupienia w uczczeniu Najśw. Sakramentu. Drzewo krzyża, na którem dojrzały i wyciśnione zostały owoce odkupienia, jest przesadzone do każdego kościoła jako eucharystyczne drzewo żywota a Kościół św. stał się przez to nowym rajem. Podobnie można zużyć w homiliach i inne kollekty.

6. Jak w hymnach brewiarza kryją się najwspanialsze poetyczne kwiaty, tak mamy cudowne skarby i w sekwencyach mszału. Jaka szkoda, że w wielu z nich, jakie dawniéj miał mszał, tylko pięć się ostało w mszale rzymskim. W „Lauda Sion" jest zamknięta cała dogmatyka o eucharystyi; w „Veni Sancte Spiritus" cała nauka o Duchu św. i jego działaniu w duszy; w „Dies irae" cała eschatologia.

I prefacye można dobrze zużyć do kazań. Tak np. w prefacyi postnéj „qui vitia comprimis, mentem elevas, virtutem largiris et praemia" jakiż znakomity materyał do kazania o poście! W prefacyi de Cruce w słowach: „ut, qui in ligno vincebat, in ligno quoque vinceretur" jest zamknięta cała soteryologia. Do kazania o Wniebowstąpieniu Pańskiem jakiż bogaty materyał podają słowa prefacyi „est elevatus in coelum, ut nos divinitatis suae faceret participes." Wniebowstąpienie Pańskie jest podobnie jak zmartwychwstanie uwierzytelnieniem Bóstwa Zbawiciela i znakiem, że Ojciec niebieski przyjął łaskawie dzieło odkupienia. Jest ono zadatkiem przyszłéj naszéj szczęśliwości. On otworzył nam bramy nieba i dla tego wziął też dusze sprawiedliwych ze sobą do nieba. Kiedy Chrystus z świętem swojem człowieczeństwem do nieba przyjęty został, została poniekąd cała ludzkość w jéj głowie przyjęta. Myśmy współdziedzicami Chrystusowymi. On nas wyprzedził, aby nam miejsce przygotować. Wniebowstąpienie

Chrystusa jest początkiem albo przejściem do subjektywnego przelewania na nas wszystkich odkupienia za pośrednictwem Ducha św. i Kościoła; bo dla tego zesłał Jezus Ducha św. na ziemię. Ono jest nadzieją, pociechą i zachęceniem do nieba. Jeżeli tedy to wszystko wypowie się na ambonie, natenczas rozjaśni się i powyżéj przytoczone słowa prefacyi. Jakże cudownie piękna jest prefacya na Wielkanoc, — gdzie taki śpiew, jak ono urocze „Exultet?“ Jakie śliczne są Improperye wielkopiątkowe! Trochę tylko medytacyi, zastanowienia się ze strony kaznodziei nad niemi — a śliczne na ich tle osnuje kazanie!

W sprawie katechizmu
dla szkół elementarnych

otrzymujemy następujące uwagi, które z własnéj praktyki w zupełności potwierdzić możemy:

Zaprowadzenie w szkołach naszych dyecezyi języka niemieckiego nie tylko jako głównego przedmiotu naukowego, lecz także jako języka wykładowego, jak nie jest bez pewnego celu ze strony władz szkólnych, tak nie jest bez następstw dla dzieci. Czy dzieci polskiéj narodowości przy tym systemie dojdą do pożądanéj znajomości języka niemieckiego, czy dojdą do tego stopnia rozwinięcia umysłowego, jak przy dawniejszym systemie nauczania, tę kwestyą, jako już obszernie rozbieraną, można pominąć; lecz potrzeba zwrócić uwagę na to, co jest nadto stanowczo pewnem, że dzieci nasze nie mają sposobności, ani pomocy, ażeby mogły rozwinąć, rozszerzyć zakres znajomości języka macierzystego wyrazami mowy piśmiennéj, wyrazami technicznemi, abstrakcyjnemi — i pozostają wskazane jedynie na szczupły zasób wyrazów wyłącznie konkretnych a przeważnie pospolitych, gminnych.

Tym sposobem dzieje się, że wielkiéj liczby wyrazów katechizmowych np. „używać środków, osiągnąć, dostąpić", a tem mniéj dykcyi poprawnéj, naukowéj katechizmu dostatecznie rozumieć nie są zdolne. W definicyi np. „używać środków łaski bożéj t. j. Sakramentów św." wszystkie wyrazy mniéj więcéj przechodzą zakres pospolitéj znajomości językowéj dzieci szkól elementarnych. W praktyce nauczania wydarzało się to zawsze — w warunkach nowych wydarzać się może częściéj, że dzieci własną pilnością albo naciskiem powodowane nauczą się na pamięć, mechanicznie wyrazów i zdań katechizmowych i sprawiać będą wrażenie, jakoby rzecz swoją dobrze rozumiały. Jeżeli potrzeba trzymać się ściśle definicyi i twierdzeń katechizmowych, nauka religijna stanie się bardziéj mechanicznem pamięciowem wpajaniem wyrazów katechizmowych.

W wielu okolicach dyecezyi naszych co do narodowości mięszanych w wszystkich oddziałach, w wielu innych w wyższych oddziałach

szkół elementarnych sama nauka religii wykładana bywa dzieciom polskim w języku niemieckim. Sposób ten nowy zapewne nie przyczyni się do postępu w rozumieniu nauki, lecz raczéj do zamieszania i sprawia trudności przy następnéj nauce kościelnéj, przygotowawczéj do św. Sakramentów. W takich warunkach zakres naukowy, objęty obowięzującym u nas katechizmem dyecezalnym, jest znacznie za obszerny.

Nadto pozwalam sobie wypowiedzieć to mniemanie, że w katechizmie dyecezalnym, — jak to w danym zakresie inaczéj prawie niemożebnem jest. — wskutek obszernego i równorzędnego traktowania wszystkich artykułów i ich szczegółów, nie są dosyć uwydatnione prawdy zasadnicze i myśl przewodnia — co zapewne utrudnia dobre zrozumienie istoty religii św. i zarazem, najważniejszy ten a w czasach obecnych niewątpliwie potrzebny, moment apologetyczny w nauce religii osłabia.

Jeden z pierwszych obowiązków pasterzowania kościelnego jest: nauczać religii św. dzieci choć i bez pomocy szkoły i doprowadzać je bądź jak bądź do zrozumienia istotnych prawd wiary i moralności, lecz w rzeczywistości zadanie to pasterskie wśród trudnych warunków i przeciwnych okoliczności często staje się prawie niemożebnem do wypełnienia i ostatecznie nie ma innéj drogi, jak odwołać się do rodziców, opiekunów itd. i spuścić się na nauczanie prywatne, domowe.

Uwagi przytoczone, jak mniemam, wykazują potrzebę nowego wydania katechizmu o krótszym zakresie nauki a przystępniejszym wykładzie, któregoby nie tylko duchowni skuteczniéj używać mogli do pomocy przy nauczaniu lecz także rodzice, opiekunowie do pouczania domowników i starsze też dzieci do dalszéj nauki prywatnéj.

Ks. G.

Organizacya Apostolstwa modlitwy i Bractwa Serca Jezusowego.

I.

Nie ma już pewnie, dzięki zabiegliwości i gorliwości zacnego naszego duchowieństwa, parafii w naszéj Archidyececzyi, gdzieby nie było związku Apostolstwa modlitwy. Intencyi miesięcznych, wydawanych dla członków tego związku przez gorliwego i zasłużonego O. Michała Mycielskiego, rozchodzą się tysiące u nas, a lud, jak to wiemy z doświadczenia, rozczytuje się w nich z wielkim zapałem i podnosi się, zagrzewany wspaniałemi naukami, w gorliwości i cnocie. Co miesiąc rozbrzmiewają po naszych chatkach i pałacach nauki, jakby kazania misyjne, bo około czytających gromadzi się dziatwa i służba i wszyscy się budują i rośnie ztąd chwała Boża. Dzięki Najwyższemu za to i zacnemu Zgromadzeniu, które z pod Wawelu wysyła takie orędzie wielkopolskiemu ludowi i rozrzuca ten posiew Bożego ziarna, któremu tyle zawdzięczamy.

Ponieważ Apostolstwo modlitwy stało się ludu potrzebą, dla tego podajemy tutaj kilka uwag, dotyczących organizacyi tego związku. Wiadomości te są konieczne, aby nie utracić przywilejów tego stowarzyszenia.

1. Na czele Apostolstwa modlitwy stoi dyrektor jeneralny — obecnie, jeśli się nie mylimy, zamieszkujący w Tuluzie.

2. Pod dyrektorem jeneralnym stoją przewodnicy krajowi w różnych krajach i królestwach. My od dawnych czasów odnosimy się do Krakowa, zkąd przychodzą intencye miesięczne i wszelkie druki do Apostolstwa się odnoszące.

3. Pod przewodnikiem krajowym stoją dyrektorowie dyecezalni. W pojedyńczych bowiem dyecezyach, w których zaprowadzone jest za pozwoleniem biskupa dyecezalnego Apostolstwo modlitwy, dezygnuje biskup kapłana, który ma władzę i opiekę nad wszystkiemi związkami w dyecezyi. Dezygnowany przez biskupa musi albo bezpośrednio albo pośrednio przez przewodnika krajowego prosić dyrektora jeneralnego

o upoważnienie do ważnego sprawowania urzędu, a ten albo przysyła mu dyplom na to, albo daje mu ustne lub listowne do tego upoważnienie.

Biskup może urząd dyrektora jeneralnego przywiązać stale do pewnego innego urzędu w dyecezyi, np. do regentury w seminaryum duchownem, do pewnéj zwierzchności w klasztorze istniejącym w dyecezyi, a w takim razie następca w urzędzie obejmuje tem samem bez wszystkiego urząd dyrektora dyecezalnego. Winien on tylko w takim razie donieść o objęciu urzędu przewodnikowi krajowemu, aby tenże uwiadomił o tem dyrektora jeneralnego.

Kto chce w kościele, klasztorze, gminie zaprowadzić Apostolstwo krajowe, winien się zgłosić po to do dyrektora dyecezalnego[1]). Ten wystawia dyplom agregacyjny i dyplom lokalnéj dyrekcyi dla pierwszego dyrektora w Apostolstwie i dla wszystkich następców w głównym urzędzie dyecezalnym.

Dyplomy agregacyjne i lokalnéj dyrekcyi przesyła dyrektor dyecezalny na żądanie albo bezpośrednio od dyrektora jeneralnego albo od przewodnika krajowego gratis. Przewodnik krajowy komunikuje imię nowo agregowanéj parafii i pierwszego jéj zarządu natychmiast sekretarzowi arcybractwa Najsłodszego Serca Jezusowego w Rzymie celem pozyskania dla zarządu i następców dyplomu przekazującego władzę przyjmowania do Arcybractwa Najsł. Serca Jezusowego. Za te dyplomy także nic się nie płaci.

Kto się chce dobrze poinformować co do urządzenia i prowadzenia Apostolstwa, może poprosić w Krakowie o osobną na ten cel napisaną książeczkę.

4. Pod bezpośrednim zarządem dyrektora dyecezalnego stoją zarządy pojedyńczych związków Apostolstwa — dyrektorowie lokalni. Dyrektorowie lokalni powinni utrzymywać rejestra apostolstwa i zapisywać w nie albo sami albo przez innych imiona członków. Zapisanie imienia jest warunkiem istotnym należenia do związku i od niego zależy ważność przyjęcia do Apostolstwa. Ci, którzy mogą z łatwością osobiście stawić się przed dyrektorem lokalnym celem przyjęcia do Apostolstwa, powinni osobiście prosić o przyjęcie. Kto tego uczynić nie może dla pewnych przeszkód, może uzyskać przyjęcie za pośrednictwem trzeciéj osoby lub listownie.

W rejestr Apostolstwa wpisuje członków dyrektor lokalny, ale

---

[1]) Tego nie ma do dzisiaj w naszych Archidyecezyach; dla tego u nas trzeba się zgłaszać do Przewodnika krajowego w Krakowie ul. Kopernika.

może to też polecić i innéj osobie, nawet i wtenczas, kiedyby sam nie miał żadnéj przeszkody; on sam zaś w tym razie znakiem albo słowem daje zezwolenie na przyjęcie. Do ważności przyjęcia wystarcza nawet wewnętrzny akt zezwolenia z jego strony. Jeżeli kto inny wpisuje w rejestr, a nie dyrektor lokalny, natenczas nie może on pisać swego imienia na karcie przyjęcia (nawet i kapłan), ale musi wypisać nawisko dyrektora lokalnego.

Dyrektor lokalny może i obcych tj. nie należących do agregowanéj parafii, zakładu itd. przyjmować do Apostolstwa i do arcybractwa Najsł. Serca Jezusowego.

I w zgromadzeniach zakonnych powinien znajdować się rejestr, w który wpisują się członkowie przyjęci do Apostolstwa.

Wiele religijnych zgromadzeń i samodzielnych klasztorów zapewniło członkom Apostolstwa modlitwy szczególniejszy udział w Mszach ś., modlitwach i dobrych uczynkach. Dyrektor jeneralny ma spis tych zgromadzeń i klasztorów, które znów mają ten przywiléj, że nie potrzebują wpisywać w rejestr członków swoich, gdyż ci ipso facto są już przez to członkami Apostolstwa, że należą do tego zakonu lub zgromadzenia. Jednakowoż i ich powinni zwierzchnicy zaopatrywać w karty wpisowe, które mają być im zachętą do spełnienia obowiązków do Apostolstwa przywiązanych.

Dyrektorowie zaopatrują członków nowo przyjętych w karty wpisowe; to jednak nie jest z istoty konieczne.

Za przyjęcie, wpis i za świadectwo przyjęcia nic wolno brać pieniędzy sub poena nullitatis; wolno jednakże dyrektorom odbierać dary dobrowolne na cele Apostolstwa składane[1].)

Kart wpisowych osobnych nie może żaden dyrektor lokalny kazać drukować bez wyraźnego zezwolenia dyrektora jeneralnego.

W parafii jest director ordinarius Apostolstwa każdoczasowy proboszcz lub jego zastępca; w klasztorach, zakładach, szpitalach ich przełożony, w szkołach katecheta.

Każdy director ordinarius może w swoje miejsce mianować innego w miejscu mieszkającego kapłana, na którego przechodzą w takim razie wszystkie prawa dyrektora lokalnego. On utrzymuje rejestr Apostolstwa, do niego zgłaszają się nowi członkowie o przyjęcie i on sam podpisuje karty wpisowe. Z jego zaś śmiercią lub ustąpieniem wracają

---

¹) W Krakowie można dostać karty wpisowe darmo, — inne zaopatrzone w obrazki, modlitwy kosztują po kilka fenygów. Jeżeli ktoś chce kartę z obrazkiem i modlitwami, płaci oczywiście za obrazek. Wszystkich druków Apostolstwa dostarcza także Księgarnia Katolicka w Poznaniu.

prawa do dyrektora zwyczajnego, który albo sam je wykonuje albo na innego je przelewa.

Nawet i kapłan nie może uzyskać takiego osobistego pełnomocnictwa, żeby mógł przyjmować do Apostolstwa, jeżeli nie jest dyrektorem lokalnym.

Dyrektorowie związków Apostolstwa agregowanych w Krakowie albo do agregacyi podanych w czasie od 1865 r. do 10 czerwca 1883 jako i ich następcy mają władzę przyjmowania także członków do arcybractwa Najsłodszego Serca Jezusowego. Tę władzę mogą także uzyskać na przyszłość za pośrednictwem przewodnika krajowego wszyscy dyrektorowie nowych towarzystw, skoro podadzą nazwisko związku, imię dyrektora. Jednakże Apostolstwo i arcybractwo muszą mieć osobne rejestra.

Jeżeli dyrektor arcybractwa nie jest zarazem dyrektorem bractwa Serca Jezusowego kanonicznie erygowanego i agregowanego do arcybractwa rzymskiego, natenczas winien on od czasu do czasu np. raz w roku przesyłać do jakiegobądź kanonicznie erygowanego i do rzymskiego arcybractwa agregowanego bractwa Serca Jezusowego imiona do arcybractwa przyjętych, ażeby tam w album tego bractwa wpisane zostały.

Lokalni dyrektorowie związków Apostolstwa dawniéj erygowanych powinniby na dyplomach agregacyjnych zanotować, że są upoważnieni do przyjmowania do arcybractwa Boskiego Serca Jezusowego słowami: Director localis hujus associationis Apostolatus Orationis ejusque successores in munere directoris localis gaudent facultate adscribendi omnes Christifideles id petentes Archiconfraternitati SS. Cordis Jesu.

Dyrektorowie Apostolstwa i arcybractwa Serca Jezusowego nie mają władzy przyjmowania do Bractwa Serca Jezusowego, które za osobnem tylko pozwoleniem kanonicznie erygowane być może.

5. Dyrektorowie lokalni mają prawo wystawiania dyplomów zelatorskich takim członkom Apostolstwa, którzy się odznaczają pobożnością i szczególną czcią Boskiego Serca Jezusowego. Dla podniesienia ich znaczenia mogą też oni prosić o ich wygotowanie dyrektora dyecezalnego lub przewodnika krajowego[1]). Zelatorzy i zelatorki są pomocnikami dyrektora; ich imiona zapisuje dyrektor na osobnéj karcie w rejestrze członków Apostolstwa.

Statuta pro pia Societate Apostolatus Orationis.

Articulus I. Apostolatus Orationis est pium Opus, quo fideles in

[1]) Drukowanych tych dyplomów można dostać w Krakowie u Przewodnika krajowego.

se et in aliis promovent studium orationis juxta desideria et ad exemplum sacratissimi Cordis Jesu semper viventis ad interpellandum pro nobis.

Art. II. Ad quod pium Opus implendum juvabunt plurimum non solum orationes vocales et mentales, sed alia quaecumque bona opera pietatis et misericordiae, uti etiam sacramentorum frequentia, divinorum praeceptorum et Ecclesiae praeceptionum exacta observatio ac demum ea omnia, quae ad christianam pietatem, divinam gloriam animarumque salutem efficaciter procurandam spectant.

Art. III. Fideles omnes utriusque sexus, servatis iis, quae demandantur in constitutionibus seu decretis ab Apostolica sede latis, possunt huic pio Operi nomen dare et frui gratiis spiritualibus et indulgentiis ab Apostolica Sede eidem concessis.

Art. IV. Ut socii indulgentias Apostolatus Orationis concessas lucrentur, requiritur, ut precationi matutinae, quam non omittent, addant oblationem orationum, operum et dolorum hujus diei ad eas intentiones, pro quibus Christus Dominus in sacrificio altaris seipsum offert. Ipsis praeterea commendatur, ut decadem Rosarii quotidie offerant pro summi Pontificis conservatione et Ecclesiae necessitatibus, quae eis initio cujusque mensis indicantur.

Art. V. Fideles pio Operi inscripti, qui speciali modo pietati dediti et zelo animarum accensi sunt (et ideo Zelatores et Zelatrices dicuntur) omni qua possunt ope contendant, ut in dies magis ac magis augeatur divina gloria et proximorum salus et cultus sanctissimi Cordis Jesu, aliasque devotiones ab Ecclesia approbatas promoveant, servatis servandis, quoad facultates a respectivis superioribus obtinendas. Idcirco statis temporibus simul conveniant, ut de iis omnibus statuatur, quod ipsis opportunius videbitur.

Art. VI. Regitur pium Opus Apostolatus Orationis a Moderatore generali qui a generali Praeposito Societatis Jesu, praevia approbatione Sanctae Sedis, singulis vicibus, designatur, cum dependentia ab Ordinario loci, in quo moderator designandus existit.

Art. VII. Moderator generalis potest in variis regionibus et dioecesibus centrales Directores instituere, de consensu respectivi Ordinarii cujus praeterea jurisdictio tum super centris instituendis et institutis, tum super fidelibus inscribendis et inscriptis suae dioecesis salva esse omnino debet ad firmam SS. Canonum et Apostolicarum constitutionum.

Art. VIII. Directores centrales referant singulis annis ad Moderatorem generalem, quibus in locis centra instituerint, necnon nomina inscriptorum, ut in apposito catalogo inscribantur.

Decretum.

SS. DD. Noster Leo Papa XIII in audientia habita ab infrascripto Domino Secretario Sacrae Congregationis Episcoporum et Regularium sub die 24 Maii 1879, audita relatione super singulis Articulis, suprascripta Statuta, prout in hoc exemplari continentur, cujus autographum in Archivo ejusdem Sacrae Congregationis asservatur, approbavit et confirmavit, prout praesentis Decreti tenore approbat atque confirmat, salva Ordinariorum jurisdictione ad formam SS. Canonum et Apostolicarum constitutionum, mandans insuper nullius in posterum roboris fore et esse Decreta lata per hanc Sacram Congregationem Episcoporum et Regularium sub die 27 Julii 1866 et sub die 24 Mai 1867.

Datum Romae ex Secretaria Sacrae Congregationis Episcoporum et Regularium, hac die 28 Maii 1879.

I. Card. Ferrieri Praefectus.

† *A. Archiepiscopus Myrae* Secretarius.

Praeterea, vi Pontificii Rescripti sub die septima Junii, anni 1879, ac privilegii eadem die subscripti, ab Illustrissimo et Reverendissimo D. Macchi, primario moderatore Piae Unionis Sacerdotum a S. Paulo cui Archiconfraternitas SSmi Cordis Jesu, Romae, in Ecclesia della Pace, adnexa est, fideles omnes Apostolatui Orationis tunc temporis aggregati, ad eamdem Archiconfraternitatem SSmi Cordis pertinere declarantur; et Directores omnes centrorum Apostolatus tum existentium eorumque pro tempore successores, facultate donantur fideles in dictam Archiconfraternitatem adsciscendi. Quae facultas tribui poterit Directoribus centrorum quae in posterum stabilientur eorumque successoribus, statim ac per generalem Apostolatus Directorem supremus Archiconfraternitatis moderator de dictorum centrorum constitutione certior fiet.

Vidimus et authenticum recognovimus.

† *Florianus, Card. Desprez,* Archiep. Tolosanus.

II.

1. Mylnie sądzą ci, którzy mają u siebie zaprowadzone „Apostolstwo modlitwy“ że mają u siebie tem samem Bractwo Serca Jezusowego. Ostatnie musi być osobno kanonicznie erygowane i téj erekcyi kilka słów jeszcze poświęcimy. Kto chce je mieć w parafii, musi udać się do biskupa dyecezalnego z prośbą o kanoniczną jego erekcyą i o pozwolenie wcielenia go do rzymskiego arcybractwa. W prośbie do biskupa wystósowanéj musi być oznaczone miejsce, tytuł kościoła i ołtarz, przy którym bractwo ma być ufundowane. Winno też w proś-

bie być wyrażone życzenie, aby proboszcz (lub ten, który ma być dyrektorem bractwa) i każdorazowy jego następca był uznany kierownikiem bractwa i aby im było dozwolone subdelegowanie innego kapłana do ważnego przyjmowania wiernych. Na to musi biskup dać wyraźne zezwolenie. Do wniosku tego trzeba przyłączyć statuta Bractwa, gdyż i te muszą uzyskać aprobatę biskupa.

Ordynaryaty żądają nieraz statutów autentycznych arcybractwa Serca Jezusowego w Rzymie; a arcybractwo przesyła w takich razach zwykle na prośbę Methodus introducendi confraternitatem St. Cordis Jesu, w którym jest podane wszystko, co się Bractwa dotyczy. Dyrektor bractwa wyjmuje z „Methodus" co jest potrzebne dla Biskupa, przesyła mu, a ten zatwierdza statuta.

Agregacya do arcybractwa nie krępuje w niczem bractwa; i później zachowuje ono zupełną swą samodzielność. Agregacya dopełnia się tylko ad participationem indulgentiarum, privilegiorum (in quantum participatio horum conceditur), et bonorum spiritualium. Dla tego może bractwo kanonicznie erygowane mieć inne reguły aniżeli arcybractwo, byle tylko cel i istotne statuta zgadzały się z celem i istotnemi statutami arcybractwa.

Prośbę do biskupa dyecezalnego o erekcyą kanoniczną bractwa możnaby tak sformułować: Pragnąc rozszerzyć cześć Boskiego Serca Jezusowego w parafii, proszę najpokorniéj Najprzewielebniejszego Arcypasterza, ażeby zechciał najłaskawiéj w parafii N. i to w kościele parafialnym przy ołtarzu N. erygować i uznać za erygowane bractwo Boskiego Serca Jezusowego, zatwierdzić statuta a dusz pasterza przy tymże kościele i jego następców mianować dyrektorami bractwa z władzą subdelegacyi, jak i niemniéj proszę, ażeby zechciał wydać świadectwo, że bractwo może być agregowane do arcybractwa w Rzymie, aby mogło uczestniczyć w łaskach, odpustach, które rzeczonemu arcybractwu nadane zostały.

2. Na taką prośbę biskup nietylko daje pozwolenie erekcyi bractwa, ale eryguje je sam prawnie własną mocą, ustanawia dyrektora i daje pozwolenie, że bractwo może być agregowane do arcybractwa w Rzymie, aby członkowie jego mogli dostępować odpustów do arcybractwa przywiązanych. — Dekret kanonicznéj erekcyi brzmi zwykle: Visis precibus Nobis oblatis, auctoritate nostra ordinaria erigimus Sodalitatem, de que in precibus, ejus statuta a Nobis revisa aprobamus, porochum dictae Ecclesiae N. N. ejusque successores et provisores in hujus confraternitatis directores cum facultate subdelegandi designamus, eam Nobis ac Successoribus nostris subjicientes ac subjectam de-

clarantes juxta constitutionem fel. rec. Clementis VIII die 7. Decembris 1604, quae incipit *Quaecunque.* Volumus autem, ut quamprimum ab Archiconfraternitate aggregatio obtineatur pro privilegiorum, indulgentiarum, ac spiritualium bonorum participatione etc.

Datum etc.

3. Kanonicznie erygowane bractwo bierze udział w odpustach dopiero po agregacyi do arcybractwa Najsłodszego Serca w Rzymie, o co trzeba poprosić osobno sekretarza rzymskiego arcybractwa. Prośba ta powinna być napisana w języku łacińskim i powinien być do niéj dołączony dokument erekcyjny, że zaś ten dokument jest bardzo ważny, dla tego można prosić Ordynaryat o certyfikat, który się posyła do Rzymu, a dokument zatrzymuje się w archiwum proboszczowskiem. Certyfikat ten brzmi tak: Testamur per presentes et fidem facimus a Nobis in ecclesia N. N. loci N. Dioec. N. piam sodalitatem SS. Cordis hac die canonice erectam et parochum, dictae Ecclesiae N. ejusque successores in hujus confraternitatis directores cum facultate subdelegandi designatos esse simulque ut haec sodalitas ejusdem tituli archisodalitati Romae in Ecclesia S. Mariae de Pace institutae aggregari possit, conformiter ad Constit. Clementis VIII *Quaecunque* hisce praebemus consensum, ejus propterea instituta, et pietatis christianae officia quae exercenda sibi proponit apud omnes, ad quos aggregationis opus spectat plurimum in Domino commendamus. Do prośby dołącza się taksa 6 franków.[1])

4. Dyplom po nadejściu z Rzymu zawiesza się w ramach w kościele lub zakrystyi, ażeby każdoczasowy dyrektor bractwa pewną o jego erekcyi miał wiadomość. Uwiadamia się potem wiernych, że mogą być przyjmowani do bractwa i zachęci się ich do przystępowania; przystępujących zapisuje się w rejestr i to jest konieczne, bo bez zapisu przyjęcie nie ma żadnego znaczenia. Przyjąć do bractwa może tylko dyrektor przez Biskupa w dyplomie wymieniony albo kapłan za pozwoleniem Biskupa subdelegowany.

5. Kto chce być do bractwa przyjęty, musi się sam stawić osobiście przed dyrektorem lub subdelegowanym kapłanem (jeżeli dyrektor otrzymał od Biskupa facultatem subdelegandi), jeżeli może to uczynić dogodnie.

Od tego prawnego przyjęcia, trzeba odróżnić zapis materyalny do rejestru brackiego. Zapisać i dać kartę wpisową może każdy kapłan nawet i kościelny, jeżeli do niego dyrektor odeśle nowych członków —

[1]) Tego wszystkiego można najłatwiéj dokonać za pośrednictwem Przewodnika krajowego Apostolstwa w Krakowie.

nawet i wtenczas, kiedyby nie był w téj chwili zajęty; on sam potrzebuje tylko wyrazić zezwolenie swoje na przyjęcie słowem lub znakiem, a wystarcza nawet wewnętrzna tylko chęć przyjęcia. Jeżeli dyrektor nie zapisuje, natenczas nie może zapisujący na karcie wpisowéj zapisać swego nazwiska, lecz musi położyć nazwisko dyrektora.

6. Przystępującym do bractwa wręcza się karta wpisowa z odpustami, co jednak nie jest potrzebne do ważności. Sam nawet przystępujący może imię swoje i dzień przystąpienia do bractwa wypisać na karcie wpisowéj: Za przyjęcie i zapis nie wolno brać pieniędzy, — ale wolno odbierać dobrowolne ofiary na cele i wydatki bractw.

7. Rozwój bractwa i owoce jego zależą od większéj lub mniejszéj gorliwości dyrektora. Będzie ono wzrastało niechybnie, jeżeli dyrektor co miesiąc będzie zbierał członków na osobne nabożeństwo, do czego może u władzy duchownéj postarać się o pozwolenie wystawiania Najśw. Sakramentu, jeżeli będzie zachęcał członków, aby się licznie zbierali na to nabożeństwo, jeżeli będzie rozrzucał hojnie, mianowicie między dziećmi, obrazki Najsłodszego Serca Jezusowego, rozszerzał „intencye miesięczne Apostolstwa“, w kościele umieści na brackim ołtarzu obraz Najsłodszego Serca Jezusowego, w miesiącu czerwcu odprawiać będzie nabożeństwo i we wszystkich potrzebach i ciężkich chwilach zwracać będzie serca wiernych do Najsłodszego Serca Jezusowego, które jest źródłem miłosierdzia i ogniskiem nieskończonéj dobroci.

Z pola
kościelno-politycznych praw.

Kto ma policyą w kościele? Jest to kwestya, która niejednemu z kapłanów, pragnącemu zaprowadzić ład i porządek w kosciele, nieraz się nastręcza, gdy jego rozporządzenia ku temu zmierzające, na krnąbrność, upór i złą wolą napotykają.

Policya kościelna (u Francuzów police de l'Eglise) znaczy wszelkie działanie kościelnych organów w celu utrzymania spokoju i porządku podczas nabożeństw publicznych w kościołach. Oznaczenie tego działania „policyą" nie odpowiada zupełnie rzeczy, a nadto słowo to nie brzmi ponętnie. Lecz ponieważ raz weszło w użycie, nie tak łatwo zastąpić je innem, i my też innego szukać nie będziemy.

Policya kościelna przysługuje j e d y n i e i w y ł ą c z n i e r e k t o r o w i k o ś c i o ł a, tj. w kościołach parafialnych proboszczowi, w innych kościołach d u c h o w n y m przy tymże kościele u s t a n o w i o n y m. Gdy probostwo zawakuje, przechodzi władza policyjna na zamianowanego administratora, a gdy tego nie ma, na kapłana, który spełnia w tymże kościele funkcye duchowne.

Rector ecclesiae może zaś przy wykonywaniu tego prawa posługiwać się innymi, tak duchownymi jak i świeckimi, a nawet po największéj części, zwłaszcza gdy przy ołtarzu zajęty, jest do tego niejako zniewolony. Gdy każe się zastąpić innemu duchownemu, poleci mu za siebie odprawić publiczne nabożeństwo, na którem sam nie jest obecny, to w tem poleceniu zawarte także upoważnienie do wykonywania władzy policyjnéj w czasie trwania téj funkcyi. Zwyczajnie jest sługa kościelny organem i pomocnikiem rządzcy kościoła w wykonywaniu téj władzy. W niektórych kościołach ustanowieni są do tego osobni urzędnicy t. z. marszałkowie, szwajcarzy, których poznać można po odrębnych ubiorach. Dozór kościelny, choćby nawet przy ustanawianiu kościelnego sługi resp. marszałków miał udział, nie może sobie téj władzy przyswajać.

Prawo i obowiązek rządzcy kościoła co do policyi w kościele w czasie nabożeństw wypływa z praw i obowiązków tego urzędu i jest tak jasny, że nikt mu zaprzeczać nie może. Do nabożeństw zaliczają się nietylko funkcye duchowne wewnątrz kościoła, jak Msza św., kazanie, katechizacya, nabożeństwa innego rodzaju, lecz także i funkcye po za kościołem odprawiane, jak procesye, pogrzeby, kompanie a nawet i słuchanie spowiedzi, chrzty i inne, które zwykle do publicznych nabożeństw się nie zaliczają.

Prawo policyi kościelnéj ma rządzca kościoła naprzód niewątpliwie wewnątrz kościoła i jemu przyległych zabudowaniach, a więc nie tylko w kościele, zakrystyi, kaplicach, kruchcie, lecz i w dzwonicy, na chórze, na drodze około kościoła, o ile jest ona własnością kościoła, na cmentarzu otaczającym kościół, czy tam się chowają zmarli czy nie. Gdy jednak prowadzące obok kościoła drogi nie są własnością kościoła, lecz prywatnemi lub publicznemi, to w razie zakłócenia spokoju podczas nabożeństwa nie może rządzca kościoła sam władzy policyjnéj wykonywać, lecz odnieść się musi do policyi świeckiéj.

Na cmentarzu grzebalnym, będącym własnością kościoła lub parafii, posiada także rządzca kościoła władzę policyjną w całéj zupełności, lecz nie na cmentarzu symultannym. Przy pogrzebach swych parafian na takim symultannym cmentarzu, jako też na procesyach odbywających się na publicznych miejscach i drogach, w czasie pielgrzymek ma proboszcz resp. jego zastępca ograniczoną władzę policyjną co do utrzymywania porządku, ztąd nie może przeszkodzić albo zakazać każdemu możliwemu zakłóceniu spokoju i nieporządkom, gdyż nie jest wyłącznym panem tego terytoryum, na którem się owe procesye poruszają lub rzeczone nabożeństwa odbywają.

Władza policyjna rządzcy kościoła nie jest właściwie żadną władzą karną i przymusową, jaka przysługuje organom policyjnym państwa lub politycznym ciałom, ani taką, jaką np. dzierży sędzia podczas sądowego posiedzenia, lecz nadaje ona tylko moc taką, jaką ma pan domu wewnątrz swego domu lub własności ogrodzonéj, każdy przewodniczący stowarzyszenia lub zgromadzenia, w celu utrzymania spokoju i porządku. Może dla tego rządzca kościoła, jak każdy pan domu, dyrektor towarzystwa, prezes zebrania, w razie potrzeby przywołać ku pomocy organa policyjne państwowe, a gdyby mu jéj odmówiono, uskarzyć się przed ich przełożonymi, lecz nie wolno mu wykonywać ich urzędowych funkcyi. Winien wprawdzie wszelkie nieporządki i zakłócenie spokoju podczas publicznego nabożeństwa należycie skarcić, burzycielom porządku odpowiedniemi zagrozić karami, wezwać gdy potrzeba

do opuszczenia kościoła lub zebrania. Gdy tego wezwania nie usłuchają, może ich kazać wyprowadzić przez sługę kościelnego lub marszałka, a gdyby ci tego nie zdołali wykonać, wezwać wiernych do pomocy. Dalej jednakowoż nie sięga, — nie mówiąc o zastósowaniu kar kościelnych — władza policyjna rządzcy kościoła, lecz celem ukarania burzycieli odwołać się musi do władzy świeckiéj resp. prokuratoryi i sądu. Tylko w tym jednym przypadku, gdy osoba burzyciela, schwytana na gorącym przypadku, nie może być natychmiast skonstatowana, ma prawo go tymczasowo przyaresztować, lecz niezwłocznie oddać go musi sędziemu (§§ 127 i 128 kodeksu karnego).

Zachodzą jednak przypadki, w których burzyciele porządku twierdzą, że do tego rodzaju brzliwych wystąpień są uprawnieni. Np. robotnicy zajęci restauracyą kościoła, mogliby twierdzić, że w ugodzie z dozorem kościelnym otrzymali zezwolenie pracowania w dni powszednie podczas nabożeństwa w kościele; albo ktoś twierdzi, że ma prawo do pewnéj ławki w kościele, którą wprzódy kto inny zajął, który również rości sobie prawo do tejże ławki, albo twierdzi, że jest wolną, i przytem się pobiją; albo też, jak to nieraz zachodziło, dozór kościelny na mocy postanowień prawnych, oddających ofiary i kollekty pod jego zarząd, rości sobie prawo naznaczania kollektantów, gdy proboszcz to prawo sobie wyłącznie przyznaje; w takich i podobnych przypadkach należy się do wszelkich rozporządzeń rektora kościoła niezwłocznie zastósować; ci zaś, co się przez to czują w swych prawach pokrzywdzeni, mogą się odnieść do przełożonych władz administracyjnych lub do sądów. Jeśli rozporządzenia rządzcy kościoła nie znajdą posłuchu, to osoby odnośne, gdy czynnościami, do których rzekomo uprawnionemi być się mienią, zamieszania spokoju podczas nabożeństwa stali się winnymi, z powodu oporu przeciw policyi kościelnéj i wypływającego ztąd nowego zakłócenia, przy którem już nie bona fide działają, odpowiedzialni są przed prawem karnem. Przed załatwieniem takiego zatargu, aby zapobiedz dalszym nieporządkom, potrzeba będzie niekiedy odnieść się do świeckiéj policyi, aby w celu utrzymania spokoju i porządku tymczasowe wydała rozporządzenie na mocy § 366, 1, który brzmi: „Karą pieniężną aż do 60 M. lub więzieniem do 14 dni karany będzie ten, kto działa przeciwko rozporządzeniom, dotyczącym utrzymania spokoju przy obchodzeniu dni niedzielnych i świątecznych.“

Władza policyjna w kościele ze strony rządzcy kościoła podtrzymywana jest i wspierana różnemi starszemi i nowszemi ustawami państwowemi. I tak postanowieniami kodeksu karnego dla rzeszy niemieckiéj co do prostego i ciężkiego zakłócenia spokoju w domu: § 123: „Kto do po-

mieszkania, handlu lub ogrodzonéj własności innego, lub do pokojów, przeznaczonych do służby publicznéj, nieprawnie się wdziera, albo bez upoważnienia w nich przebywa, na wezwanie uprawnionego się nie wydala, za zakłócenie spokoju domowego karany będzie więzieniem do 3 miesięcy, lub grzywnami do 300 M. Proces wytacza się tylko na wniosek pokrzywdzonego. — Gdy się tego dopuści osoba w broń zaopatrzona, albo uczyni to wspólnie kilka osób, kara więzienia może być nałożona od 1 tygodnia aż do roku.“ § 124: „Gdy tłum ludzi publicznie się zbiegnie, i w zamiarze dopuszczenia się gwałtu na osobach lub rzeczach wspólnemi siły, do pomieszkania, handlu lub ogrodzonéj własności, lub do lokalów przeznaczonych na służbę publiczną, nieprawnie się wedrze, każdy z osobna, kto w tych czynnościach udział bierze, karany będzie więzieniem do dwóch lat.“ § 123 odnosi się. jak widoczna, z reguły tylko do nienależących do odnośnéj parafii. Parafianie mają prawo przychodzić na nabożeństwo i brać w nich udział. Pod tym względem prawo krajowe pruskie 2, 11 § 86 orzeka: „Żaden duchowny nie może samowolnie nikogo z parafian wykluczać od udziału w nabożeństwie i Sakramentach.“ § 87: „Jeżeli ma wątpliwości w przypuszczeniu kogoś, to musi mu to wcześnie i jak najłagodniéj oświadczyć.“ § 88: „Gdy się tenże jednak upiera, aby go przypuszczono, duchowny o wypadku tym z zamilczeniem nazwiska donieść winien do swego duchownego przełożonego i do jego decyzyi się stósować.“ Hinschius taką do tego dodaje uwagę w swym komentarzu 4, 230, 10: „Prawo to nie odnosi się bezwarunkowo do katolickich księży, gdyż duchowieństwo parafialne ma swą własną wprawdzie wewnętrzną, duchowną jurysdykcyą, którą według zasad swéj religii, tj. według przepisów prawa kanonicznego wykonywać musi.“ Natomiast stósują się do katolików następujące przepisy: § 89: „Tylko w przypadkach, gdy ktoś na nabożeństwo, lub do czynności religijnéj przybywa w stanie opiłym, w ubiorze gorszącym i obrażającym uczucie ludzkie, albo w stanie, w którym bez widocznéj obrazy i wielkiego zgorszenia dla parafii lub towarzyszów nie może być do téj funkcyi przypuszczony, może duchowny takiego człowieka aż do dalszego rozporządzenia władzy oddalić.“ § 90: „Kto raz odrzucony został (§§ 87, 89), musi odczekać decyzyi duchownych przełożonych.“ Późniejszy pruski rozkaz gabinetowy zakazuje jeszcze: „wszelkiego zakłócenia nabożeństwa przez bieganie po kościele i zabieranie ze sobą małych dzieci do kościoła, które jeszcze nie są zdolne się modlić.“ Według bawarskiego kodeksu karnego § 83 z: „2 grzywnami do 50 talarów karany bywa, kto psy do kościoła... zabiera.“ Najlepszą podporę i zupełnie wystarczającą pomoc daje policyi kościelnéj

rządzcy kościoła 11 rozdział kodeksu karnego dla rzeszy niemieckiéj, traktujący o przestępstwach dotyczących religii. § 166: „Kto przez publiczne obelżywe wyrażenia P. Bogu bluźniąc daje zgorszenie, albo kto publicznie jeden z kościołów lub stowarzyszenie religijne z prawami korporacyjnemi w granicach związku niemieckiego istniejące, albo ich instytucye i zwyczaje znieważa, tak samo, kto w kościele lub w innem do religijnych zgromadzeń przeznaczonem miejscu dopuszcza się czynów znieważających religią, karany będzie więzieniem aż do trzech lat.“ § 167: „Kto jakim czynem lub groźbą przeszkadza w wykonywaniu służby bożéj jakiemukolwiek stowarzyszeniu religijnemu w państwie istniejącemu, również kto w kościele lub na innem do zgromadzeń religijnych przeznaczonem miejscu, wywołując wrzawę lub nieporządek, w nabożeństwie lub pojedyńczych funkcyach religijnych jakiegokolwiek stowarzyszenia religijnego umyślnie przeszkadza lub je zakłóca, karany będzie więzieniem do trzech lat.“

Uwagi i wskazówki pastoralne.

Wzywanie Imienia Jezus przy udzielaniu odpustu zupełnego w niebezpieczeństwie życia.

Warunkiem koniecznym do pozyskania w godzinie śmierci odpustu zupełnego, jest oprócz skruszonego serca i poddania się woli Bożéj, invocatio SS. Nominis Jesu. Sposób najlepszy dopełnienia tego warunku jest odmówienie z chorym następującéj modlitewki, którą także niektóre Vade mecum zalecają: „O Boże, wierzę w ciebie, mam nadzieję w Tobie, kocham Cię nad wszystko, z miłości dla Ciebie żałuję za wszystkie grzechy moje i gotów jestem znieść wszelkie boleści i cierpienia a nawet śmierć jako pokutę za grzechy moje. O Jezu dla Ciebie żyję, dla Ciebie umieram, o Jezu do Ciebie należę, czy żywy czy umarły. Amen.“ Potem dopiero niech kapłan odmawia Adjutorium nostrum itd.

Obchodzenie się ze skrupulatami. Słynny pastoralista dr. Probst podaje w *Schles. Pastoralbl.* o tym przedmiocie następujące ważne i cenne uwagi: „Skrupulatne sumięnie z powodu przesadnego i dziwacznego sposobu pojmowania nie rozumie siły zobowięzującéj praw, uważa lekkie zobowiązanie za ciężkie, radę za obowiązek i tworzy tam obowiązki, gdzie ich wcale nie ma. Przyczyna tego leży w stanie niespokojności i bojaźliwości, która miesza poznanie.

Zanim jednak kapłan kogoś jako skrupulata traktować pocznie, niech rozważy, czy nim jest rzeczywiście: gdyż stan ten bywa także udawany, i jakkolwiek ciasne i szerokie sumienie ze sobą są sprzeczne, to jednak łączą się we faryzejskiem sumieniu, które dławi się komarami a wielbłądy połyka.

Jeśli skrupulatność z chorobliwego usposobienia ciała pochodzi, to spowiednik niech upomni osobę odnośną, aby odpowiednich środków używała pod zagrożeniem zatrzymania rozgrzeszenia, gdyby słuchać nie chciała. Ponieważ posty, czuwania nocne itd., osłabiają i złe przez to powiększają, należy ich zakazać, jak równie samotności i próżnowania.

Skrupulatność wywoływaną przez szatana można według Scaramellego poznać po szczególniejszem zaciemnieniu ducha i goryczy serca, która duszy wciąż poddaje myśl, że ją Bóg opuścił i zbawienia spodziewać się nie może. Różni się ona od skrupulatności pochodzącéj z chorobliwego usposobienia ciała szczególniéj tem, że raz jest mocniejsza, drugi raz słabsza, raz ustaje zupełnie, podczas gdy druga zwykle taką samą intenzywność objawia. Gdy się takiego cierpiącego egzorcyzmuje, nie powinien przeczuwać, że stan jego przypisuje się działaniu demonicznemu.

Niezbędnym warunkiem uleczenia jest ścisłe posłuszeństwo dla spowiednika. Obok wszelkiéj niepewności i niepokoju posiadają takie osoby wiele upartości. Upór ten musi być złamany przez posłuszeństwo, niepokój i niepewność przez poddanie się powadze. Uznaną tedy jest zasada, że skrupulat, gdy działa według rozkazów spowiednika, nie grzeszy. Również może i powinien spowiednik skrupulata, który bez ważnéj przyczyny dawniejszego spowiednika opuszcza, oddalić, gdyż częsta zmiana spowiednika tylko złe powiększa. Posłuszeństwa tego tak surowo domagać się należy, że w razie potrzeby Komunii św. odmówić trzeba. Inne błędy skrupulata należy traktować z jak największą łagodnością.

Skrupulatność objawia się poszczególnie w obawie, że się przyzwoliło na złe myśli, że się nigdy dobréj spowiedzi nie odprawiło, i odprawić jéj nie można, i w obawie popełnienia grzechu w każdéj mającéj być wykonanéj czynności. Co się pierwszego punktu tyczy, zakazać trzeba penitentowi oskarżanie się ze złych myśli, chyba żeby mógł pod przysięgą zapewnić, że na nie zezwolił. Popełnienie ciężkiego grzechu wtedy tylko u takich osób przypuścić można, gdy pewną o tem mają świadomość. W drugim razie można pouczyć penitenta, co potrzebne do spowiedzi, a nawet spowodować do spowiedzi jeneralnéj.

Następnie zaś na powtarzanie grzechów z dawniejszych spowiedzi wtedy tylko zezwolić, gdy penitent wie na pewno, że grzech ten popełnił i nigdy jeszcze go się nie spowiadał. W ogóle nie powinien spowiednik, jeśli skrupulata dostatecznie zna, dopuścić, aby rachunek sumienia na dawniejsze życie rozciągał. Przy takiem postępowaniu zdarzyć się może czasem, że jaki ciężki grzech nie będzie wyspowiadany, lecz uwolnienie od tego złego jest wyższym obowiązkiem, aniżeli żądanie złożenia materyalnie zupełnego wyznania grzechów. Co się trzeciego punktu dotyczy, nakłaniać należy penitenta do działania w każdym razie przeciwko skrupułom, z wyjątkiem gdyby był natychmiast zdolny udowodnić grzeszność działania. Zasada: „gdy sumienie jest w wątpliwości, nie wolno działać“, nie stósuje się do skrupulatów, gdyżby inaczéj nigdy do działania nie doszli.

KWESTYE TEOLOGICZNE.

De infirmorum communione. W klasztorze pewnym żeńskim zakonnica śmiertelnie chora zaopatrzona została ostatniemi Sakramentami św. W kilka dni po przyjęciu Najśw. Wiatyku pragnęła go przyjąć jeszcze raz. Będąc niezmiernie osłabiona (chorowała na raka wewnątrz), potrzebowała dla posilenia się coś przełknąć, nie była przeto już na czczo. Dla téj przyczyny odmówił jéj kapelan powtórnego udzielenia Przenajśw. Sakramentu. Zakonnica w dwa dni potem umarła.

Czy ksiądz dobrze postąpił?

Zatruł niewczesną swoją surowością ostatnie chwile osoby umierającéj, a pobożnéj i gorąco Chleba żywota jako zasiłku na drogę wieczności pragnącéj, i może ją nawet na pokusę szemrania i żalu do siebie wystawił.

Jakich trzymać się zasad co do Komunii św. chorych?

1. Licitum non solum est, sed valde conveniens et laudabile, Sacram Eucharistiam infirmis frequenter administrare, dummodo sint bene dispositi. Haec regula ab omnibus Doctoribus admissa, *multo magis* servari debet relate ad personas *religiosas*, quae dum bene valebant, saepius accedere solebant ad Sacram Synaxim. Etiam quotidiana Communio talibus personis concedi *per se* potest.

2. Lex ecclesiastica de servando naturali jejunio ante Communionem non extenditur *ad infirmos graviter decumbentes* sive *constitutos in mortis periculo*. Nam, sicuti animadvertit S. Alphonsus de

Liguori (lib. VI n. 285, dub. 3 in fine) Concilium Constantiense, quod legem illam promulgavit, expresse excepit infirmos graviter decumbentes.

Quando ergo sive ex medicorum judicio, sive ex aliis argumentis, constat, infirmum tali morbo laborare, ex quo mors sequi facile possit, licitum omnino est ei sacram Eucharistiam administrare *non servata lege jejunii.*

Ut infirmi excipiantur ab hac lege, *non est necesse, ut sint in mortis articulo*, sed sufficit, *ut sint in mortis periculo.*

Non est necessaria *certitudo periculi*, sed sufficit *probabilitas periculi*, deducta ex iis, quae communiter accidere solent.

3. Ea quae generatim dicta sunt de infirmis sub numero 1. valent *multo magis* relate ad infirmos in mortis periculo constitutos, qui majori indigent auxilio contra diaboli tentationes.

Eis ergo sacra Communio *saepius et frequenter* administrari potest *non servata lege jejunii*, ad quam illi non adstringuntur.

Obowiązek słuchania kazania. Busenbaum w ks. 3 tr. 3 odpowiada na pytanie: Quae opera festis praecipitur? Praecipitur 1° auditio concionis, non tamen sub mortali, nisi quatenus quisque tenetur discere necessaria ad salutem... Dixi *nisi quatenus* etc. quia homines rudiores, ignorantes praecipua mysteria fidei, ea praesertim, quae sub gravi obligatione eos scire teneri dictum est supra l. 2. tr. 1. c. 1. tenentur lege caritatis (si alias ea commode addiscere non possint) sub gravi peccato, concioni vel potius catechesi interesse.“ Św. Alfons przytacza te słowa w ks. 3 n. 308 i daje im zatwierdzenie swoje w n. 269. Scavini odpowiada na pytanie nasze w ks. 2 n. 118 i nast., kiedy mówi. niektórzy twierdzą, że słuchanie kazania należy koniecznie do nakazanego święcenia niedzieli i powołują się w tem twierdzeniu na Tridentinum, które nakazuje proboszczom, aby w te dni miewali kazania. To zaś nie miałoby żadnego celu, gdyby wierni nie mieli obowiązku ich słuchać. Nadto powołują się oni na odpowiedź Mikołaja I, jaką dał Bulgarom, w któréj nakazał im słuchać kazań. My zaś twierdzimy, mówi Scavini, że nie ma obowiązku słuchania kazań i dla tego nie grzeszą ci śmiertelnie, którzy przestępują w téj mierze przykazanie szczególne święcenia niedzieli. Bo tego przykazania nie ma nigdzie. Biskupi wprawdzie i proboszczowie mają obowiązek albo sami albo przez innych przepowiadać słowo Boże w niedziele i święta; jest jednak zdanie powszechne, że wierni są tylko do tyla zobowiązani słuchać kazania, o ile każdy musi się nauczyć prawd wiary a nie może

się zkądinąd nauczyć, jak ze słuchania kazań albo katechez, albo o ile zaniedbywanie tego by wywołało zgorszenie, jak np. mogłoby się to wydarzyć w mniejszych miejscowościach. Dodać trzeba do tego, że takie jest przekonanie wiernych pobożnych, którzy we wykonywaniu prac niewolniczych albo w zaniedbaniu Mszy św. widzą bez wszystkiego grzech ciężki, a nie uznają go, jeżeli raz jeden lub drugi opuszczą kazanie. Nadto: iluż to księży nie słucha kazań! Jeżeli jednę tylko niedzielę nie odprawią Mszy św. albo jéj nie słuchają, oskarżają się z tego, ale nie oskarżają się nigdy z tego, że kazania nie słuchali. Gdyby to słuchanie płynęło z obowiązku, natenczas jednorazowe zaniedbanie tego byłoby tak samo ciężkim grzechem, jak jednorazowe opuszczenie Mszy św. Trudno się tu tem zastawiać, że kapłani mają dosyć nauki. Bo tu nie chodzi o konieczność pouczenia, lecz o konieczność święcenia niedzieli; z pod przykazania zaś święcenia niedzieli nikt nie jest wyjęty, ani kleryk, ani kapłan, ani biskup, ani uczony, ani nieuczony. Nam się zdaje zresztą, że wiernych z innego względu trzeba nakłaniać opportune et importune do uczęszczania na kazania i katechezy. Z jednéj strony bowiem potrzeba im nauki, z drugiéj znów strony tylko w te dni udziela się wszystkim nauka. Jeżeli tedy postawi się pytanie: czy wierni mają obowiązek uczęszczać w niedziele i święta na kazania i katechezy, natenczas trzeba odpowiedzieć: tak, mają; jeżeli zaś postawi się pytanie: czy trzeba koniecznie słuchać kazania, aby spełnić przykazanie święcenia niedzieli i święta, natenczas możemy odpowiedzieć: nie potrzeba. Jeżeli zatem w te dni ktoś słucha tylko Mszy św. i wstrzymuje się od prac niewolniczych, nie grzeszy przeciw szczególnemu przykazaniu święcenia niedzieli, chociaż może łatwo zgrzeszyć ciężko przeciw innym cnotom i obowiązkom swego stanu, zaniedbując pójść na kazanie i katechezy, lub nie spełniając w ten dzień innych pobożnych uczynków. Dla tego też nie zgadzamy się z tymi, którzy zobowięzują wszystkich pod ciężkim grzechem do uczęszczania na kazania; ale też nie chwalimy tych, którzy bez wszystkiego od tego zwalniają. Jedno nakłada ciężar bez wszelkiego uzasadnienia, drugie nie uwzględnia nieświadomości i słabości wielu, którzy mogą tego nadużyć. Pewne bowiem prawdy trzeba stósować do pojęcia pojedyńczych ludzi, a mówi słusznie pod tym względem Augustyn św. (de dono persever.) „utile est, ut taceatur aliquod verum propter incapaces.“ Nasz więc wyrok pod tym względem nie powinien być nikomu kamieniem zgorszenia, a z drugiéj znów strony winniśmy nalegać na to poważnemi słowy, aby wierni uczęszczali na kazania i katechezy, w tych czasach mianowicie, gdzie ignorancya w rzeczach wiary tak jest wielka, a dzieci tak

mało uczą się religii. Taki jest układ boskiego porządku zbawienia, że wiara przychodzi ze słuchania, a słuchanie z przepowiadania Bożego słowa (Rzym. 10, 17). Quod quidem ipsis etiam ecclesiasticis viris dictum esse volumus; hinc reprehendi sunt, qui concionis tempore se in sacristiam recipiunt vel ad horas persolvendas sine necessitate, vel etiam forsan ad confabulandum; hoc enim sine fidelium scandalo evenire non potest, neque sine eorum detrimento, quicunque ille sit qui concionetur, si quidem placuit Deo per stultitiam praedicationis salvos facere credentes (1 Cor. 1). Scavini kończy uwagi swoje i objaśnienia słowami biskupa Bouviera: „1° Vi praecepti divini aut ecclesiastici fideles non teneri praedictis diebus interiores actus fidei, spei, caritatis aut contritionis elicere, quia nullibi legimus tales actus his diebus esse praeceptos, nec sacram concionem audire ob eamdem rationem; 2° eos qui diebus dominicis et festis ab operibus servilibus abstinent et Missam debito modo audiunt, cunctis aliis religionis operibus neglectis, licet reprehensibiles, praecepto de sanctificandis diebus satisfacere quoad substantiam, ita ut mortaliter non peccent. Absolvi ergo et ad Communionem paschalem admitti possunt, si nihil aliud obstat, quamvis fortiter hortandi sunt ad ea praestanda vel fugienda, quae optimi christiani praestare et fugere solent, et ad quae sancta mater Ecclesia tam sollicite et constanter incitat; 3° patere, quanti momenti sit distincto a S. Thoma inducta inter rem praeceptam et finem praecepti sub praecepto non contentum, quam distinctionem plurimi theologi non attendentes, in vagam abeunt doctrinam vel rigidiores emittunt sententias.“

Zwolennicy rygoryzmu pod względem obowiązku słuchania kazań powołują się na Sobór Trydencki ses. 24. c. 4. de ref. który nakazuje biskupom i kapłanom, aby miewali kazania i mówi: „moneat episcopus populum diligenter, unumquemque teneri parochiae suae interesse, ubi commode id fieri potest, ad audiendum verbum Dei.“ Scavini jednak dodaje do tego — i słusznie: Tu nie ma mowy o ścisłem przykazaniu, boby inaczéj Sobór nie był dodał: ubi commode id fieri potest; i nie dodałby był: parochiae suae, boć kazania można słuchać i w innym kościele. Sobór zresztą nie mówi tu o święceniu świąt, lecz tylko o ogólnym obowiązku słuchania słowa Bożego. Św. Alfons mówi nadto (n. 323) z Busenbaumem, że obowiązek słuchania kazania nie jest przyjęty, „eo quod, jak mówi kard. de Lugo, fortasse id regulariter fieri commode non poterat.“ Bezpodstawne też jest powoływanie się na oświadczenie Mikołaja I, bo to widać ze słów jego, które przytaczamy: „In diebus festis ab opere mundano versandum est, ut liberius ad ecclesiam ire,

psalmis et hymnis insistere, orationi vacare, oblationes offerre, memoriis sanctorum communicare, ad eorum imitationem assurgere, eloquiis divinis intendere, eleemosynas indigentibus ministrare valeat christianis." Czyżby to wszystko miał był Papież nakładać jako obowiązek? W tem nie ma zatem nic więcéj, jak objaśnienie, w jaki sposób święcić niedzielę i święto.

Jakkolwiek więc nie można udowodnić, żeby przykazanie słuchania kazań w niedziele i święta ściśle zobowięzywało, powinien jednakże dusz pasterz bezustannie upominać wiernych, aby ich pilnie słuchali. Komuż to niepotrzeba tego świętego wpływu i któżby nie nazwał z Berardim zaniedbanie tego słuchania „corruptela perniciosissima et prorsus intolerabilis, eo quod sit causa damnationis innumerabilium?" Cóżby się stało z naszą dziatwą, z poczciwym naszym ludkiem, gdyby mieli odwrócić serce i ucho od ambony, która dzisiaj szkołę zupełnie zastąpić musi? „Quare sciscitor, mówi św. Alfons, (Instr. cat. p. 1. c. 3) Deus festa constituit? Instituit, ut unusquisque, cum omnibus aliis hebdomadae diebus bonis corporis vacaverit, in die festo bonis animae vacet. Et non sufficit, Sacro tantum interesse, sed opus est, ut concionem audiat, visitet Sacramentum, se Deo commendet, aliosque pietatis actus exerceat. Sed tot personae in die festo ad quid habent animum intentum? Ad ludendum, ad intemperanter bibendum, ad inhoneste loquendum." Otóż tamą przeciw temu wylewowi ma być kazanie i tarczą obronną przeciw pokusom, które w dzień wolny od pracy natarczywiéj uderzają aniżeli w dni pracy mozolnéj i zajęć doczesnych. To już św. Antonin skarzył się w swojéj Summie: „iluż to chrześcian przemienia dni święte w święta szatańskie, oddając się lenistwu, nieumiarkowaniu, wyuzdaniu i swawoli!"

Restitutio ex incendio. Klara chodziła z lampką nie dość zabezpieczoną po oborze i ledwie weszła do domu, wybuchnął ogień z obory, za którą towarzystwo ogniowe wypłaciło sumę zabezpieczenia właścicielowi obory. Czy Klara ma obowiązek restytucyi? i komu powinna restytuować?

Wedle tego, jak się rzecz przedstawia, zachodzi tu wprawdzie prawdopodobieństwo, ale nie ma pewności, czy Klara stała się przyczyną tego ognia. Można bowiem i to tu przypuścić, że ktoś, spostrzegłszy światło w oborze o niezwykłéj godzinie, sam dopełniając zamiar dawno powzięty, oborę podpalił. Przyjąwszy jednak, że Klara przez nieostrożność stała się przyczyną pożaru, trzeba przyznać, że braknie tu perfecta advertentia et deliberatio, a więc culpa gravis theologica. Gdzie

zaś nie ma téj culpa, tam wedle powszechnego zdania teologów nie ma ani sub gravi ani sub levi zobowiązania do restytucyi za wielką szkodę. Następstwa aktu, który się dopełnił bez rozwagi (perfecte humana) trzeba przypisać raczéj przypadkowi aniżeli działającéj osobie, a sama szkoda ztąd wynikła jest raczéj nieszczęściem. Restytucya jest nadto karą, i to karą wielką przy wielkiéj szkodzie. Przy grzechu powszednim nie może być mowy o wielkiéj karze. „Quando damnum infertur, mówi Lugo (de just. et jure disp. 16), potest aliquis excusari a peccato gravi ob levitatem concursus, ut si ex tua levi negligentia aliena domus comburatur... non est injuria gravis nec graviter obligat ad restitutionem.“ Nie zobowięzuje też sub levi, bo mówi św. Alfons dopełniając Luga: „non sub levi, quia levis obligatio non habet proportionem cum re gravi.“

W Święto Pretiosissimi Sanguinis — czy można komemorować SSmum, gdy się odprawia Msza św. coram SSmo expositio?

Odpowiedź św. Kongregacyi z 18 lipca 1884 in una Rastibon. ad 1 brzmi: *Negative.*

Commemoratio Missae pro sponsis — czy można wziąść w Wigilią Pentecostes, w I i II Święto Zielonych Świątek?

Odp. Autorowie nie są zgodni. Jedni każą ją wypuszczać, gdyż w tych dniach drugiéj oracyi być nie może, tak np. De Herdt tom III n. 281, inni znów każą ją odmawiać i to sub una conclusione (jak Carpo, Bibl. liturg. p. 1 art. 16 n. 40; Schober, Caerem. Missae). Św. Kongregacya Obrzędów rozstrzygnęła wątpliwość w ten sposób, że kazała odmawiać tę kommemoracyą i to sub *distincta* conclusione (15 czerwca 1883 in una Ratisbon. ad 3). Ztąd wypływa, że i w inne Święta dupl. I Cl. kommemoracyą tę odmawiać należy, jak np. w Ascensio Dni, fest. Petri et Pauli, Assumptio B. M. V. itd.

Święcenie wody w niedziele — czy jest przepisem czy tylko życzeniem Kościoła?

Odp. Kwestya, czy przepis w *Caeremoniale Episcoporum* (lib. 1 cap. 6, 2) umieszczony, co do święcenia wody w każdą niedzielę, jest praeceptivus, czy tylko hortativus, znajduje objaśnienie w następującéj decyzyi Kongregacyi św. Obrzędów z dnia 7go września 1850 r. (Paris. ad 5).

Dubium: An stricte et rigorose obliget rubrica Caeremonialis Epi-

scoporum, praecipiens ut tum SS. Eucharistia in tabernaculo, tum aqua benedicta ad fores ecclesiae in apposito vase servata qualibet hebdomade renovetur?

Resp. Quoad ss. Eucharistiam et illius hebdomadalem renovationem affirmative; quoad aquam benedictam *optandum*, ut servetur laudabilis consuetudo (Pomijamy sprawę renowacyi SSmi, którą już dawniéj objaśnialiśmy).

Z dekretu powyższego widoczna, że nie ma ścisłego przepisu odnawiania wody święconéj co tydzień. Przy téj sposobności zauważyć jeszcze należy, że święcenie wody w niedziele ma się odbywać ile możności w zakrystyi, jak Mszał w Ordo ad faciendam aquam benedictam wyraźnie mówi: Die Dominica, in *sacristia...* sacerdos celebraturus vel alius deputatus dicit.“ Kapłan, który wodę święci, nie potrzebuje być celebransem summy; natomiast aspersyą może tylko ten kapłan odprawić, który ma summę. Przepisują to wyraźnie rubryki mszału, rytuału (appendix), Caeremoniale Ep. i dekreta św. Kongr. Obrzędów. Mszał mówi: Finita benedictione, sacerdos *celebraturus* indutus Pluviali... accedit ad altare... et ibi genuflexus accipit aspersorium.

DEKRETA ŚW. KONGREGACYI.

Dekreta św. Kongregacyi Odpustów i Relikwii, dotyczące Szkaplerza Karmelitańskiego i innych Szkaplerzy.

I. DECRETUM
ORDINIS CARMELITARUM ANTIQUAE OBSERVANTIAE
DE SCAPULARI B. M. V. DE MONTE CARMELO
A SIMULTANEA PLURIUM SCAPULARIUM TRADITIONE EXCIPIENDO

Ab initio huius saeculi in usu esse coepit quatuor Scapularium simultanea et compendiosa traditio, nempe SS. Trinitatis, B. M. V. de Monte Carmelo, Immaculatae Conceptionis, septem Dolorum, quibus nuperrime additum est quintum, scilicet Scapulare rubrum Passionis D. N. I. C. Haec facultas benedicendi imponendique simul praedicta Scapularia collata primitus alicui religioso Instituto, tempore praesertim ss. Missionum, breviori adhibita formula a S. R. C. approbata, deinde Sacerdotibus quoque saecularibus indulta est, qua etiam extra tempus ss. Missionum peragendarum ipsi utuntur. Quamvis autem

haec agendi ratio fortasse contulerit ad istorum Scapularium receptionem facilius propagandam, ea tamen occasio fuit cur praecipuus ille honor, quo christifideles Scapulare carmeliticum quavis aetate celebrarunt, imminueretur, et fervens erga illud devotio aliquantulum tepesceret. Porro Scapulare Carmelitarum, quod nobilitas ipsa originis, veneranda antiquitas, latissima eiusdem in christiano populo pluribus abhinc saeculis propagatio, nec non salutares per Illud habiti pietatis effectus, et insignia quae perhibentur patrata miracula mirabiliter commendant, omnino postulare videtur distinctionem honoris in ipso receptionis ritu, ut non quidem cum aliis commixtim, quasi unum ex pluribus, sed prouti in sua primitiva institutione illud beatissima Virgo uti tesseram propriam sui Ordinis tradidisse fertur B. Simoni Stokio, fidelibus quoque distinctim tradatur, nec cum aliis simul Scapularibus connumeretur. Ex quo procul dubio fiet ut illa singularis omnino, universalis et constans totius catholici Orbis religio integra servetur erga hoc sacrum Scapulare marianum, quod veluti antonomastice Scapulare audit, iure meritoque orta ex eo quod, uti traditur, pientissima Virgo speciales favores, gratias et privilegia conferre spoponderit devote gestantibus hoc suum praedilectionis signum.

Haec sedulo perpendens hodiernus Vicarius carmelitici Ordinis antiquae observantiae Rmus P. Angelus Savini honori simul consulere exoptans et devotioni sacri Scapularis B. M. V. de Monte Carmelo, instantibus quoque sui Ordinis Fratribus, huic s. Congregationi Indulg. et ss. Reliq. sequens dubium discutiendum proposuit:

Utrum conveniens sit Scapulare B. V. M. de Monte Carmelo, honoris et devotionis causa, separatim potius et distincte, quam cumulative et commixtim cum aliis quatuor vel pluribus Scapularibus benedicere et imponere?

Emi ac Rmi Patres in Generali Congregatione apud Vaticanum habita die 26 Martii 1887, re mature perpensa, rescripserunt: *Affirmative: et consulendum SSmo, ut Indultum huc usque in perpetuum concessum, etiam Regularibus Ordinibus et Congregationibus induendi christifideles Scapulari carmelitico commixtim cum aliis Scapularibus revocetur, et ad determinatum tempus coarctetur, neque in posterum amplius concedatur.*

Facta vero de his relatione in Audientia habita die 27 Aprilis 1887 ab infrascripto Secretario, Sanctissimus D. N. Leo Papa XIII Patrum Cardinalium responsionem approbavit, decrevitque ut praefatum Indultum in posterum non amplius concedatur, ac illi omnes, etiam Regulares Ordines vel Congregationes, quibus Indultum ipsum quocumque

nomine vel forma ab Apostolica Sede est concessum, eo tantummodo *ad decennium* perfruantur ab hac die computandum.

Datum Romae ex Secretaria eiusdem S. Congregationis die 27 Aprilis 1887.

Fr. Thomas M. Card. Zigliara Praefectus.
† *Alexander Episcopus Oensis* Secretarius.

II. DECRETUM

ORDINIS FRATRUM MINORUM EXCALCEATORUM ET RECOLLECTORUM

DE INSCRIBENDIS NOMINIBUS CHRISTIFIDELIUM
QUI SACRA SCAPULARIA RECIPIUNT.

Iam inde ab anno 1838 sub die 30 Aprilis s. m. Gregorius XVI ex speciali Indulto exemit ab onere inscribendi in albo Confraternitatis nomina Christifidelium, qui Scapulare B. Mariae Virginis de Monte Carmelo recipiunt. Iam vero Procurator Generalis Fratrum Minorum Excalceatorum et Recollectorum preces humiliter porrexit Sanctissimo Domino Nostro Leoni Papae XIII, ut ad Confraternitates aliorum Scapularium idem omnino Indultum benigne extendere dignaretur. Ad id postulandum haec potissimum eum permovebant rationum momenta, defectus nimirum vicinarum Confraternitatum ad quas forent nomina Confratrum et Consororum inscriptarum transmittenda, nec non maxima difficultas colligendi nomina plurimorum adscribi petentium sacris Scapularibus tempore Missionum.

Alias egit de hac quaestione haec S. Congregatio Indulgentiis Sacrisque Reliquiis praeposita, mentemque suam pandidit in una Cameracensi sub die 18 Augusti 1868, in qua expresse denegavit praefatum gregorianum Indultum aliis Scapularium Confraternitatibus esse applicandum.

Modo vero occasione exhibiti supplicis libelli supramemorati P. Procuratoris, huic S. Congregationi opportunum visum est praesentem quaestionem de inscribendis nominibus, qui sacra Scapularia recipiunt, denuo perpendere, eamque, audito alterius ex Consultoribus voto, dirimere sequenti proposito dubio:

Utrum Indultum a s. m. Gregorio Papa XVI concessum die 30 Aprilis 1838 Confraternitati B. Mariae Virginis a Monte Carmelo, quo sacerdotes debita facultate praediti recipiendi christifideles in praedictam Confraternitatem eximuntur ab onere inscribendi nomina fidelium in libro Confraternitatis, expediat extendere etiam ad alias Confraternitates, in quibus christifideles scapularia recipiunt?

Et Emi ac Rmi Patres responderunt in Generalibus Comitiis apud

Vaticanum habitis die 26 Martii 1887: *Negative: imo supplicandum SSmo pro revocatione gregoriani Indulti concessi sub die 30 Aprilis 1838; et ad mentem*

Die vero 27 Aprilis 1887 Sanctissimus Dominus Noster Leo Papa XIII in Audientia habita ab infrascripto Secretario sententiam Patrum Cardinalium ratam habuit, et gregorianum Indultum revocavit.

Datum Romae ex Secretaria eiusdem S. Congregationis die 27 Aprilis 1887.

Fr. Thomas M. Card. Zigliara Praefectus.

Alexander Episcopus Oensis Secretarius.

III. DECRETUM

MONASTERIENSIS DE SCAPULARIBUS.

Postquam Romani Pontifices benigne indulserunt ut sacerdotes tum saeculares tum regulares facultate potirentur simul benedicendi imponendique quinque Scapularia nempe SSmae Trinitatis, B. Mariae Virginis de Monte Carmelo, Immaculatae Conceptionis et septem Dolorum eiusdem B. Mariae Virginis, nec non rubrum Passionis D. N. I. C., nonnullae exortae sunt quaestiones et difficultates circa modum supradictae facultatis exercendae. His accesserunt dubia nonnulla quae respiciunt communicationem ecclesiis Confraternitatum SSmae Trinitatis, B. Mariae Virginis de Monte Carmelo, ac septem Dolorum omnium Indulgentiarum, quae ecclesiis Ordinum eiusdem nominis sunt adnexae, nec non commutationem visitationis ecclesiae eorumdem Ordinum, sive Confraternitatum, ubi ea desit, in visitationem ecclesiae parochialis. Alia demum sunt proposita dubia, quae agunt de reciproca communicatione Indulgentiarum et Privilegiorum Confraternitatum SSmae Trinitatis, et B. Mariae Virginis de Monte Carmelo sive a Fratribus Calceatis, sive Excalceatis utriusque Ordinis erectarum; ac in specie de Indulgentiis visitantibus ecclesias Ordinis Carmelitici aliquibus anni diebus concessis, et de generali Absolutione in mortis articulo impertienda confratribus et consororibus s. scapularis Carmelitarum.

Quae omnia Fr. Pius Seerburg Ordinis Capuccinorum concionator in Conventu Monasteriensi Provinciae Rhenano-Vestphalicae suorum confratrum nomine qui sacris Missionibus operam impendunt sequentibus dubiis huic S. Congregationi Indulgentiarum et SS. Reliquiarum propositis complexus est:

I. *An ad validitatem benedictionis sufficiat signum Crucis manu efformatum super scapulare absque ulla verborum pronuntiatione, et aquae benedictae aspersione?*

II. *An receptio in confratrem valeat, si fiat simplici intentione concepta animo, ac verbis nullis adhibitis?*

III. *An declaratio s. Congregationis de servandis substantialibus in adscriptione fidelium Confraternitati B. M. V. de Monte Carmelo debeat etiam, atque eodem sensu, intelligi quoad cetera scapularia?*

IV. *An pro induendo fideles quinque scapularibus totidem etiam benedictiones, impositiones ac receptiones requirantur, vel unica tantum, et quae sufficiat?*

V. *An suscipientes et gestantes scapulare caeruleum B. M. V. Immaculatae, aut rubrum Passionis D. N. I. C. Confraternitates constituant?*

VI. *An in ecclesiis Confraternitatum SSmae Trinitatis, B. M. V. de Monte Carmelo ac septem Dolorum acquiri valeant omnes Indulgentiae, quas lucrantur fideles visitando ecclesias Ordinum respectivorum?*

Et quatenus affirmative

VII. *An communicatio istiusmodi valeat etiam quoad certas devotiones in ecclesiis Ordinum haberi solitas, uti orationem 40 horarum, missas, officia divina, litanias, Dei verbi praedicationem etc., quando quis iisdem devotionibus intersit in ecclesia respectivarum Confraternitatum?*

VIII. *An in locis, ubi nulla adest ecclesia neque Ordinis, neque Confraternitatis SSmae Trinitatis, aut B. M. V. de Monte Carmelo vel a septem Doloribus, fideles qui sunt adscripti Confraternitati SSmae Trinitatis erectae etiam a Fratribus Calceatis, vel Confraternitati B. M. V. de Monte Carmelo, aut septem Dolorum acquirere respective possint omnes Indulgentias adnexas dictarum ecclesiarum visitationi visitando ecclesiam parochialem?*

IX. *An sacerdos, qui facultatem obtinuit a Fratribus Calceatis recipiendi fideles in Confraternitatem SSmae Trinitatis, valeat communicare praeter Indulgentias quae reperiuntur in Summario approbato pro Confraternitatibus erectis a Fratribus Calceatis, etiam eas, a praedictis diversas, quae reperiuntur in Summario approbato pro Confraternitatibus erectis a Fratribus Discalceatis, ac versa vice, in locis praesertim ubi proprii Ordinis, aut Confraternitatis ecclesia non existit?*

X. *An idem sit constituendum de gratiis et Indulgentiis, quae sunt concessae Confraternitatibus erectis a Fratribus Calceatis aut Discalceatis Ordinis B. M. V. de Monte Carmelo?*

XI. *An constet de authenticitate Indulgentiae Plenariae, quae concessa fertur pro unaquaque feria quarta cuiusque anni hebdoma-*

dae christifidelibus visitantibus ecclesiam Ordinis B. M. V. de Monte Carmelo?

XII. *An constet de authenticitate Indulgentiae Plenariae, quae traditur concessa ab Honorio III et Nicolao IV pro unaquaque anni die, in qua visitetur ecclesia Ordinis praedicti?*

XIII. *An omnibus confessariis ab Ordinario approbatis indulta sit facultas impertiendi Absolutionem generalem confratribus et consororibus B. M. V. de Monte Carmelo in articulo mortis constitutis, quoties deficiat sacerdos potestate praeditus munia directoris Confraternitatis exercendi?*

Emi et Rmi Patres in Congregatione Generali habita in Palatio Apostolico Vaticano die 26 Martii 1887 rescripserunt:

Ad I. *Negative, sed benedictio danda est iuxta formulam praescriptam, ad normam Decreti 18 Augusti 1868.*

Ad II. *Negative.*

Ad III. *Affirmative.*

Ad IV. *Affirmative ad 1 partem: Negative ad 2, nisi ex speciali Indulto S Sedis, et ea formula, quae in eodem conceditur, et ad mentem. Mens est ut qui sacerdotes utuntur Indulto Apostolico induendi christifideles quinque scapularibus non benedicant scapularia nisi ea sint distincta, id est vere quinque scapularia, sive totidem, sive duobus tantum funiculis unita, et ita ut cuiuslibet scapularis pars una ab humeris, alia vero a pectore pendeat, non vero unum tantum scapulare in quo assuantur diversi coloris panniculi, prout ab hac s. Congregatione iam cautum est.*

Ad V. *Negative.*

Ad VI. *Negative.*

Ad VII. *Negative.*

Ad VIII. *Affirmative ex Brevi Pii Papae IX 30 Ianuarii 1858 pro Confraternitate SSmae Trinitatis, et ex Brevi eiusdem Pontificis 15 Ianuarii 1855 pro Confraternitate B. M. V. de Monte Carmelo; et supplicandum SSmo pro extensione Indulti ad Confraternitatem B. M. V. a septem Doloribus.*

Ad IX. *Affirmative, facto verbo cum SSmo.*

Ad X. *Affirmative.*

Ad XI. *Ex deductis non constare nisi de Indulgentia Plenaria in una ex quartis feriis cuiuslibet mensis et iuxta modum expressum in Brevi Benedicti XIII* »Alias pro parte« *4 Martii 1727.*

Ad XII. *Negative, sed Indulgentia Plenaria in casu ita intelligenda est, ut semel in anno tantum ab unoquoque christifideli acquiri*

possit, sicut in una Maceraten. 15 Martii 1852 Confraternitatis SSmae Trinitatis.

Ad XIII. *Affirmative.*

Facta vero de iis omnibus relatione in Audientia habita ab infrascripto Secretario die 27 Aprilis 1887, Sanctissimus Dominus Noster Leo Papa XIII responsiones Patrum Cardinalium approbavit, et ad dubium VIII benigne annuit pro petita Indulti extensione, quo in locis ubi nulla adest Ecclesia neque Ordinis Servorum B. Mariae Virginis, neque Confraternitatis Septem Dolorum, qui sunt eidem Confraternitati adscripti acquirere valeant omnes Indulgentias dicti Ordinis ecclesiis adnexas visitando respectivam parochialem ecclesiam.

Datum Romae ex Secretaria eiusdem S. Congregationis die 27 Aprilis 1887.

Fr. Thomas M. Card. Zigliara Praefectus.
Alexander Episcopus Oensis Secretarius.

Wiadomości literackie.

Niestrudzony na polu piśmiennictwa kościelnego ks. dr. Krukowski wydał na nowo swe kompendyum **Teologii pasterskiéj, katolickiéj dla użytku Seminaryów duchownych i Pasterzów dusz** w trzeciem przejrzanem i pomnożonem wydaniu (8⁰ maj. str. XII 748 VII, 6 i XV cena M. 6,66 (vide ogłoszenie) Kraków w księgarni Gebethnera i Spółki). W r. 1879, gdy szanowny autor dzieło to po raz drugi wydawał, oddaliśmy jego pracy zasłużone pochwały i poleciliśmy je gorąco braci duchownéj. Do uwag naszych ówczesnych nie wiele mamy do dodania, chyba to jedno, że ręka szanownego autora niejedno uzupełniła i udoskonaliła, a głównie w rozdziałach o Sakramencie Pokuty i Małżeństwa, nadto pomieszczony został rys historyi literatury kaznodziejskiéj, zawierający wskazówki w wyborze wzorów. Znajdzie tam także czytelnik obraz i ocenę kaznodziejstwa polskiego aż do roku 1886. Dzieło to pod względem bogactwa materyału i przedmiotu stoi na równi z nowoczesnemi płodami literatury niemieckiéj, a daleko praktyczniejsze w użyciu, że jest treściwsze i swojskie, że uwzględnia zwyczaje i tradycye nasze narodowe we funkcyach kościelnych. Dokładne rejestra umożebniają łatwo odszukanie odnośnego punktu w każdéj potrzebie.

Wydawnictwo religijne księgarni K. Łukaszewicza pod nazwą *Biblioteki Rodzinnéj*, o którem już wspominaliśmy, obdarzyło nas nowem z rzędu 4tem dziełkiem pod tyt: **„Życie wewnętrzne Jezusa i Maryi.** Rozmyślania na wszystkie niedziele i główne Święta roku przez O. Grou T. J." tłomaczone z francuzkiego. Tom I. Książka ta przeznaczona dla stanów wy-

kształconych, aby im być przewodnikiem i podręcznikiem do głębszego wnikania w prawdy wiary, a ztąd do utwierdzenia w sobie tejże wiary i wyrobienia w sobie cnot na wzór Jezusa. W tym celu autor przedstawia życie wewnętrzne Jezusa, ożywiające jego czyny i rozmyślaniami do wnętrza jego duszy i serca wprowadzić czytelnika usiłuje, aby go nauczyć czuć i myśleć jak Jezus, a ztąd mówić, czynić i cierpieć na wzór Jego. Szkoda wielka, że wydawca nie dał spisu pojedyńczych rozdziałów, któryby czytelnikowi przedstawił od razu rozkład i plan nauk. Cena prenumeracyjna roczna *Biblioteki Rodzinnéj* wynosi zł. r. 6.

Ks. Walenty Gadowski katecheta w Tarnowie wydał dla dzieci *Mały Modlitewnik.* Jakkolwiek bibliografia w tym kierunku dosyć obfita, szan. autor jak nam pisze, pracując na parafii i w szkole, przekonał się o braku książeczek, któreby podawały zwięzłe i krótkie modlitwy łatwe do wyuczenia się na pamięć, a nadto po większéj części odpustami obdarzone. Pomieścił tedy w książeczce swój katechizm ogólny, modlitwy pamięciowe: jak akty cnót Bozkich, akt żalu, modlitwy poranne, przy stole, wieczorne, w czasie Mszy św. akty strzeliste, komunią duchowną; w dodatku: akty przy komunii św., hymn na cześć Najśw. Sakr. modlitwy różańcowe, hymn do Ducha św. przy Sakramencie Bierzmowania. Sądzimy, że cel, jaki sobie autor założył, wyuczenia dzieci na pamięć najpotrzebniejszych modlitw, zupełnie przez tę książeczkę osiągnięty być może i dla togo polecić ją można rodzicom, katechetom i nauczycielom. Cena jednego egzemplarza 5 cent.

O. Norbert Golichowski z zakonu Bernardynów wielki czciciel bł. Jana z Dukli, pragnąc w ludzie polskim wzbudzić cześć i nabożeństwo do tego patrona naszego, wydał już kilka dziełek w tym celu. Obecnie nową wydrukował książeczkę pod tyt: „*Nowenna do bł. Jana z Dukli* doświadczonego opiekuna w różnych przypadkach i potrzebach.“ Książeczka zawiera obrazek przedstawiający ołtarz i grób bł. Jana z Dukli, a następnie opowiadanie o czci, jakiéj bł. Jan doznawał w dawniejszych czasach w Polsce. Dziewięciodniowe nabożeństwo składa się z nauki o pewnéj cnocie i modlitwie do błogosławionego. W końcu zamieszczone wezwanie do przyjmowania Tercyarstwa i krótki spis osób, które przed 100 laty należały do Tercyarzy, wyjęty z kurend prowincyałów zakonu bernardyńskiego.

Problèmes et conclusions de l'histoire des religions par l'abbé de Broglie. Nowocześni publicyści ogłaszają dzieła o h i s t o r y i r ó ż n y c h r e l i g i i. W czasach wiary prawda religijna, opanowawszy wszystkie umysły, istniała tylko jedna niezaprzeczona, w którą wszyscy wierzyli. Dziś inaczéj. Powołując do pomocy krytykę, naukę, historyą, reprezentanci nowoczesnego niedowiarstwa, nie mogąc zniweczyć idei religijnych i zagładzić uczucia powszechnego ludzkości. która po wszystkie czasy i dziś jeszcze podtrzymuje wiarę w Boga, rzucili się na różne sposoby, aby tę wiarę zwalczać i umysły od niéj odstręczać. Naprzód zabrali się do egzegezy Starego i Nowego Testamentu i zaprzeczyli wszystkiemu: ludziom, faktom, autorom itd. Następnie przenosząc walkę na inne pole, twierdzili niemożebność i sprzeczność całego świata i rzeczy nadprzyrodzonych. Zaprzeczyli istnienie i hipotezę nawet

wszelkiego pierwiastka Bożego i owoż tu jest początek wszystkiego, co mówiono i pisano o historyi różnych religii. Uważając ją tylko ze stanowiska faktów, wszystkie religie postawili na równi, jako płód ludzkiego rozumu, jako fenomen przyrodzonych zdolności, jednem słowem jako ciekawe studyum z wielu tytułów, lecz jako zwyczajne studyum psychologiczne albo nawet fizyologiczne.

Odtąd wszyscy, co się za nieprzyjaciół wszelkiego uczucia religijnego oświadczali, co z nauki i życia narodowego starą wiarę i kult wyrzucić pragnęli, ubiegać się poczęli o tworzenie katedr dla historyi religii, redagowanie peryodycznych pism dla téj nowéj gałęzi nauki i ogłaszanie różnych traktatów z pola historyi religii. Francya trzyma tu znowu prym. Jeden z mieszkańców Lyonu pod wpływem tych nowych bałamuctw stworzył wielkie muzeum przedmiotów religijnych wszelkich wyznań, kultów i religii i wydawać począł pod tyt. *Annales du Musée Guimet.* Lecz miasto Lyon nie było godne takiego zaszczytu, aby miało posiadać fundacyą tak wzniosłą i wiele obiecującą; przeniesiona ona została wnet na żądanie i kosztem władz publicznych do Paryża. I w ten sposób rozszerzyły się te studya i stały się jedną z gałęzi nowoczesnych prac ducha. Czyż w milczeniu skłonić głowę przed tą nową nauką i poddać się bez walki?

Jeden z najznakomitszych i najuczeńszych duchownych paryzkich ks. de Broglie wystąpił przeciwko temu obłędowi nowemu w książce, któréj tytuł powyżéj podaliśmy, i któréj dwa wydania już się prawie rozeszły. Kapłan ten podjął się przedstawić początek i rozwój kultu religijnego u wszystkich ludów i po wszystkie czasy. Studyum to wielkiéj wagi; obejmuje ono kwestyą tak ważną przeznaczenia ludzkiego i rozeznania prawdy w tem, w czem ma najsilniejszy związek z interesem i godnością człowieka. Lecz droga, która prowadzi do tych szczytów, wcale nie jest łatwa i wygodna i potrzeba przewodnika inteligentnego, aby nie pobłądzić. Stoimy tu w obec faktu, który zadziwia i uspokaja. Wszyscy ludzie wierzą w Boga, wszystkie narody mają kult, wszystkie pokolenia wzywały, czciły, modliły się do najwyższéj Istoty. Lecz formy adoracyi, ceremonie kultu, natura, przymioty, imię nawet Bóstwa przedstawiają tyle rozmaitości, ile epok, tyle różności, ile ludów. Czy ztąd nie płynie trudność ustalenia jednéj prawdy, przypuszczenia istnienia jednego Boga, Stwórcy i Pana absolutnego całego stworzenia? Pojęcie Bóstwa i potrzeba religii istniała zawsze i wszędzie w ludzkości, i w istocie swéj nie myli się ona, błądzi chyba tylko w zastósowaniu. I tutaj ks. Broglie przychodzi z dokumentami i nieprzepartem dowodzeniem. Przebiega seryą wszystkich kultów, jakie się pojawiły w świecie. Roztrząsa je, porównuje ze sobą z bezstronnością, któréj sami przeciwnicy hołd składali. Uznaje i oznacza część prawdy, która istniała i istnieje jeszcze już to w teogoniach, które zniknęły, już też we formach religijnych, które zachowały wielką liczbę adeptów. Podaje przyczyny podobieństw, powody różnic, punkt wyjścia wspólny wszystkim kultom, charakter poszczególny każdego z nich. Obok kultów i zabobonów u ludów mniéj lub więcéj barbarzyńskich, istnieje sześć wielkich religii: judaizm, Chrześciaństwo, mahometanizm, brahmanizm, konfucyanizm i buddhyzm. Zbadawszy je po kolei, ks. Broglie wykazuje, że chrystyanizm przewyższa wszystkie swym charakterem transcendentalnym, ktory się streszcza w następujących głównych pięciu rzeczach: przygotowanie prorockie i stano-

nowisko w historyi, które jego początek wykazuje przy początku wszystkich rzeczy, jego nauka wzniosłéj filozofii o Bogu i duszy ludzkiéj, życie tak piękne nadprzyrodzone jego założyciela, jego cuda udowodnione niezbicie, jego rozszerzenie w świecie i powszechność. Wśród 1200 milionów ludzi, z których się składa cała ludzkość na ziemi, Chrześciaństwo liczy dopiero około 400 milionów, z których 200 milionów katolików, 115 milionów protestantów, 85 milionów Greków. Lecz jego siła i potęga w propagandzie, jaką zawdzięcza prawdzie, którą uczy, działa nieustannie, a obecnie, gdy wszystkie zapory pomiędzy narodami usunięte, rozszerzać się będzie bez granic. Jedność, ów symbol i zadatek prawdy, coraz staje się ściślejszą, a katolicyzm, który jest zarazem formą Chrześciaństwa najstarszą i najzgodniejszą z tradycyą, jedyny w posiadaniu prawdziwego dogmatu, powołany jest z Papieżami, którzy nim z taką powagą i mądrością kierują, na czoło wielkiego ruchu religijnego, który w nieznanéj przyszłości cały świat obejmie.

KRONIKA.

Poznań. (Święcenia kleryków. — Instytucye i translokacye. — † Ks. Tomasz Sniegowski. — † Ks. Antoni Kurzawski.)

Dnia 10 lipca Najprzew. ks. Arcypasterz wyjechał do Gniezna na święcenie kleryków. Na dworcu powitał go ks. oficyał Korytkowski i ks. kanonik Kwiatkowski. W pałacu arcybiskupim czekała nań reszta członków kapituły metrop., duchowieństwo archikatedralne i miejskie, oraz klerycy z profesorami na czele. Następnego dnia święcił ks. Arcypasterz w archikatedrze 7 kleryków. W roku zeszłym wyświęcił w tymże kościele śp. ks. biskup Cybichowski jednego presbytera; od r. 1873 żadne święcenia tutaj się nie odbywały. Ks. Arcypasterz udzielił tonzurę i 4 mniejsze święcenia dr. Hejnowskiemu a subdyakonat: Kandulskiemu, Hannemanuowi, Michałowiczowi, Laubitzowi, Olejnikowi i dr. Sypniewskiemu.

— W ostatnim czasie następujące odbyły się instytucye: ks. Kinowskiego na beneficyum w Oporowie, ks. Cieślińskiego na benef. w Luboszu, ks. Gregora na benef. w Rakoniewicach, ks. dr. Kubowicza na plebanią w Czerminie, ks. dr. Wartenberga na probostwo w Kamieńcu, ks. Krótkiego na benef. w Dakowach mokrych. Ks. Stobieckiemu pleb. w Buczu oddano w komendę parafie Kołaczkowo i Wszemborz; parafią w Buczu oddano w zarząd ks. Gałdyńskiemu w Dłużynie. Ks. Raczkowski z Rakoniewic przeniesiony został na II mansyonarza w Środzie, ks. Snowacki wikar. z Dolska na II wikaryat przy kościele św. Marcina w Poznaniu.

— Jubilat i emeryt od niedawna a aż dotąd pleban w Tulcach pod Poznaniem, ks. Tomasz Śniegowski umarł w zakładzie Sióstr Miłosierdzia w Poznaniu dnia 16 bm. w 89 roku życia a 66 kapłaństwa. W ostatnich kilku a nawet kilkunastu latach starość i skołatane zdrowie nie pozwoliły mu sprawować czynności kapłańskich, od bardzo wielu lat już musiał wyręczać się wikaryuszem. Parafią Tulecką zarządzał zmarły od r. 1838.

— Dnia 30 czerwca r. b. umarł ks. Antoni Kurzawski, pleban w Rożnowie i Łukowie p. Obornikami w sile wieku, bo dopiero w 46 r. życia a 23 kapłaństwa. Zmarły zarządzał dawniej parafią w Bytyniu, od r. 1873 przeniósł się do Różnowa. R † I † P.

RZYM. (Uroczystość naukowa w Watykanie i Komedya Dantego. — Słowiańska liturgia. — Kaplica św. Cyryla i Metodego. — Nominacya. — Z Kongregacyi św. Obrzędów. — Złota róża.)

Przed trzema laty, w liście do kardynała wikarego, Leon XIII rozporządził fundacyą wyższéj szkoły dla literatury pod nazwą instytutu Leonowego. Szkoła ta obejmuje cztery katedry literatur: greckiéj, łacińskiéj, włoskiéj i Dantego. W Europie jedno Papieztwo tylko ma instytut uprawiający literaturę wyższą w tych rozmiarach, jak też jedynie dwór papiezki daje świetne widowiska w uroczystościach naukowych poniżéj opisanych.

Królowie i królowe opiekowały się i pielęgnowały piśmiennictwo, ten piękny kwiat cywilizacyi, ozdobę ducha ludzkiego. Za dni naszych widzimy jeszcze panujących chwytających za pióro lub szlachetną opiekę udzielających autorom. Leon XIII sam jeden ma ten przywiléj, że jest zarazem mecenasem i mistrzem, który z zachętą daje także typiczny wzór. Protektor i literata wyższéj miary, urządza w swym pałacu turniéj naukowy, w którym rywalizacya uczni i profesorów dowolnie się rozwija pod nadzorem królewskim tego, co rządzi duszami. W naszym wieku adoracyi naukowéj Papieztwo staje po nad temi zdobyczami intelektualnemi, jako inspirator prawdziwy i mecenas tego, co jest ozdobą prawdziwą i wielkością inteligencyi ludzkiéj. Jest to rodzaj żyjącéj apologii Kościoła i Stolicy św. Papieztwo pozostaje wielkim nauczycielem ducha: Magna parens virum.

Kult Dantego wielkie zajmuje miejsce w téj nauce i uroczystości. Żaden poeta nie dostąpił tego zaszczytu; ani Racine we Francyi, ani Goethe w Niemczech, ani Szekspir w Anglii, ani Kamoens w Portugalii. Dante to pierwszy poeta katolicki. Przez długie wieki nie był znanym w Europie. Wolter buntował się przeciw jego supremacyi. Na początku tego wieku reakcya zniweczyła przesądy i rozwiała nieświadomość. Ozanam, Lammenais, Ratisbonne, Stapfer we Francyi, cała legia krytyków w Niemczech powstała, aby zbadać ten las nieco ciemny, w którym Dante pomieścił swe wizye. Poemat Dantego ma dziś olbrzymią literaturę, jaką żadne dzieło poszczycić się nie może. *Komedya boska* Dantego uchodzi za poemat najbardziéj zagadkowy. Dla czego? bo jest to św. Tomasz w wierszach, pieśń 13go wieku, z wszelkiemi jego wielkościami, pięknościami, harmoniami, walkami, namiętnościami, światłami i cieniami, jest to poezya przyodziana togą teologii, wyrażeniem najżywszem i najwspanialszem wszelkiéj cywilizacyi, świadkiem wymownym, jak gotyckie katedry, chwały i majestatu średnich wieków tak niepojętych. Aby zrozumieć Dantego, trzeba rozumieć średnie wieki, znać do głębi św. Tomasza, trzeba być teologiem.

W Niemczech naprzód Feuerbach a potem prałat Hettinger stworzyli tak zw. teologią Dantego. Questiones anioła szkoły i pieśni Komedyi Bozkiéj porównali ze sobą i wykazali transpozycyą scholastyki na muzykę języka włoskiego. Są to te same doktryny, niekiedy te same słowa. Leon XIII przykłada do tego swą pieczęć i powagę. Katedra Dantego przez Leona XIII stworzona, jest dalszym ciągiem katedry św. Tomasza, uzupełniają się i obja-

śniają jedna drugą. Św. Tomasz i Dante są dwaj doktorowie, którzy tę samą podają naukę, lecz w innéj formie. List do kard. wikarego jest pendant do encykliki *Aeterni Patris.*

W ten sposób Dante będzie poznany i pozyska należną mu od wieków chwałę. Będzie to tryumfująca apologia Kościoła. Ze stanowiska włoskiego i papiezkiego wiadomo, że w początku naszego wieku Dante był w rękach szkoły radykalnéj, wrogiéj Papieztwu. W imię jego geniuszu ponurego i patryotyzmu gorącego i nieco dumnego, w imię téj duszy niekiedy rozżalonéj, zawsze surowéj domagali się Włosi upadku Papieztwa, doczesnéj władzy. Walka ta nie ustała. Do usiłowań o pozyskanie prawdziwéj rękojmi swéj niezależności, dołączy Leon XIII zasługę, iż rozszerzy światło o Dantem, tym zapoznanym i wyzyskiwanym geniuszu. Dzięki temu oświeceniu Bozka Komedya nie będzie już pamfletem buntownika, lecz podręcznikiem szczerego patryoty i gorliwego katolika.

Owoż w tem świetle zapatrujmy się na uroczystość naukową, jaka się 14 b. m. odbyła w Watykanie. Była to pierwsza próba ogniowa, demonstracya żywa, jak na czasie była inicyatywa papiezka. Starożytne literatury i włoska otrzymały w tym dniu w Watykanie gościnność szlachetną, która zamknie usta na zawsze tym, co zarzucają Kościołowi i Papieztwu nienawiść do nauki, światła i literatury.

Uroczystość sama odbyła się na sali Klementyńskiéj w obecności Ojca św., 19 kardynałów, wielkiéj liczby prałatów, kilku jenerałów zakonnych i całego dworu papiezkiego. Mowę inauguracyjną wygłosił ksiądz Rossi, uczeń instytutu. Uczniowie Robert Rossi z seminaryum rzymskiego, Ludwik Besi Dominik Lancelloti, Franciszek Lanzoni, Hieronim Mauri i Nazzareno Pascucci, z seminaryum Piusa, wypytywani byli w literaturze łacińskiéj, przez komandora Hilarego Alibrandi, z literatury włoskiéj przez O. Henryka Valle T. J., z literatury greckiéj przez arcybiskupa Stefanopoli, z literatury Dantejskiéj przez Msgra Augusta Bartolini. W końcu ks. Dominik Lancellotti wygłosił kompozycyą poetyczną, poczem Ojciec św. powiedział następującą mowę:

„Dimittere vos illaudatos nolumus, optimi adolescentes, qui cum vosmetipsos poenitioribus litteris tradideritis excolendos, has Nobis primitias ac veluti libamenta studiorum vestrorum hodie dedistis. — Et pulcre quidem: nam sapienti magistrorum industriae satis videtur fuisse diligentia vestra consentiens, cum perspicere Nobis licuerit in maximis et oratoribus et poetis, quos vel antiqua vel recentior tulit aetas, virtutem ingenii vestri bene et naviter exercitatam. Ita quidem curarum Nostrarum aliqui incipiunt non iniucundi apparere fructus: eosque confidimus majorem copiam eamdemque perennem consequuturam. — Id sane, ad Nos quod attinet, velle et curare studiose perseverabimus; neque solum hac de caussa quod mentem litterae perpoliunt, quod ornant, quod oblectant, etsi haec ipsa permagna sunt; sed praecipue et maxime qui amorem virtutis alere queunt, ipsaque veritas, faciliorem habet in animos aditum, si litterarum lumen accesserit.

Interest praeterea, iis qui Ecclesiam vituperant, re ostendere, hanc ipsam litterarum laudem, quae in clero vetus est, nequaquam diuturnitate temporis interiisse. — Quoniam vere sunt litterae velut flos pulcherrimus totius humanitatis, perspiciant homines quae et quanta vel hoc nomine gratia Ecclesiae romanisque Pontificibus debeatur.

— O słowiańskiéj liturgii piszą z Rzymu do *Germanii*, że sprawa ta w Austryi w ten sposób załatwioną została, iż chwilowo odstąpiono od zaprowadzenia tejże liturgii w Austryi. Ponieważ Stolica św. Kościołowi w Antivari w Czarnogórze na używanie liturgii słowiańskiéj zezwoliła, sądzono w niektórych słowiańskich prowincyach Austryi, że taką samą koncesyą otrzymać muszą. Tymczasem zważyć należy, że Stolica św. Czarnogórze żadnéj nowéj koncesyi nie udzieliła, lecz odnowiła dawniejszą, jaka księstwu z prawa przysługiwała. Już bowiem w zeszłym wieku Benedykt XIV zezwolił na staro-słowiański ryt dla Illyryi a późniéj Pius VI osobne officium dla Illyryi potwierdził. Zdaje się jednak, że z téj koncesyi nie wiele korzystano. Ponieważ książę czarnogórski życzył sobie téj koncesyi dla Kościoła katol. swego kraju, badano w Rzymie tylko, które dyecezye i kraje pod nazwą Illyryi rozumieć należy i przekonano się, że dzisiejsza Czarnogóra i Serbia do tego należały. Na podstawie tego historycznego badania przyznała Stolica św. księstwu czarnogórskiemu wspomnioną koncesyą Benedykta XIV. I Serbia mogłaby ją otrzymać, gdyby jéj się domagała. Kwestyą, czy jeszcze inne sąsiednie kraje do Illyryi należały, zdaje się, pozostawiono nierozstrzygniętą. Pewną jednak jest rzeczą, że w żadnym razie czeskie kraje nie mogą rościć pretensyi do téj koncesyi. Co się tyczy staro-słowiańskiego rytu zauważyć jeszcze należy, że w gruncie jest tenże tylko tłomaczeniem liturgii rzymskiéj na słowiański język. Różnica zatem z łacińskim obrzędem nie jest tak wielka jak w greckich i innych wschodnich obrzędach, w których cała liturgia jest od naszéj odmienna.

— Dnia 2 lipca kard. Sanfelice konsekrował ołtarz w kaplicy apostołów słowiańskich św. Cyryla i Metodego, który wykonany został według rysunku architekta Bonanniego. Kollekcya marmurów, jaką się widzi w tejże kaplicy i ołtarzu, jest bardzo kosztowna, jest tam malachit, lapis lazzuli, marmur afrykański i inne o różnych barwach bardzo harmonijnie i artystycznie poukładanych, ściany ozdobione są freskami, przedstawiającemi sceny ze życia św. Apostołów.

— Biletem sekretaryatu Stanu mianowany został konsultorem św. Officium i prosekretarzem św. Kongregacyi spraw kość. nadzwyczajnych Msgr. Agliardi, arcyb. Cezarei, były delegat pap. do Indyi wschodnich.

— Kongregacya św. Obrzędów odbyła dnia 12 b. m. w Watykanie drugą z trzech ostatecznych sesyi w sprawie kanonizacyi błog. Rodrigueza, braciszka Tow. Jez. — Dnia 21go czerwca odbyła taż Kongregacya ostatnią sesyą w sprawie kanonizacyjnéj innego Jezuity błog. Jana Berchmans, którego kanonizacya uroczysta wraz z bł. Rodriguezem ma się odbyć w tym roku z okazyi jubileuszu Leona XIII. Konsultorowie, prałaci i kardynałowie oddawali swe wota w sprawie autentyczności cudów, na podstawie których to wotów Ojciec św. wyrzecze, czy można przystąpić na pewno do kanonizacyi.

— Złotą różę, którą Papież udziela wysoko postawionym osobom, jako objaw uznania, otrzymała w tym roku amerykanka, panna Caldwell, która półtora miliona dolarów przeznaczyła na założenie uniwersytetu katol. w Stanach Zjednoczonych Ameryki. Dzienniki nadmieniają, że jest to dopiero drugi wypadek nadania złotéj róży osobie, nie należącéj do rodzin panujących. Pierwszą udekorowaną w ten sposób była małżonka jenerała Sher-

man. W roku zeszłym złotą różę otrzymała od Leona XIII królowa rejentka hiszpańska.

Ameryka. (O Indyanach w Stanach Zjednoczonych.)

Niedawno ogłosił Mgr. Marty, biskup tytul. z Tyberyady, wikaryusz apostolski w Dakota sprawozdanie o pracach misyonarzy pomiędzy ludnością indyjską (czerwonoskórną). *Missions Catholiques* podają z niego niektóre ciekawsze szczegóły. Liczba Indyan czerwonoskórnych, rozrzuconych po niezmiernych obszarach w zachodnich Stanach Zjednoczonych dochodzi do trzystu tysięcy. 50 tysięcy znajduje się w obwodzie Alaska, gdzie Mgr. Seghers, arcyb. w Vancouver zamierza dwie nowe urządzić misye tego lata. Wyspa Vancouver, rezydencya tegoż arcybiskupa, obejmuje sześć tysięcy Indyan. W dyecezyi Nesqually, obejmującej terytoryum Waszyngtonu, zarządzanej przez Mgra Junger, znajduje się trzynaście tysięcy Indyan, pomiędzy którymi OO. Jezuici posiadają cztery misye z rezydencyami dla kapłanów i szkołami. W dyecezyi Oregon, gdzie jest biskupem Mgr. Gross, jest 4 tysiące Indyan, pomiędzy nimi znaczna liczba katolików. Pracuje tu dwóch kapłanów. W Kalifornii 11 tysięcy Indyan podzielonych jest pomiędzy arcybiskupa w San Francisco, Mgra Riordan i biskupów w Grass Valley i Los Angelos. Ostatni ma 7 tysięcy Indyan w Nevada. Mgr. Brondel, biskup w Montana posiada 18 tysięcy Indyan, a Mgr. Glorieux w swym wikaryacie apost. w Idaho 4 tysiące. W Dakota ma Mgr. Marty 30 tysięcy, z których przeszło 3 tysiące wiarę katolicką wyznaje. OO. Benedyktyni i Siostry Benedyktynki mają pomiędzy nimi 5 rezydencyi i tyleż szkół. Jedna znakomita szkoła powierzona jest Siostrom Szarym, inna OO. Jezuitom a trzecia Franciszkanom. Mgr. Rupert Seidenbusch, wikaryusz apostolski północnej części Minnesota ma 4 tysiące Indyan, pomiędzy którymi OO. Benedyktyni i Siostry tegoż zakonu trzy misye z 3 szkołami utworzyli. Około 2 tysiące tych dzikich wyznaje wiarę katol. W północnej części Wisconsin i Michigan pomiędzy Mgra Flash, biskupa w Crosse, Mgra Vertin, biskupa w Marquette i Sault St. Maria, Mgra Richter, biskupa w Grands Rapids podzielonych jest 14 tysięcy Indyan w większej części katolików. W Nebrasku i Wyoming, należących do dyecezyi Omaha, Mgr. O'Connor posiada 3 tysiące Indyan, lecz niestety gorliwy ten Biskup nie mógł dla nich ustanowić stale misyonarzy i katechetów. Mgr. Bourgade, wikary apostolski w Arizona liczy 14 tysięcy Indyan; większa ich część po wypędzeniu misyonarzy hiszpańskich powróciła do stanu barbarzyńskiego. W Nowym Meksyku Mgr. Salpuinte, arcybiskup w Santa Fé, liczy 28 tysięcy Indyan; największa ich część zamieszkuje około dawnych kościołów (liczą ich ze 20) i tworzą niejako małe osady i wsie; Indyanie nieochrzceni koczujące prowadzą życie i pustoszą całą okolicę. Trzy tysiące Indyan w Mississipi rozproszeni są po dyecezyi Natchez. Biskup Jansens dwie utworzył dla nich misye i dwie szkoły. Pozostaje jeszcze terytoryum indyjskie (Indian Territory), którego prefektem apostolskim jest Mgr. Ignacy z zakonu Benedyktynów. Terytoryum to w obecnych granicach obejmuje 57 tysięcy Indyan.

RÓŻNE WIADOMOŚCI.

Miasto ateistyczne. Zaszczyt założenia miasta bez Boga przypadł w udziale, jak wiele innych ekscentryczności, nowemu światu. Wedle sprawozdań amerykańskich dzienników i to nie „ultramontańskich“ lecz liberalnych, istnieje tego rodzaju miasto nazwiskiem Liberal od r. 1880 w państwie Nowem Meksyku. Dzienniki tak je opisują: Miasto wywiera na każdego zwiedzającego je bardzo przykre wrażenie. Bez kościołów i kultu nie zna ono żadnych niedziel i świąt kościelnych. Nad drzwiami ratusza stoi napis: „Dom dla wolnego wypowiadania myśli.“ Ktoby sądził, że religijna zgoda, jeśli tak nazwać można jedność w bezreligijności, zapobiega także sporom na innych polach, tenby się grubo mylił. Od czasu założenia miasta Liberal, kłótnie i spory, niekiedy krwawemi bójkami się kończące, nie ustawały nigdy. Z Chrześciaństwem znikł wszelki chrześciański obyczaj. Najgrubsze wykroczenia przeciwko moralności są na porządku dziennym. O wychowaniu i nauce młodzieży daje pewne pojęcie już gmach szkólny; jest to na pół zapadły, nędzny dom, w którym dzieci głównie do pogardy Boga i religii a używania wolności tresowane bywają. Skutki takiego wychowania objawiają się też na każdym kroku. Amerykańscy sprawozdawcy są tego zdania, że dzikszéj i rozwiozlejszéj młodzieży jak w Liberal, nie ma nigdzie. Biada zaś obcemu, któryby się ważył w mieście tem ateistycznem wypowiedzieć jaką naganę tych stosunków! — nie uniknąłby ciężkiego sponiewierania. A jednak faktem jest, że mieszkańcy Liberalu sami w większéj części przedsięwzięcie swoje uważają za bardzo niedojrzały pomysł. Zapewniają, że dziewięć dziesiątych mieszkańców z radością miejscowość tę by opuścili, gdyby znaleźli kupców na swe posiadłości. Handel i przemysł nie szczycą się wielkiem powodzeniem. A rozpoczęto je nie tylko z wielkim przepychem, lecz i z wielkiemi kapitałami. Obecnie większa część kapitalistów, która początkowo wzięła udział w przedsiębiorstwach kupieckich, potraciła pieniądze, i w obec ogólnego wzajemnego niezaufania, wszystkie handle i fabryki upadają. Ateizm, jak jest grobem moralności i prawa, tak koniecznie prowadzi do bankructwa na wszelkich polach ludzkich prac i wysileń. Jeśli na to potrzeba dowodu, to go historya miasta Liberal aż nadto dostarczyć może.

Koncerta w katolickich kościołach. Słyszymy i czytamy nieraz w dziennikach o odbywaniu po kościołach produkcyi muzykalnych i koncertów, na które przychodzą nie tylko katolicy, ale innowiercy i żydzi. Z powodu tego ordynaryat arcybiskupi we Fryburgu uznał za konieczne, powołując się na Sobór Tryd. sess. XXII, który z katolickich świątyń „saeculares actiones, profana colloquia, strepitus itd.“ wydala, zakazać surowo rozporządzeniem z 13 stycznia 1887 odbywanie koncertów nawet na organach. Produkcye muzykalne, urządzane przez stowarzyszenia św. Cecylii, dozwolone są w kościołach tylko pod warunkiem, że połączone są z nabożeństwem lub modlitwą. Jeśli więc tego rodzaju muzyka i śpiewy wykonywane bywają po za nabożeństwami kościelnemi, należy na ołtarzu zapalić świece, i kapłan w komży przed i po muzyce i śpiewach odmówić winien jakie modlitwy, a w pauzie litanią. Za pozwoleniem biskupiem może to wykonanie muzy-

kalne zakończyć błogosławieństwo Najśw. Sakramentem. Samo się przez się rozumie, że tak śpiewacy, muzykanci, jak i publiczność winni zachować w kościele należyte decorum, że nie wolno rozdzielać programów, rozprawiać o wykonaniu, klaskać itp., ani też pobierać opłaty.

Towarzystwo Jezusowe. Zakon Jezuitów liczył według katalogu na r. 1887 w końcu roku 1885 w 5 asystencyach: włoskiéj, niemieckiéj, francuzkiéj, hiszpańskiéj i angielskiéj 11,869 członków i to 5350 księży, 3325 scholastyków tj. kleryków i nowicyuszów i 3194 koadjutorów tj. braciszków. Asystencya włoska mimo ustawicznego prześladowania liczy 1658 członków, francuzka 2847, hiszpańska z portugalską i meksykańską 2196. angielska z Irlandyą, Maryland, New York, Missouri, New Orleans i Zami besi 2058. Największa jest asystencya niemiecka, składająca się z prowincy. Austryi-Węgier, Belgii, Galicyi, Niemiec i Holandyi, bo liczy 3110 członków Nazwy prowincyi nie oznaczają pola działania Jezuitów, gdyż niektóre prowincye największą liczbę swych członków zatrudniają po za Europą na misyach. Austryacka np. nie tylko w kraju lecz i w Australii pracuje. W roku 1886 pomnożyła się liczba Jezuitów o 135 głów, tak że Towarzystwo Jezusowe liczyło na początku r. 1887 około 12 tysięcy członków (przed laty 52 tylko 2684).

Elektryczne granie na organach. Katedralny kościół w Garden-City w Zjednoczonych Stanach Ameryki posiada organy, które się składają ze 150 rejestrów i 7752 piszczeli. Na tych organach gra organista ze swego pultu za pomocą elektryczności, ponieważ pojedyńcze klawisze z odpowiedniemi piszczelami złączone są elektrycznemi drutami. Długość tych drutów wszystkich wynosi 12 angielskich mil, gdyż pojedyncze części organ są od siebie daleko porozstawiane. Organista może także od swego pultu na drodze elektrycznéj trzynaście wielkich dzwonów poruszać w harmonijnych tonach, tak że grze na organach towarzyszyć może każdéj chwili głos dzwonów.